

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

21

Rok IX

7 listopada 1954 r.

Nr 21 224

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

W 37 rocznicę Wielkiego Października	801
Co przyniosły konferencje partyjno-ekonomiczne — Tadeusz Lipski	803
Możliwości wzmożenia produkcji eksportowej przemysłu maszynowego — Ste- fan Frenkel :	805
Zagadnienia remontów w perspektywie planu 5-letniego — Józef Kowalski	810

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Oszczędna gospodarka węglem obowiązuje również przemysł nieorganiczny — Edmund Derer	812
Walka o obniżkę kosztów własnych w przemyśle cementowym — Lucjan Nowicki	814
Przygotowanie do tegorocznej kampanii cukrowniczej i jej zadania — Tadeusz Gorzkowski	815
Głębiej wykorzystywać instrument premiowania w płacy zarobkowej — Tadeusz Wasiljew	818
ZOR na przełomie walki o jakość budownictwa — Edward Mączyński	820
Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Poznaniu podejmują produkcję loko- motywek na eksport — (EM)	823

Z ZAGADNIEN PRACY INSTYTUTÓW NAUKOWO-BADAWCZYCH

Jak Instytut Włókiennictwa współpracuje z przemysłem — Anna Golde	825
---	-----

KORRESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZA

O błędach w stosowaniu przodujących metod pracy w zielonogórskim przemyśle włókienniczym — Józefa Kozaczyńska	829
--	-----

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

Wielkie święto sił pokoju i demokracji — A. Sziszkow	831
Przemysł państwowy Chin wykonał z nadwyżką plan produkcji za I półrocze 1954 r. — (Af)	832
Rozwój przemysłu ciężkiego w Bułgarskiej Republice Ludowej — Atanas Izmir- lijew	834
NRD wkracza w ostatni rok planu pięcioletniego — (S.G.)	837

Z UKOSA

Handlarze broni zapowiadają nowy boom — (h)	839
Wyróżniony mr Peurifoy — (wer)	839

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe. W a r s z a w a, ul. Poznańska 18 —
REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8.83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30. — Warunki prenu-
meraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy
pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG, CP—P/CZ24/54. Pod. do druku 4.XI.54 r. Druk uk. 6.XI.54 r. Nakł. 7021. Pap: druk. sat. VII 60 g.
Ark. wyd. 6,7. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. Nr 6111/C. Warszawa 5-B-30903

W 37 rocznicę Wielkiego Października

NIECH ŻYJE Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa!

Hasło to jak triumfalny hejnał rozbrzmiewa co roku od trzydziestu siedmiu lat, od historycznych dni II Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad, który proklamował przejście całej władzy w Rosji w ręce ludu pracującego. Hasło to głęboko zapadło w sercach, myślach i czynach mas pracujących całego świata, stało się wyrazem ich międzynarodowej solidarności.

Socjalistyczna Rewolucja Październikowa stanowiła o gruntownym przewrocie w losach ludności, o przejściu od starego systemu kapitalistycznego zbudowanego na fundamencie własności prywatnej i bezlitosnym wyzysku człowieka przez człowieka — do nowego ustroju socjalistycznego opartego o fundament społecznej własności narzędzi i środków produkcji, o koleżeńską współpracę, przyjaźń i socjalistyczną pomoc wzajemną między ludźmi.

W historycznym rozwoju społeczeństw stało się faktem, że w wielkich zdobyczach Rewolucji Październikowej ucieleśniły się odwieczne marzenia ludu rosyjskiego, walczącego przez setki lat o wyzwolenie człowieka, o prawa i lepsze jutro dla siebie.

Idee Rewolucji Październikowej swym blaskiem opromieniły nową historyczną epokę. Założeniem tych idei było, że lud pracujący jest najżywotniejszą siłą twórczą w rozwoju każdego społeczeństwa; że głównie dzięki wysiłkom ludu pracującego powstają dobra materialne i duchowe, że lud pracujący jest podstawową siłą historycznego postępu.

Historia ostatnich 37 lat wykazała nieomylność założeń ideowych rewolucji socjalistycznej. Przed Wielkim Październikiem masy pracujące licznych krajów toczyły walkę ze swymi ciemiężcami, próbując wielokrotnie wyzwolić się z jarzma, by stać się panem swego losu i twórcą swego szczęścia. Jednakże klasy panujące przy pomocy podporządkowanej sobie władzy państwowej nie dopuściły do obalenia znienawidzonego przez lud ustroju, okrutnie rozprawiając się z ludowymi ruchami wyzwolenческими. Dopiero Rewolucja Październikowa i stworzona przez nią władza radziecka skończyły z wyzyskiem człowieka przez człowieka, przekreślając raz na zawsze formy społecznego i narodowego ucisku. W ten sposób Socjalistyczna Rewolucja Październikowa wypełniła

zadanie, które w dziejach ludzkości nie miało precedensu. Wielki Październik uczynił proletariatus rosyjski pionierem budownictwa socjalistycznego, a społeczeństwu radzieckiemu przypadł w udziale honor tworzenia pierwszej w historii ojczyzny socjalizmu.

Międzynarodowemu proletariatusowi Rewolucja Październikowa ułatwiła walkę z kapitałem, wskazując masom pracującym świata kapitalistycznego właściwą drogę w ich nieustępliwej walce o wyzwolenie z ucisku społecznego i narodowego, wnosząc do świadomości tych mas zaufanie we własne siły i żarliwą wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy.

Rewolucja Październikowa rozwiązała mit rozsnuwany przez burżuazję i jej popleczników o trwałości i nieskończoności systemu kapitalistycznego. I jeśli po 37 latach niezaprzeczalnych zdobyczy Wielkiego Października kapitalizm imperialistyczny doszukuje się „groźby niebezpieczeństwa” w ideach rewolucji socjalistycznej, jeśli przeciwko nim montuje agresywne bloki, wzmacnia wyścig zbrojeń i przygotowuje się do pochodów krzyżowych, to wystawia sobie tym samym świadectwo wyjątkowego ubóstwa ideologicznego oraz równocześnie stwierdza kruchość i rozkład całego swego systemu.

Idee rewolucji socjalistycznej nie są — jak to chce widzieć kapitalizm imperialistyczny — towarem na eksport. Idee te są najgłębszym przejawem historycznego rozwoju współczesnych społeczeństw i odbiciem walki tego, co nowe i postępowe z tym, co stare i zmurzałe. W walce tej nie mogą i nie będą mieć znaczenia ani agresywne bloki, ani „zimna wojna”, ani żadna broń masowej zagłady.

U podstaw idei Wielkiego Października wraz z walką o wyzwolenie człowieka zespolona została idea długotrwałego pokoju w świecie. Budownictwu socjalistycznemu niezbędny jest pokój, obce mu jest żerowisko wojenne. Jednakże patriotyczna idea obrony socjalistycznej ojczyzny przed agresją wrogiego imperializmu wyznaczała konieczność tworzenia i doskonalenia siły obronnej. Wielka Wojna Narodowa, rozgromienie hitlerowskiego najeźdźcy przez armię radziecką potwierdziły w pełni, że ustrój socjalistyczny stał się nie tylko najlepszą formą organizacji rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego w okresie pokoju, lecz również

najwyższą formą mobilizacji wszystkich sił narodowych w okresie wojny przeciwko najpotężniejszemu choćby napastnikowi.

Płomienny patriotyzm ludzi radzieckich, moralno - polityczna jedność całego społeczeństwa, nierozdzielna przyjaźń między narodami Związku Radzieckiego — to nieprzemijające zdobycze ideowe Wielkiego Października.

Zbudowanie socjalizmu w ZSRR, urzeczywistnione przez ludzi radzieckich pod kierownictwem Partii Komunistycznej, utorowało drogę do perspektywicznego rozwoju gospodarki narodowej, do dalszego rozkwitu kultury narodowej. Osiągnięcie to promieniowało na całą ludzkość. I nie było przypadkiem, że po drugiej wojnie światowej w szeregu krajów Europy i Azji powstał i umocnił się nowy ustrój demokracji ludowej, że masy pracujące tych krajów wkroczyły na drogę postępu, którą przebyli ludzie radzieccy.

Do budownictwa socjalistycznego przystąpił wielki naród chiński. Rewolucja ludowo-demokratyczna, dokonana pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Chin, wyzwoliła twórcze siły 600-milionowego narodu, który zdecydowanie wkroczył na drogę budowy socjalizmu. Historyczny ten fakt jest dalszym potwierdzeniem siły zwycięskiego oddziaływania idei Wielkiego Października.

W potężnym obozie socjalistycznym siły twórcze tkwiące w masach ludowych są niewyczerpalne i nie ma dla nich zadań nierozwiązalnych, kiedy chodzi o postęp na drodze rozwoju życia społecznego. Kraje demokracji ludowej budują socjalizm w korzystniejszych warunkach od tych, w jakich budował go Związek Radziecki, będący wówczas jedynym w świecie krajem dyktatury proletariatu. Kraje demokracji ludowej rozwijają się w oparciu o bogate doświadczenie socjalistycznego państwa radzieckiego, o jego bezinteresowną pomoc, o współpracę gospodarczą między wszystkimi krajami obozu socjalistycznego. U podłoża tej braterskiej współpracy istnieje szczere pragnienie udzielenia sobie wzajemnej pomocy i osiągnięcia ogólnego rozwoju.

Zdobyciom Socjalistycznej Rewolucji Październikowej zawdzięcza Polska Ludowa swą wolność, swój ustrój społeczny, w którym podstawowym prawem gospodarki narodowej i naczelnym zadaniem władzy ludowej jest zabezpieczenie, w najwyższym stopniu, rosnących ciągle potrzeb materialnych i kulturalnych ludzi pracy. Podstawowemu ekonomicznemu prawu socjalizmu daje pełny wyraz nasza Konstytucja.

Masy pracujące Polski Ludowej z głębokim uczuciem patriotyzmu witają 37 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Społeczeństwo polskie, skupione wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu Ludowego, święci rocznicę Wielkiego Października w warunkach nieprzerwanego roz-

woju gospodarki narodowej i podnoszenia poziomu kulturalnego mas pracujących. W okresie dziesięciolecia władzy ludowej potencjał przemysłowy naszego kraju wysunął się na jedno z czołowych miejsc wśród uprzemysłowionych krajów Europy. Pod tym względem przekroczyliśmy poziom produkcji przemysłowej osiąganą we Włoszech i w szybkim tempie zbliżamy się do poziomu produkcji przemysłowej osiąganego we Francji. Nasz kraj stał się jednym wielkim placem budowy. Buduje się dziesiątki nowych zakładów przemysłowych, nowe kopalnie, domy na potrzeby mieszkalne i kulturalno-bytowe. Rolnictwo podnosi poziom swej produkcji. Rozszerza się powierzchnię upraw, zagospodarowuje odłogi i ugory. Rozwija się komunikacja, wzrasta obrót towarowy i spożycie. Podnosi się poziom kulturalny mas pracujących.

Pod sztandarem idei Wielkiego Października przebyliśmy już szmat drogi. Rozpoczęte dzieło budowy socjalizmu w naszym kraju posuwa się naprzód. Jest to rewolucyjne dzieło rąk i twórczej inicjatywy szerokich mas pracujących. Patos i piękno tego dzieła oddaje poeta-rewolucjonista w słowach:*)

Lud,
co, przed wrogiem
karku nie schylał,
dźwiga za przestęp przestło.
Filar pod niebo!
Łuki na filar!
Wzwyż!
W dal!
W socjalizm!
W zwycięstwo.

Lud pracujący kontynuuje swe twórcze dzieło. Na cześć 37 rocznicy Wielkiego Października klasa robotnicza Polski Ludowej — zgodnie z rewolucyjną tradycją mas pracujących kraju socjalizmu i krajów budujących socjalizm — podjęła socjalistyczne zobowiązania. Jest pewne, że z honorem je wypełni. I ogólnonarodowym zobowiązaniem staje się obecnie wykonanie i przekroczenie zadań produkcyjnych bieżącego kwartału przedostatniego roku planu 6-letniego. Chodzi o wykonanie zadań narodowego planu gospodarczego we wszystkich jego wskaźnikach ekonomicznych, chodzi o wykonanie planów produkcyjnych przez wszystkie — zarówno przodujące jak i nie nadążające za nimi — zakłady produkcyjne.

Walka, która trwa, ma dać w wyniku szybki wzrost stopy życiowej ludzi pracy i wykonanie zadań wytyczonych na II Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a wyniki tej walki mają być nowym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju na świecie. Nieśmiertelne idee Wielkiego Października przyświecają budowie socjalizmu w naszym kraju i są gwarantem osiągnięcia w tym budownictwie pełnego zwycięstwa.

*) Władysław Broniewski. Most Poniatowskiego.

Co przyniosły konferencje partyjno-ekonomiczne

NIE DYSPONUJEMY jeszcze ostatecznymi danymi o wykonaniu planów gospodarczych w III kwartale br., nie ma jeszcze dokładnych ustaleń, jak przebiegała w tym okresie walka o obniżkę kosztów własnych. Mimo to już obecnie możemy powiedzieć, że jakkolwiek uwidoczniła się pewna poprawa, to jednak ogólnie biorąc osiągnięte wyniki nie są w pełni zadowalające.

Do końca roku pozostało już faktycznie niewiele czasu. A rok ten przecież ma zdecydować w wielkiej mierze o wypełnieniu zadań postawionych przez II Zjazd Partii — zadań, które w okresie 1954—1955 r. zagwarantować mają stworzenie warunków dla dalszego, wydatnego podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Jednym zaś z warunków — i to zasadniczym — realizacji programu szybszego podniesienia stopy życiowej społeczeństwa jest uzyskanie obniżki kosztów własnych: w przemyśle i budownictwie o 7%, w PGR — o około 13%, w kolejnictwie o około 5% i w obrocie handlowym o około 10%. Osiągnięcie zakreślonych planów w tej dziedzinie pozwoli na wygospodarowanie 20 mld zł oszczędności, która to suma stanowi 40% wzrostu dochodu narodowego zaplanowanego na lata 1954—1955.

Wytyczne II Zjazdu wyraźnie wskazują przy tym, że wygospodarowanie wspomnianej sumy oszczędności nastąpić może jedynie drogą usilnej, systematycznej walki o potaniecie produkcji — walki, w której uczestniczyć ma każdy pracownik, brygadzysta, majster i inżynier. Na każdym bowiem stanowisku roboczym osiągnąć można polepszenie wskaźników przez właściwą organizację pracy, należyte, oszczędne wykorzystanie surowców i maszyn, przez poprawę jakości produkowanych artykułów.

Dla ożywienia i prowadzenia tej walki Komitet Centralny Partii — jak wiadomo — zalecił swego czasu organizacjom partyjnym przeprowadzenie w bieżącym roku konferencji partyjno-ekonomicznych we wszystkich zakładach przemysłowych.

Od momentu wydania tego zalecenia minęło już kilka miesięcy. W tym okresie konferencje partyjno-ekonomiczne odbyły się w większości zakładów kluczowych gałęzi naszego przemysłu. Można więc dokonać pewnej oceny uzyskanych korzyści i wysnuć praktyczne wnioski.

Faktem oczywistym jest, że konferencje partyjno-ekonomiczne przeprowadzane pod kierownictwem zakładowych organizacji partyjnych, przy współpracy z ogniwami związkowymi, kołami NOT i SIMP oraz przy współudziale całych załóg i administracji — stworzyły w zakładach pracy atmosferę ożywionej walki o realizację planu we wszystkich wskaźnikach, wzmogły inicjatywę twórczą tysięcy przodowników i nowatorów produkcji. Wyrazem tego są wyniki osiągane w trakcie przygotowań do konferencji partyjno-ekonomicznych i w toku realizacji ich uchwał. O wiel-

kich rezerwach istniejących w wielu jeszcze zakładach różnych branż przemysłowych i o znaczeniu rozwijania inicjatywy załóg świadczą dobitnie wyniki uzyskane np. w woj. gdańskim, gdzie przemysł okrętowy obniżył w I półroczu br. koszty własne o 6%, a przemysł tłuszczowy o 12%. W toku przygotowań do konferencji partyjno-ekonomicznej w Stoczni Gdańskiej ujawniono olbrzymie rezerwy, umożliwiające wygospodarowanie do końca br. 20,5 mln złotych ponadplanowej akumulacji. W wyniku realizacji uchwał konferencji do dnia 1 października wygospodarowano sumę 10 mln złotych, a trzeba dodać, że w ogóle Stocznia Gdańska swój roczny plan akumulacji wykonała z nadwyżką już 30 czerwca br.

Podobnie wydatne rezultaty przyniosły konferencje partyjno-ekonomiczne w niektórych zakładach przemysłu chemicznego. Np. Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu miały uprzednio poważne trudności w zakresie realizacji planu oszczędności. Obecnie zaś wywiązują się ze swych zadań w tej dziedzinie, a w lipcu br. uzyskały ponadplanową obniżkę kosztów na sumę 2 700 tys. złotych.

Pozytywnymi wynikami może się także pochwalić załoga Zakładów Azotowych im. Feliksa Dzierżyńskiego, która po konferencji osiąga w dziedzinie obniżki kosztów własnych coraz lepsze wyniki. Tak jest i w innych jeszcze zakładach.

Znaczenie osiąganych przez poszczególne załogi pozytywnych wyników dla całego przemysłu chemicznego — unaocznimy sobie pełniej wówczas, gdy przypomnimy, że plan obniżki kosztów za pierwsze półrocze br. w tej gałęzi przemysłu wykonany został tylko w 71,3%. Gdyby więc wszystkie załogi i wszystkie kierownictwa zakładów chemicznych podjęły podobnie energiczną walkę jak zakłady oświęcimskie, czy Zakłady Azotowe w Tarnowie — to wzrosłaby znacznie szansa nadrobienia zaległości w wykonaniu zakreślonego planu obniżki kosztów własnych.

Niezmierzalnie istotne znaczenie ma sprawa obniżki kosztów własnych w przemyśle włókienniczym m. in. z uwagi na to, że 70% tych kosztów stanowią importowane surowce. Toteż na uwagę zasługują poczynania załogi Zakładu „A” ZPB im. Stalina w Łodzi, która pierwsze półrocze br. zamknęła cyfrą 1 047 tysięcy złotych oszczędności, podczas gdy w tymże okresie ubiegłego roku zakład wygospodarował zaledwie 60 tys. złotych.

Przygotowania do konferencji skłoniły załogę i kierownictwo Fabryki Zgrzeblarek w Zielonej Górze do przeanalizowania całej gospodarki w zakładzie. W rezultacie wysnuto słuszny wniosek o konieczności anulowania niepotrzebnych zamówień na kwotę 1 mln. złotych, a nadto upłynniło remanenty materiałowe wartości z górą 700 tys. złotych. Te i inne poczynania, jak np. przeanalizowanie norm zużycia materiałowego — umożliwiły zmniejszenie nakładów na jednostkę produkcji.

Duże znaczenie w walce o obniżkę kosztów własnych mają usprawnienia racjonalizatorskie. Konferencje partyjno-ekonomiczne, jak już wspomnieliśmy, ożywiły poważnie inicjatywę nowatorów produkcji, skłaniając ich do nowych prze-myśleń i opracowań pożytecznych pomysłów. Przykładem wydatnego ożywienia na tym polu mogą służyć m. in. Zakłady im. Stalina w Poznaniu, gdzie wpłynęło łącznie 5 600 wniosków, w hucie im. Nowotki zgromadzono 2 900 wniosków, a w Zakładach Starachowickich — 2 100 wniosków. Realizacja wniosków zgłoszonych w największej na Opolszczyźnie budowni 6-latki — „Azotach” — w samym tylko 1955 roku dać może 25 179 tys. złotych oszczędności.

Do opracowywania wniosków racjonalizatorskich włączyli się w dużej mierze inżynierowie i technicy, pomagając nowatorom oraz dając własne cenne pomysły usprawnień. W wyniku zaktywizowania personelu inżyniersko-technicznego np. w hucie „Bobrek” zastosowano w piekarni specjalne mieszadła, dzięki czemu koszt jednej tony spieku obniżył się w lipcu o 6 zł. Współdziałanie i współpraca personelu technicznego i aktywu administracyjnego z załogą dała w wielu wypadkach pokaźne rezultaty, wykazując raz jeszcze, że w walce o dobre wyniki ekonomiczne zakładu nie powinno braknąć nikogo spośród pracowników.

Powiedzieliśmy już, że wytyczne Partii wskazywały na konferencje partyjno-ekonomiczne — jako na ważny element skutecznej walki o obniżkę kosztów własnych. Przytoczone przykłady i wiele jeszcze innych dowodzą, że faktycznie przyczyniły się one w większości do uzyskania poprawy w realizacji planowych zadań. Aby jednak rezultaty te były trwalsze i pokaźniejsze nie wystarczy zadowolić się okresowym ożywieniem, obserwowanym przeważnie w toku przygotowań do konferencji i na pierwszym etapie po ich przeprowadzeniu. Trzeba to ożywienie podtrzymywać nadal, nadać mu cechy systematyczności. W tej dziedzinie poważna odpowiedzialność spada na administrację przemysłową i personel inżyniersko-techniczny. Uchwały konferencji wyraźnie precyzują obowiązki obu tych czynników. Same jednak uchwały nie wystarczą. O rzeczywistych wynikach nie decyduje przecież jedynie słuszność i celowość uchwał, ale ich pełna realizacja, konsekwentne wykonywanie poszczególnych postanowień, troska o utrwalenie osiągnięć. A tu właśnie ujawniają się pewne niepokojące objawy. W niektórych zakładach ożywienie spowodowane przygotowaniem do konferencji partyjno-ekonomicznych stopniowo zamiera. Gorzej jeszcze jest tam, gdzie w ogóle ustaje walka o realizację podjętych uchwał. W konsekwencji wszystko pozostaje po staremu i znowu wyłaniają się trudności w realizacji planu produkcyjnego, czy w zakresie uzyskania obniżki kosztów własnych. Różne są przy tym przejawy postępującego zastoju. Wynikają one przede wszystkim z niezrozumienia stałej walki o obniżkę kosztów własnych. Szczególnie wymownym wyrazem błędnego, niesłusznego pojmowania całej sprawy jest spotykana często obojętność personelu technicznego i administracji wobec twórczych poczyną racjionali-

zatorów, wobec inicjatywy załóg pracowniczych. Jakże bowiem, jak nie ujemnie ocenić można postępowanie kierownictwa WSK Mielec, które miast troszczyć się o sprawne rozpatrzenie i zastosowanie setek pomysłów racjonalizatorskich, zgłoszonych w okresie przygotowań do konferencji partyjno-ekonomicznej — występuje z nowym projektem zorganizowania miesiąca wynalazczości. A przecież zamiast inicjować zgłaszanie nowych pomysłów, celowiej i słuszniej jest sprawnie załatwić oczekujące już na ocenę i wprowadzenie do produkcji setki wniosków. Wówczas inicjatywa nowatorów zostanie faktycznie podtrzymana i należycie wykorzystana.

Ujemnie o aktywie administracyjnym i personelu technicznym świadczy sytuacja w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych, gdzie z 1 782 zgłoszonych przez załogę pomysłów racjonalizatorskich zrealizowano dotąd niecałe 500.

Brak realizacji pomysłów usprawnień — to nie jedyny przejaw pewnej demobilizacji w walce o obniżkę kosztów własnych. Nieraz uwidocznia się ona również na innych odcinkach. Uchwały konferencji partyjno-ekonomicznych pozostają na papierze w wielu zakładach pracy. Aktyw gospodarczy nie dąży bowiem usilnie do ich konsekwentnej realizacji, zapominając, że stanowią one podstawę i rękojmię powodzenia w walce jaka się toczy na każdym odcinku o wykonanie rocznego planu i uzyskanie zamierzonej obniżki kosztów. Dotyczy to nie tylko administracji zakładów i zakładowego personelu technicznego, ale i wyższych instancji gospodarczych, a więc centralnych zarządów i ministerstw. W wielu wypadkach ograniczają się one do rejestrowania ilości konferencji, miast zając się kontrolą wykonania ich uchwał, lub zorganizowaniem pomocy dla tych zakładów, które we własnym zakresie nie mogą rozwiązać istniejących trudności technicznych czy technologicznych. Ten stan obserwować można przede wszystkim w niektórych centralnych zarządach przemysłu chemicznego, ale i w innych branżach sytuacja jest podobna. Weźmy choćby Centralny Zarząd Budownictwa Przemysłowego—Południe. Pracownicy tej instancji wyjeżdżający w teren spotykają się niejednokrotnie na budowach ze złą organizacją pracy, natrafiają na przykłady nieracjonalnego wykorzystania siły roboczej i niewłaściwej gospodarki materiałowej. Zamiast zając się wyszukaniem i ustaleniem przyczyn zła, przemyśleć wspólnie z kierownikami budów w terenie sposoby usunięcia niedomagań poprzestają jedynie na stwierdzeniu faktów. W rezultacie więc tak przeprowadzana kontrola nikogo nie uczy, nie przyczynia się do poprawy, a przeciwnie, utrwała niewłaściwy stan, uspokaja kierownictwo zamiast je dopingować do wysiłków i przełamania trudności.

To samo odnosi się do niektórych ministerstw a m. in. do Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli. Podjęło ono słuszną uchwałę zmierzającą do obniżki kosztów własnych i zawierającą konkretne zalecenia dla jednostek budowlanych, biur projektowych itp. Faktem jest, że tę słuszną uchwałę, mogącą dać w efekcie duże rezultaty w zakresie obniżki kosztów własnych, omówiono z aktywnym wszystkich centralnych zarządów.

Faktem jest, że przedstawiciele tego ministerstwa uczestniczyli w obradach większości konferencji partyjno-ekonomicznych. A w rezultacie? W rezultacie nie widać jednak praktycznych osiągnięć, bo zaniedbana została kontrola i zasada wysnuwania wniosków z postulatów załóg, z ich słusznych stwierdzeń, zaniedbana została zasada, że o pozytywnym rezultacie decyduje konkretna pomoc.

Bez tej pomocy idącej z góry, od zwierzchnich instancji nie rozwiąże trudności np. przemysł włókienniczy jeżeli chodzi o normy zużycia surowca. Szczególnie dotyczy to przemysłu wełnianego w okręgu łódzkim, który nie tylko, że nie wykonał planowych zadań, ale nawet przekroczył poziom kosztów materiałowych w stosunku do roku 1953 o 0,3%. A mimo tych strat we wszystkich branżach przemysłu włókienniczego sprawa norm zużycia surowca nie została dotychczas należycie rozwiązana. Wskaźniki zużycia surowca i materiałów pomocniczych ustalane są dowolnie, a to niewątpliwie przyczynia się do powstawania strat na skutek niewykorzystania na pewno istniejących jeszcze na tym polu rezerw.

Znajdujemy się obecnie na decydującym etapie realizacji tegorocznego planu. Od aktywu gospo-

darczego, od tysięcy techników i inżynierów, od ich pracy, energii i konsekwentnego uporu — w niemałym stopniu zależy czy dobre doświadczenia tegoroczne, czy osiągnięcia konferencji partyjno-ekonomicznych i wykonanie ich uchwał złożą się na pełną realizację naszych wielkich gospodarczych zamierzeń.

Zgodnie z założeniami organizacyjnymi konferencji partyjno-ekonomicznych powoływane są zakładowe komisje główne i komisje wydziałowe, w skład których obok aktywu partyjnego i związkowego, obok przodowników i racjonalizatorów wchodzi również naczelnny dyrektor i kierownicy wydziałów, a także przodujący inżynierowie i technicy. Praca tych ogniw kończy się w zasadzie na przygotowaniu zakładowej konferencji. Zadaniem jednak aktywu gospodarczego i personelu technicznego, wchodzącego w skład tych komisji w każdym zakładzie jest dopilnowanie realizacji uchwały, która w równej mierze obowiązuje dyrektora, kierownictwo poszczególnych wydziałów i całą załogę.

Spełnienie tego ważnego zadania stanowić będzie o wielkości wkładu aktywu gospodarczego w walkę o umocnienie i rozwój naszej gospodarki, w walkę o pełną realizację tegorocznego planu.

Stefan FRENKEL

Możliwości wzmożenia produkcji eksportowej przemysłu maszynowego

CHARAKTERYSTYCZNĄ cechą rozwoju naszej gospodarki narodowej jest szybkie tempo wzrostu produkcji przemysłowej. Jest sprawą zrozumiałą, że rozwojowi przemysłu musi równolegle towarzyszyć rozwój handlu zagranicznego. Aby bowiem zapewnić realizację zwiększonej produkcji, trzeba rozszerzyć pulę surowcową i materiałową, w której poważny udział zajmują surowce i materiały importowane; należy również umożliwić import niezbędnego sprzętu inwestycyjnego. Z drugiej strony wzrost produkcji przemysłowej umożliwia przeznaczenie coraz większej ilości towarów na eksport, którego wzrost jest zresztą konieczny z uwagi na potrzebę zrównoważenia wzrastającego importu.

Jak łatwo można przekonać się z przytoczonej tabeli, obroty towarowe naszego handlu zagranicznego nie nadążają za dynamicznym wzrostem produkcji przemysłowej.

Lata	Wzrost produkcji przemysłowej	Wzrost obrotów handlu zagranicznego
	1949 — 100	
1950	131	122
1951	163	125
1952	194	121
1953	229	129

Podczas gdy w pierwszym okresie planu 6-letniego proporcja między wzrostem produkcji przemysłowej a obrotów handlu zagranicznego nie była rażąca, to w ostatnich latach różnica w tempie rozwoju wydaje się nadmierną, co niewątpliwie przy tolerowaniu takiego stanu rzeczy mogłoby spowodować trudności zaopatrzeniowe przemysłu i innych produkcyjnych gałęzi gospodarki narodowej.

Aby więc zapewnić dalszy niezakłócony rozwój przemysłu, trzeba koniecznie zwiększyć import surowców i materiałów oraz sprzętu inwestycyjnego, nie mówiąc już o tym, że zakreszone przez II Zjazd Partii zadania szybkiego podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego ludności pracującej wymagają również wzrostu importu niezbędnych, a nie produkowanych w kraju artykułów konsumpcyjnych.

Nie wymaga też głębszego uzasadnienia stwierdzenie, że zwiększony import pociąga za sobą konieczność znacznego zwiększenia eksportu, zwłaszcza że nasz handel zagraniczny wykazuje w ostatnich latach nadwyżki przywozu nad wywozem wynikające m. in. z wykorzystywania wysokich radzieckich kredytów inwestycyjnych.

Postulat znacznego zwiększenia produkcji eksportowej nawet w warunkach obecnego stanu potencjału produkcyjnego przemysłu jest całkowicie realny i możliwy do wykonania. Możliwości takie istnieją we wszystkich gałęziach prze-

mysłu, w tej liczbie również w przemyśle maszynowym. Zagadnienie to jest tym bardziej ważne, że dotychczasowy udział przemysłu maszynowego w eksporcie jest stosunkowo nieznaczny, stanowił bowiem w roku 1953 tylko 12% całego naszego eksportu. W roku 1954 plan eksportu maszyn jest wprawdzie o 14% wyższy od zeszłorocznego, jednakże udział w ogólnym eksporcie nie wykaże godnych uwagi zmian.

W wyniku przeprowadzonej analizy resort przemysłu maszynowego doszedł do konkretnych wskaźników wzrostu eksportu na okres najbliższych 3 lat, których wysokość zawnioskowano w projekcie przedstawionym Prezydium Rządu do zatwierdzenia.

Projektowany wzrost produkcji eksportowej przemysłu maszynowego jest znaczny i coroczny odsetek tego wzrostu sięga stosunkowo wysokich rozmiarów. Przed przemysłem maszynowym stoi więc obecnie poważne i odpowiedzialne zadanie takiego wzmocnienia produkcji wielu gałęzi tego przemysłu, aby można było zaspokoić potrzeby eksportowe bez uszczerbku dla dostaw krajowych.

Przewiduje się, że w najbliższych latach zwiększona zostanie produkcja przeznaczonych na eksport kompletnie urządzonych zakładów przemysłowych. Obok pełnego wyposażenia cukrowni i chłodni, których eksport zdał już egzamin i będzie corocznie wzrastał, przemysł maszynowy będzie przygotowywać się do produkcji innych kompletnie urządzonych zakładów przemysłowych, jak papierni, fabryk obrabiarkowych, warsztatów remontowych itp. Jasne jest, że zrealizowanie tego zadania nie jest sprawą łatwą, gdyż trzeba uprzednio opracować dokumentację techniczną i przygotować nasze zakłady do nowego profilu produkcyjnego, jak również odpowiednio skoordynować kooperację międzyzakładową. Przy odpowiednim jednak wysiłku załóg i kierownictwa zakładów zwiększenie korzystnego dla nas eksportu kompletnie urządzonych zakładów będzie mogło być stosunkowo szybko zrealizowane.

Oprócz tego, dla zrealizowania zadania znacznie zwiększonego eksportu maszyn, przemysł maszynowy musi rozwinąć energiczną działalność na wielu odcinkach swej produkcji, musi przyczynić się do ożywienia stosunków handlowych z zagranicą w zakresie takich przede wszystkim wyrobów, których udział w eksporcie był dotychczas znikomy.

Spośród wielu wyrobów przemysłu maszynowego warto zwrócić uwagę na wyroby elektrotechniczne, których eksport będzie wzrastał w niezmiernie szybkim tempie. Zaprojektowany wzrost ten znajduje dostateczne uzasadnienie w osiągnięciach z roku bieżącego. Dzięki przekazaniu spraw eksportu tych artykułów z „Metaleksportu” do „Elektrimu” udało się uzyskać poważne zamówienia zagraniczne, co jest o tyle zrozumiałe, że „Metaleksport” miał dotychczas ogromnie różnorodny wachlarz eksportowanych wyrobów i nie mógł dostatecznie sprawnie obsłużyć wszystkich odcinków. „Elektrim”, którego działalność dotyczy wyłącznie handlu zagranicznego wyrobami elektrotechnicznymi, mógł dokładniej i wnikliwie przeanalizować rynek zagraniczny oraz zdobyć szereg interesujących zamówień, co posłużyło jako pod-

stawa do zaprojektowania poważnego wzrostu produkcji eksportowej przemysłu elektrotechnicznego.

Wzmocnienie eksportu wyrobów przemysłu maszynowego zależne jest nie tylko od zwiększenia produkcji eksportowej. Konieczne jest tutaj poza tym uzyskanie nowych i większych zamówień od kontrahentów zagranicznych, co wcale nie jest zadaniem łatwym. Sytuacja na rynku zagranicznym kształtuje się bowiem obecnie inaczej, niż w pierwszych latach powojennych. Wówczas na całym świecie istniał deficyt maszyn i urządzeń technicznych i nie trzeba było większych wysiłków, aby uzyskać korzystne zamówienia, przy czym dostawy mogły następować w terminach dość odległych od daty złożenia zamówień. Dzisiaj rynek zagraniczny został już w pewnym stopniu nasycony maszynami i dla otrzymania zamówienia trzeba, aby dostawy następowały szybko i w ścisłej zgodności z ustalonymi terminami oraz aby dostarczane maszyny całkowicie odpowiadały umówionym warunkom technicznym i nie nasuwały najmniejszych nawet zastrzeżeń zarówno pod względem ich działania, jak i wykonczenia zewnętrznego.

Nasz przemysł maszynowy w okresie ubiegłego dziesięciolecia w niebywałym stopniu rozwinął się i to nie tylko pod względem wielkości produkcji, ale również pod względem wysokiej jakości wyrobów i nowoczesności wykonania. Nasze maszyny, wystawione na Targach Lipskich, wzbudzały podziw precyznością wykonania i niezawodnością działania, a wielokrotnie dokonywane dostawy wyrobiły przemysłowi maszynowemu dobrą markę w wielu krajach importujących maszyny i narzędzia.

Jednakże istnieje u nas wiele jeszcze trudności, na jakie napotyka nasz przemysł maszynowy i centrale handlu zagranicznego przy realizacji uzyskanych zamówień.

Główną przyczynę tych trudności stanowią znane już wszystkim braki materiałowe, którym to argumentem tak chętnie szermują zakłady chcąc usprawiedliwić niewykonanie planu produkcyjnego. Prawdą jest, że w okresie burzliwego rozwoju gospodarki narodowej, a zwłaszcza przemysłu, nie łatwo jest zaspokoić stale rosnące potrzeby surowcowe i materiałowe i na tym odcinku zdarzać się mogą przejściowe zahamowania w dostawach materiałowych. Z drugiej jednak strony wielokrotnie zostało już dowiedzione, że dobra organizacja pracy w zakładzie, prawidłowo opracowane plany zaopatrzenia, energiczna działalność zaopatrzeniowców oraz rzetelny wysiłek załogi i kierownictwa potrafią przewyciężyć występujące trudności i doprowadzić do rytmicznego wykonywania planów produkcyjnych, gwarantującego terminowość dostaw eksportowych.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa kooperacji międzyzakładowej i międzyresortowej. Na tym odcinku wiele zakładów przemysłu maszynowego nie może się uporać z niesolidnością dostawców, którzy bądź przez opóźnienie dostaw zamówionych części i półfabrykatów, bądź przez niejakościowe ich wykonanie przeszkadzają produkcji na eksport. Trzeba przy tym powiedzieć, że nawet zakłady podlegające resortowi przemysłu maszynowego bardzo często lekceważą palące potrzeby

zakładów produkujących na eksport. Tak np. huta Stalowa Wola systematycznie zalega z dostawą potrzebnych zakładom starachowickim i ZISPO w Poznaniu wyrobów hutniczych, co powoduje przesuwanie terminów dostaw zamówionych na eksport samochodów ciężarowych i wagonów kolejowych osobowych. Huta Małapanew niejednokrotnie dostarczyła Pomorskim Zakładom Budowy Maszyn w Bydgoszczy wybrakowane odlewy, które wskutek porowatości zostały odrzucone przez kontrolę techniczną. Z tego też powodu zakłady bydgoskie nie mogły się w terminie wywiązać z zamówienia na maszyny dla przerobu minerałów (kruszarki, młyny cementowe), wskutek czego na tym odcinku naraziliśmy na zwłokę tak punktualnego w dostawach dla nas odbiorcę, jakim są Chińczycy Ludowe. Zakłady Budowy Maszyn Elektrycznych M-2 w Cieszynie nie dostarczają w terminie silników elektrycznych dla huty „Zgoda” i Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama”, co spowodowało, że całkowicie wykończone w hucie „Zgoda” i w „Befamie” maszyny nie mogły być w terminie wysłane do krajów przeznaczenia.

Wielką bolączką, która urasta już na miarę problemu, jest niedostateczna jakość lakierów. Precyzyjnie wykonane obrabiarki nie nasuwające najmniejszych zastrzeżeń co do działania i wyposażenia, są odrzucane przez naszą kontrolę techniczną, gdyż lakier je pokrywający jest nierówny, łatwo odpryskuje i przyczynia się do wyraźnie niedostatecznego wykończenia zewnętrznego. Przykładowo można wskazać, że Fabryka Farb i Lakierów we Włocławku dostarczyła niedawno ZISPO w Poznaniu lakier tak niskiego gatunku, że trzeba było go zdrapywać z całej partii przeznaczonych na eksport wagonów osobowych i pokrywać wszystkie ścianki zewnętrzne i wewnętrzne wagonów innym lakierem. Niezależnie od strat, jakie poniosły zakłady wskutek dodatkowej pracy i zbędnych kosztów materiałowych, całomiesięczna produkcja eksportowa wypadła z planu, co jest już szkodą niepowetowaną.

Wypada przy tym nadmienić, że nie tylko zła jakość lakierów jest przyczyną nieodpowiedniego wykończenia zewnętrznego maszyn. Wpływa na to również niedostateczne opanowanie technologii pokrywania maszyn lakierem, zwłaszcza takich, które mają pracować w warunkach tropikalnych. Technologia ta jest jednak obecnie w szybkim tempie opracowywana przez nasze instytuty naukowe, jak zresztą również badane są metody produkcji lakierów i należy sądzić, że w najbliższym czasie lakierowanie maszyn przestanie utrudniać produkcję eksportową.

Poważnym problemem, który hamuje produkcję eksportową w przemyśle maszynowym, jest spotykana w wielu zakładach niechęć załogi, a nawet kierownictwa i personelu inżyniersko-technicznego do produkcji na eksport.

Niechęć ta wypływa z jednej strony z braku uświadomienia i niezrozumienia znaczenia eksportu dla naszej gospodarki narodowej. Wielu kierowników nie zdaje sobie sprawy, że właśnie staranne i terminowe wykonanie zamówień eksportowych pomoże rozwiązać szereg trudności materiałowych, które od pewnego czasu dręczą wiele

zakładów. Przecież wzmożenie eksportu pozwoli zwiększyć import surowców i materiałów oraz sprzętu inwestycyjnego, przy którego pomocy można będzie zaspokoić rosnące potrzeby materiałowe. Zrozumienie tej prostej prawdy i przeprowadzenie pracy uświadamiającej wśród załogi powinno przyczynić się do przezwyciężenia istniejących jeszcze tu i ówdzie oporów.

Mówiąc o oporach wewnętrznych i pewnego rodzaju niechęci do produkcji eksportowej, nie mamy na myśli zakładów pracujących wyłącznie lub prawie wyłącznie na eksport. W zakładach tych nie ma tego rodzaju oporów, przeciwnie istnieje w nich pełne zrozumienie znaczenia produkcji eksportowej. Natomiast w zakładach, gdzie tylko pewna część ma być eksportowana, opory takie istnieją. Szerzy się tu pogląd, że produkcja eksportowa jest dla tych zakładów w obecnych warunkach niewygodna, a dla załogi pod względem materialnym raczej niekorzystna.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że jakkolwiek maszyny przeznaczone dla rynku krajowego i maszyny eksportowe niczym pod względem wykonania między sobą w zasadzie się nie różnią — to te ostatnie wymagają staranniejszego wykończenia, a niejednokrotnie z uwagi na warunki postawione przez zagranicznego odbiorcę muszą być w pewnych szczegółach nieco odmiennie wykonane. Jasne jest, że pracochłonność takich maszyn siłą rzeczy musi być wyższa niż maszyn produkowanych w normalnych seriach na potrzeby krajowe. Tymczasem plan produkcji ustalony dla zakładów według wartości w cenach niezmiennych nie jest w najmniejszym nawet stopniu różnicowany w zależności od przeznaczenia produkowanych wyrobów. Wskaźniki planowe w zakresie wielkości produkcji ustalone są przez jednostkę nadrzędną bez uwzględnienia, że część produkcji przeznaczona na eksport wymaga więcej pracy i dłuższego czasu wykonania. Zrozumiałe jest więc, że kierownictwo zakładu woli produkować na potrzeby krajowe, albowiem produkcja eksportowa bądź utrudnia wykonanie planu, bądź nie pozwala na jego przekroczenie. Tym też należy tłumaczyć występującą często bierność kierownictwa wobec trudności materiałowych lub źle działającej kooperacji międzyzakładowej. Można sobie nawet wyobrazić, że niektórzy kierownicy są w duchu zadowoleni z tych trudności, mogą bowiem nimi wytłumaczyć odstępianie od produkcji eksportowej.

Podobnie przedstawia się sprawa z zainteresowaniem materialnym załogi w wykonaniu produkcji eksportowej. Ustalone dla robotników normy pracy są identyczne dla produkcji na potrzeby krajowe i dla zagranicy, chociaż produkcja eksportowa jest często bardziej pracochłonna ze względu na konieczność staranniejszego wykończenia i zastosowania się do wymagań indywidualnych odbiorców. Poza tym kontrola techniczna produkcji eksportowej jest znacznie ostrzejsza niż przy produkcji na potrzeby krajowe, nie mówiąc już o tym, że znacznie więcej ogniw kontrolę tę przeprowadza. Oprócz bowiem wewnętrznej kontroli technicznej wyroby eksportowe badane są przez właściwą centralę handlu zagranicznego, Polcarga, Państwowy Instytut Standaryzacyjny i inne instytucje do tego powołane. Gęściejsze zatem sito

kontrolne powoduje odrzucenie większej ilości wyrobów jako nie nadających się na eksport. Wyroby te muszą być następnie poprawiane lub uzupełniane, co wpływa na obniżenie zarobków robotnika.

W tych warunkach wydaje się konieczne (w tym też kierunku idą stopniowo już realizowane wnioski Ministerstwa Przemysłu Maszynowego) odpowiednie przystosowanie norm pracy do produkcji eksportowej w celu stworzenia w ten sposób skutecznego bodźca materialnego, który by zainteresował załogi w produkcji na eksport i pomógł do zwalczania występujących w stosunku do niej oporów. Tak samo należy przy ustalaniu wielkości planów produkcyjnych brać zawsze pod uwagę przeznaczenie wytwarzanych wyrobów i ustawiać wskaźniki te w zależności od udziału eksportu w produkcji globalnej zakładu. Jasne jest, że różnicowanie norm i planowych wskaźników produkcji konieczne jest w tych zakładach, które tylko częściowo zajmują się produkcją eksportową, albowiem w zakładach produkujących wyłącznie na eksport zarówno normy, jak i wskaźniki produkcji od dawna ustawione są już pod tym kątem widzenia.

Wydaje się także, że dopóki sprawa trudności materiałowych nie ulegnie poprawie, należałoby ustanowić w niektórych, szczególnie deficytowych surowcach i materiałach pewien priorytet dla produkcji eksportowej, aby a priori wyeliminować możliwość zasłaniania się zakładów przeszkodami „obiektywnymi”. Dobrze byłoby również wyodrębnić z opracowanego przez Ministerstwo Przemysłu Maszynowego planu kooperacji tę jego część, która dotyczy produkcji eksportowej, co znakomicie ułatwi kontrolę jego wykonania, pozwoli na szybkie uchwycenie występujących nieprawidłowości i w znacznym stopniu poprawi terminowość dostaw półfabrykatów.

Jednym słowem trzeba, aby opieka nad produkcją eksportową ze strony Ministerstwa Przemysłu Maszynowego i najwyższych czynników państwowych była jeszcze troskliwsza niż obecnie, aby potrzeby zakładów produkujących na eksport były dokładnie i wnikliwie analizowane i w możliwie najszerszej mierze uwzględniane. Jest to bowiem najważniejsza i najbardziej skuteczna droga do wmożenia produkcji eksportowej i doprowadzenia jej do najwyższego poziomu pod względem jakości i terminowości.

Tymczasem postulat ten — jak dotąd — nie jest w dostatecznym stopniu realizowany. Charakterystycznym przykładem służyć tutaj mogą kłopoty Odlewni Żeliwa Ciągłego i Fabryki Łączników. Zakład ten, którego załogę i kierownictwo zaliczyć można do rozumiejących znaczenie produkcji na eksport, walczy z trudnościami, które są nie do pokonania bez pomocy Ministerstwa.

Jest to jedyny w Polsce zakład produkujący łączniki do rur i posiadający wieloletnią tradycję eksportera na wielu rynkach zagranicznych. Wyroby jego cieszą się wszędzie dobrą opinią, a że zapotrzebowanie na te wyroby jest bardzo duże, możliwości eksportowe są niemal nie ograniczone. Wystarczy powiedzieć, że wcale niedawno można było uzyskać dla zakładu korzystne zamówienie jednego z krajów Ameryki Łacińskiej wartości 2 mln

dolarów, za które możemy dostać skóry, wełnę, garbniki i inne surowce, niezbędne nam dla zwiększenia produkcji artykułów konsumpcyjnych przeznaczonych na pokrycie potrzeb ludzi pracy.

Tymczasem możliwości produkcyjne zakładu są limitowane starym, zdezolowanym i w pełni zamortyzowanym parkiem maszynowym. Zakład pracuje na tych maszynach już wiele lat na 3 zmiany i rozumiało jest, że — mimo przeprowadzania remontów bieżących i kapitalnych — niektóre maszyny wymagają bądź modernizacji, bądź wymiany na nowe. Wydaje się, że decyzję o zakupie dla zakładów 12 nowych gwinciarek i szlifierek (w tej liczbie 4 szlifierek produkcji krajowej, a pozostałych maszyn — importowanych z Zachodu za wolne dewizy), który dotąd był corocznie przesuwany na rok następny, należy jak najszybciej powziąć. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że jakkolwiek ostrożność w akceptowaniu importu maszyn za efektywne dolary jest jak najbardziej wskazana, jednakże nie powinno się czynić w tym względzie trudności zakładowi, który po sprowadzeniu nowych maszyn będzie mógł znacznie zwiększyć i poprawić produkcję eksportową przynoszącą setki tysięcy i miliony dolarów rocznie. A trzeba wiedzieć, że w obecnych warunkach tylko niewielka część produkcji zakładu może być przeznaczona na eksport, gdyż posiadany park maszynowy nie gwarantuje jakości produkcji odpowiadającej warunkom eksportowym. Tak np. w ciągu niedługiego czasu w zakładzie nagromadziło się kilkaset ton łączników w ogóle niezdatnych do użytku, które trzeba będzie odesłać do Centrali Złomu.

Na tym jednak nie kończą się kłopoty fabryki. Do cynkowania jednego z wyrobów eksportowych potrzebny jest cynk elektrolityczny wysokiego gatunku. Cynk ten produkowany jest w kraju w dużych ilościach, stanowi on przy tym towar w znacznej części eksportowy. Zdawałoby się więc, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby zakład otrzymał potrzebne gatunki cynku w wystarczających ilościach. Rzecz się ma jednak wręcz odwrotnie. Fabryka otrzymuje prawie wyłącznie cynk najniższego gatunku i wskutek tego nie może dostarczyć odbiorcom zagranicznym towaru odpowiadającego w jakości swej zamówieniom. PKPG bowiem — chcąc zapewnić maksymalny eksport cynku elektrolitycznego — na potrzeby krajowe przeznacza w bilansach materiałowych tylko niższe gatunki cynku, nie dopuszczając przy tym wyjątku nawet dla przytoczonego zakładu, chociaż wydaje się oczywiste, że korzystniejsze jest eksportowanie towaru o wyższym stopniu obrobienia, niż surowca, jakim jest cynk.

Znamienne jest, że praktyka taka powtarza się co roku, mimo że niejednokrotnie zwracana była uwaga na niewłaściwość takiego postępowania. I dopiero dziś istnieje nadzieja, że w roku przyszłym zakład otrzyma cynk w gatunku odpowiadającym jego potrzebom.

Mniejszych wagi są już kłopoty zakładu z narzynkami ze stali narzędziowej zamiast ze stali szybkozłotnącej, co powoduje 5-krotnie szybsze ich zużycie, z gwintownikami, z lakierem niejakościowym itp. Niedociągnięcia w tym zakresie likwidowane

są na szczeblu Ministerstwa, co przychodzi zakładowi nierównie łatwiej.

Szereg zakładów potrzebuje pomocy Ministerstwa nie tylko w zakresie potrzeb materiałowych i inwestycyjnych. Niektóre z nich nie mogą sobie poradzić z rozwiązaniem pilnych problemów technicznych i technologicznych. Nierozwiązanie tych problemów utrudnia eksport, gdyż wielu odbiorców żąda dostawy maszyn najnowocześniejszej konstrukcji, niedostatecznie znanej naszym fachowcom. Dlatego też należałoby przeznaczyć pewien, zresztą niemały fundusz na sprowadzenie z zagranicy wzorów najnowocześniejszych maszyn różnych rodzajów i typów, aby na ich podstawie można było opracować konstrukcję przeznaczonych na eksport nowych maszyn.

Innego rodzaju trudności występują przy wprowadzaniu modernizacji niektórych produkowanych już maszyn. Tak np. moglibyśmy eksportować traktory „Ursus”, gdybyśmy w pewnym stopniu zmienili ich konstrukcję. Odbiorcy zagraniczni żądają nie tylko wygodnego siedzenia dla traktorzysty, co zostało już opracowane przez zakłady, lecz również zamkniętej, chroniącej od zmian atmosferycznych szoferki, światła tylnego pozwalającego na pracę nocną, zapłonu elektrycznego umożliwiającego szybkie uruchomienie maszyny itd. Konstrukcja ta jest obecnie w stadium opracowywania i należy sądzić, że już niedługo nasze „Ursusy”, które odznaczają się zresztą szeregiem zalet, pracować będą na polach innych krajów demokracji ludowej. Wypada przy tym zaznaczyć, że wzrost produkcji zakładów „Ursus” pozwala na przeznaczenie części produkcji na eksport bez uszczerbku dla naszego rolnictwa.

Podobnie przedstawia się sprawa eksportu maszyn rolniczych, które nie są obecnie poszukiwane przez odbiorców zagranicznych, gdyż ani ich jakość, ani konstrukcja nie odpowiada stawianym warunkom technicznym. Przykładowo można wskazać, że wysyłka partii wyprodukowanych na eksport przez Płockie Zakłady Maszyn Rolniczych żniwiarek Ż-5 musiała być wstrzymana, gdyż w trakcie produkcji dokonane zostały zmiany konstrukcyjne, nie uzasadnione obowiązującą dokumentacją techniczną. Z tego też powodu trzeba było zrezygnować z realizacji zamówienia, którego uzyskanie kosztowało wiele trudu.

Jest jeszcze jedna sprawa, na którą trzeba koniecznie zwrócić uwagę, omawiając produkcję eksportową przemysłu maszynowego. Jest nią brak magazynów będących w dyspozycji central handlu zagranicznego. Nie zawsze produkuje się na eksport w oparciu o posiadane już zamówienia. Często produkuje się bez konkretnych zamówień, zwłaszcza takie wyroby, na które istnieje popyt na rynkach światowych i co do których posiada się pewność szybkiego ich zbycia. Jest to tym bardziej konieczne, że taka produkcja na skład po-

zwala nam na współzawodnictwo z innymi dostawcami w zakresie terminowości dostaw. Co jednak czynić z taką produkcją „na zapas”, jak też z produkcją zamówionych wyrobów do czasu, kiedy wytworzona zostanie partia nadająca się do wysyłki — jeśli ani centrala handlu zagranicznego, ani zakład produkcyjny nie mają magazynów umożliwiających przechowywanie wyrobów w dobrych warunkach do czasu wysłania ich odbiorcom?

Trzeba więc, jeśli się chce wyeliminować również te przeszkody w rozwijaniu produkcji eksportowej, koniecznie pomyśleć o budowie odpowiednich magazynów, w których centrale handlu zagranicznego mogłyby gromadzić przeznaczone do wysyłki zagranicę towary.

Wreszcie trzeba poruszyć sprawę jeszcze jednego bodźca materialnego, którym dysponuje Ministerstwo Przemysłu Maszynowego, w celu pobudzenia załóg do wzmożenia wysiłków na odcinku produkcji eksportowej i którego dotąd z niewiadomych powodów nie wykorzystano. Jest nim fundusz nagród za dobre wyniki w zakresie produkcji na eksport, sięgający w 1954 roku 900 tys. złotych. Zbliża się już koniec roku, a dotychczas żadnej z załóg fabrycznych nagroda taka nie została przyznana.

A trzeba powiedzieć, że istnieje wiele zakładów dobrze wywiązujących się z takich zadań. Obok zakładów gorzej pracujących są takie wzorowo wywiązujące się ze swych obowiązków w dziedzinie produkcji eksportowej zakłady, jak Pomorska Odlewnia i Emaliernia w Grudziądzu produkująca dobrze i terminowo wyroby sanitarne, Fabryka Urządzeń Technicznych w Świdnicy wytwarzająca szereg urządzeń do eksportowanych do Chin Ludowych kompletnych cukrowni, Łódzkie Zakłady Urządzeń Technicznych wykonujące na eksport wciągarki i przenośniki, Fabryka Maszyn w Radomsku, Fabryka Maszyn w Zawierciu dostarczająca betoniarki, Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich wyrabiające rury i kształtki kanalizacyjne, Huta „Zgoda” energicznie walcząca z trudnościami w zakresie dostaw brakujących jej silników elektrycznych potrzebnych do pełnego wykonania młotów, wszystkie nasze stocznie morskie i szereg innych.

Jak najszybsze wykorzystanie tego bodźca materialnego wydaje się tym bardziej konieczne, że wykonanie planu eksportowego przemysłu maszynowego w roku 1954 według wszelkich przewidywań nie przekroczy 90% i że zadania na lata najbliższe są wysokie i mocno napięte.

Pomyślne wykonanie tych zadań będzie tylko wtedy możliwe, gdy rzetelnemu wysiłkowi załóg i kierownictwa zakładów przemysłowych towarzyszyć będzie prawdziwie troskliwa opieka ze strony właściwych resortów.

Polska nie będzie szczędzić starań, aby rozszerzyć płaszczyznę współpracy międzynarodowej między wszystkimi państwami bez względu na ustrój i formę rządu, szczególnie w dziedzinie handlowej.

BOLESŁAW BIERUT

Zagadnienia remontów w perspektywie planu 5-letniego

NIEDOSTATECZNA walka o konserwację i remonty środków produkcji, a przede wszystkim maszyn i urządzeń technicznych jest zjawiskiem występującym dość nagminnie w naszym przemyśle. Powoduje to z jednej strony niepełne wykorzystanie potencjału produkcyjnego maszyn i poważne trudności w wykonywaniu planowych zadań produkcyjnych, a z drugiej strony — bardzo częste wypaczanie kierunku nowych inwestycji, które musiałyby siłą rzeczy wypełniać te luki, jakie powstawały wskutek zbyt szybkiego zużywania się maszyn i niedostatecznej ilości remontów. Obecnie, po II Zjeździe Partii, który wyraźnie nakreślił zwrot w polityce inwestycyjnej, zagadnienie remontów stało się zagadnieniem ogólnopłaństwowym — zagadnieniem, które wymaga centralnego koordynowania i planowania.

Oznacza to, że poczynania w tej dziedzinie tego czy innego resortu gospodarczego muszą być powiązane nie tylko wewnątrz, ale i między poszczególnymi resortami. Mówiąc zaś o tym powiązaniu należy mieć na uwadze, że nie chodzi bynajmniej o jakąś czysto formalną stronę tej sprawy, ale o takie powiązanie, które spowoduje, że plany i ich realizacja oraz główne kierunki działalności resortów w dziedzinie gospodarki remontowej będą musiały być koordynowane w sposób planowy i ogólnopłaństwowy. Obecnie na progu planu 5-letniego sprawa ta ma zupełnie szczególne znaczenie. Jak wskazuje dotychczasowa praktyka, prawidłowy rozwój gospodarki remontowej zależy głównie od długofalowego planowania, co oczywiście powinno znaleźć swój wyraz w planie 5-letnim.

Przedmiotem długofalowego planu w dziedzinie remontów muszą być przede wszystkim te elementy, które kształtują potencjał remontowy. W tym celu trzeba przede wszystkim doskonale znać potrzeby remontowe parku maszynowego, a więc stan techniczny maszyn i urządzeń, stopień ich zużycia zarówno w sensie fizycznym, jak i zestarzenia się, aby na tej podstawie przewidzieć środki konieczne dla utrzymania parku maszynowego w stałej gotowości technicznej i przywrócenia mu pełnej zdolności produkcyjnej. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że potrzeby remontowe mogą być określone dopiero po ustaleniu, jaka część parku maszynowego powinna ulec wymianie na nowe maszyny ze względu na nadmierne zużycie fizyczne z jednej strony i na zwiększenie wymagań w stosunku do maszyny w związku ze stałym postępem technicznym — z drugiej strony.

Istota rzeczy polega na tym, że nie wystarczy określenie, że dana maszyna w dostatecznym stopniu straciła zdolność produkcyjną i powinna być zakwalifikowana do remontu i wymiany zużytych części, lecz należy również zastanowić się nad tym, czy przywrócenie pierwotnej zdolności produkcyjnej jest wystarczające i czy nie zachodzi koniecz-

ność nabycia przez zakład nowej maszyny, której konstrukcja, zgodna z postępem technicznym, zapewni lepszą i wydajniejszą produkcję. Istnieje jeszcze inna możliwość — połączenia remontu maszyny z jej modernizacją.

Kryterium celowości remontu danego urządzenia lub maszyny polega więc na tym, że wyremontowany obiekt powinien posiadać takie własności eksploatacyjne, które są wyrazem najnowszych osiągnięć techniki. Jeżeli bowiem wyremontowany obiekt własności tych nie będzie posiadać, to jego eksploatacja — zamiast powodować postęp techniczny — hamować będzie rozwój sił wytwórczych. Wyjaśnijmy to na przykładzie:

Dmuchawa parowa do wielkiego pieca może pracować bez kapitalnego remontu kilkadziesiąt lat zanim osiągnie granice dopuszczalnego fizycznie zużycia się. W ciągu tak długiego okresu (który może dojść do 50 lat) zachodzą w tym czasie wielkie zmiany w technice, charakteryzujące się między innymi intensyfikacją procesów technologicznych — w danym wypadku wielkopieczowych. Jeżeli więc kapitalny remont wspomnianej dmuchawy nie zmieni jej podstawowych własności, np. wydajności — odbije się to ujemnie na wydajności wielkiego pieca, a więc w konsekwencji na produkcji hutnictwa i na cenie wyrobów hutniczych, co ma bardzo istotne znaczenie dla naszego przemysłu i to znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne, bo rzutuje na ceny i płace. A więc określenie celowości remontu w tym wypadku zależy od zbadania granic możliwości modernizacji danej dmuchawy. Jeżeli są one niewystarczające, przed zakładem hutniczym wyłonić się powinno zagadnienie budowy nowej i nowoczesnej dmuchawy. Podobnie jest w wielu innych dziedzinach. Przeciętna obrabiarka do obróbki metali pracuje bez kapitalnego remontu około 6—8 lat. Ale okres ten, to okres bardzo szybkich i dużych zmian w budowie obrabiarek. Wyremontowana obrabiarka, która posiadać będzie swoje pierwotne parametry, zahamuje w określonym stopniu nasz rozwój o dalsze 6—8 lat, tj. o tyle ile wynosi jej cykl remontowy (okres między dwoma kolejnymi kapitalnymi remontami). Tak zagadnienie wygląda nie tylko od strony teoretycznej, ale bardzo często i praktycznej.

Rozpatrzenie zasadniczej alternatywy — remont czy nowa inwestycja — powinno nastąpić w takim okresie, który umożliwia otrzymanie lub zbudowanie we właściwym czasie nowego obiektu. Ponieważ zbudowanie średnio skomplikowanej maszyny lub urządzenia (od prototypu do seryjnej produkcji) trwa około 2—4 lat, a na otrzymanie w ramach planów inwestycyjnych maszyny nowego typu — trzeba czekać od jednego roku do trzech lat, to ostateczną decyzję o wybraniu jednej z alternatyw należy powziąć na 2—4 lat przed kapitalnym remontem. Po 5—6 latach eksploatacji

obrobiarki lub po 40 latach eksploatacji wspomnianej dmuchawy można dostatecznie jasno sprecyzować zarówno potrzeby, jak i granice modernizacji oraz w wypadku podjęcia decyzji o remoncie przygotować w okresie 2—4-letnim wszystkie ku temu warunki, jak również przygotować się do zrealizowania konkretnych inwestycji. Należy przy tym podkreślić, że w wypadku powzięcia decyzji o budowie nowej maszyny, stara maszyna nie musi od razu iść na złom. Wiele maszyn przestarzałych w jednej gałęzi przemysłu, można z pożytkiem wykorzystać w innych. I to zagadnienie należy uwzględnić przy bilansowaniu potrzeb i możliwości przemysłu.

Należy również stwierdzić, że możliwości wymiany w większym czy mniejszym stopniu przestarzałej części naszego parku maszynowego są i będą w długim jeszcze okresie ograniczone możliwościami naszego przemysłu maszynowego. Trzeba przy tym pamiętać, że przemysł maszynowy produkować powinien maszyny nie tylko dla zastąpienia starych, ale również i to w pierwszej kolejności dla rozszerzonej produkcji w przemyśle i rolnictwie.

Wybór alternatywy — remont czy nowa maszyna — oraz ustalenie w jakim stopniu można i powinno się dokonać jej modernizacji w czasie remontu, pozwoli na zbilansowanie — w skali całej gospodarki narodowej — potrzeb remontowych z istniejącymi możliwościami oraz na ustalenie właściwych w tym zakresie proporcji. Dlatego wydaje się konieczne dokładne przeanalizowanie przez każdą gałąź przemysłu (zresztą i w innych produkcyjnych działach gospodarki narodowej) oraz przez każdy zakład pracy tego zagadnienia w celu ścisłego ustalenia wszystkich tych odcinkowych potrzeb remontowych. Dopiero bowiem ich znajomość pozwoli na opracowanie długofalowego planu, mogącego w przyszłości przynieść rozwiązanie wszystkich tych palących zagadnień. Do prac tych powinno się w zakładach przystąpić natychmiast, gdyż znajdujemy się obecnie w stadium daleko zaawansowanych prac nad planem 5-letnim, który musi uwzględnić radykalne rozwiązanie trudnych zagadnień z zakresu gospodarki remontowej.

Nie ulega wątpliwości, że prowadzenie prawidłowej gospodarki remontowej jest obecnie niezmiernie utrudnione ze względu na niewystarczające bazy remontowe i wydziały remontowe w zakładach. Zakłady pracy i resorty, pomimo powszechnego dążenia do powiększenia przepustowości swoich przedsiębiorstw i baz remontowych napotykają na przeszkody nie do przecięcia. Do głównych przeszkód należy zaliczyć brak kredytów inwestycyjnych dla zaplecza remontowego, brak maszyn, materiałów itp. Niemałe znaczenie ma tutaj również fakt, że resorty nie mają dostatecznego rozeznania, w jaki sposób należy rozbudować bazy remontowe i jaki powinien być ich potencjał produkcyjny. Brak im bowiem dostatecznie jasnych kryteriów w tym zakresie.

Niezależnie więc od konieczności ogólnego zapewnienia środków, które pozwoliłyby na uzdrowienie istniejącego stanu, wyłania się potrzeba skoordynowania rozbudowy potencjału remontowego poszczególnych resortów. Ta ostatnia wynika stąd, że resorty do chwili obecnej nie są w stanie rozstrzygnąć problemu czysto operacyjnego, jakim jest ustalenie, które maszyny powinny remontować we własnym zakresie, a które w innych resortach. Jest rzeczą oczywistą, że brak uzasadnionych kryteriów co do potrzeby remontu danych maszyn przy braku odpowiednich kryteriów bieżącej, operatywnej działalności powoduje niebezpieczną dezorganizację. Wyjaśnijmy to na przykładzie.

W różnych resortach znajdują się np. w eksploatacji kolejki wąskotorowe. W resorcie, gdzie kolejek tych jest większa ilość, można zastanowić się nad sprawą przedsiębiorstwa remontowego. Ale nie ma najmniejszego sensu zastanawiać się nad tym zagadnieniem w resorcie, gdzie ilość tych kolejek jest nieznaczna. Ale i te kolejki muszą być remontowane. Jest rzeczą oczywistą, że sprawa przedsiębiorstw remontowych dla tych kolejek musi znaleźć swój wyraz zarówno w ogólnopaństwowym bilansie, jak i w odpowiednich planach. Podobnie rzecz się ma z setkami innych rodzajów maszyn, jak np. z ciągnikami, sprzężarkami, pompami, dźwigami, generatorami itp., itp.

Obecnie przedsiębiorstwa remontowe są zbyt szczupłe (co „urealnia“ planowanie remontów w kierunku ich redukcji), a profil ich produkcji jest zupełnie niedostatecznie skonkretyzowany. Stąd niesłychanie długie okresy przetrzymywania maszyn w remoncie, niedostateczna jakość remontów i niezmiernie wysokie ich koszty, przekraczające często koszt nowej maszyny. Stąd też wyłania się zagadnienie specjalizacji przedsiębiorstw remontowych i ich lokalizacji (rejonizacji). Zagadnienie to leży poza zasięgiem każdego poszczególnego resortu. Nawet resort przemysłu maszynowego nie jest w stanie nastawić się na absolutną samowystarczalność w tej dziedzinie.

A więc te czynniki, które leżą poza danym resortem i których zakresu poszczególny resort nie jest w stanie określić, powinny być bilansowane w skali ogólnokrajowej. W ten sposób polityka remontowa będzie określona przez plan ogólnopaństwowy, a nie przez nieskoordynowaną działalność poszczególnych resortów. Jest rzeczą zrozumiałą, iż do zasadniczych czynników, które należałoby centralnie bilansować odnoszą się również materiały, warsztaty wykonawcze i kadry.

Z dotychczasowych przesłanek wynika jasno, że pierwsze etapy bilansu powinny obejmować w poszczególnych latach planu 5-letniego wszystkie rodzaje remontów przewidzianych cyklami remontowymi dla wszystkich maszyn, a następnie — po podjęciu decyzji o remoncie lub inwestycji w stosunku do danych obiektów — istniejące realnie możliwości remontowe. Dopiero na bazie tak zestawionego bilansu można będzie przystąpić do planowej i skoordynowanej rozbudowy potencjału remontowego.

Oszczędna gospodarka węglem obowiązuje również przemysł nieorganiczny

WŁAŚCIWA gospodarka paliwem stałym jest przedmiotem stałej troski naszego aparatu gospodarczego. Wyrazem tego jest szereg zarządzeń poszczególnych resortów o obowiązku oszczędzania węgla, wyrazem tego jest uchwała Prezydium Rządu ze stycznia ubiegłego roku o powołaniu społecznych komisji do walki z marnotrawstwem i zaniedbaniami w tej dziedzinie gospodarki materiałowej, oraz wreszcie ostatnia uchwała Sekretariatu KC PZPR podająca kierunki i wytyczne do dalszej walki z istniejącymi niedociągnięciami w gospodarce paliwami stałymi, szczególnie na odcinku magazynowania i transportu. Otacza się opieką ruch racjonalizatorski przynoszący gospodarce narodowej oszczędność paliwa, nagradza się przodujących palaczy — można też wykazać duże osiągnięcia w gospodarce węglem w skali poszczególnych przemysłów i resortów.

Trzeba jednak przyznać, że nie wszędzie jeszcze poważne to zagadnienie jest właściwie traktowane, że są jeszcze przemysły, gdzie o racjonalną gospodarkę węglem nikt się nie troszczy, a do walki z marnotrawstwem paliwa podchodzi się doraźnie, szturmowo i formalistycznie. Jak niekiedy beztroski jest stosunek niektórych przedsiębiorstw do ważnego zagadnienia racjonalnej gospodarki paliwami, świadczyć może przykład zakładów podległych CZP Nieorganicznego. Przyjrzyjmy się trochę bliżej gospodarce węglem w tych zakładach.

Na konferencji partyjno-ekonomicznej przemysłu chemii nieorganicznej odbytej na początku II kwartału br. naczelny dyrektor CZP Nieorganicznego tak oto scharakteryzował gospodarkę paliwami stałymi w podległych mu zakładach.

Zużycie paliwa na jednostkę produkcji w 1953 roku i na przestrzeni I kwartału 1954 r., pomimo zamierzonych oszczędności w tym zakresie, wzrasta w niektórych wypadkach o około 15% w porównaniu z 1952 rokiem. Gdzie leżą przyczyny takiego stanu?

Jedną z głównych przyczyn jest niewłaściwe magazynowanie węgla. Powoduje to straty wartości opałowej wskutek niszczenia węgla na hałdach i nieużywania starych zapasów. Wypadki takie miały miejsce na przykład w zakładach w Mławie i Krakowie. Również przez składowanie różnych asortymentów węgla na jednym zwale (jak np. w zakładach Rudniki) lub tworzenie zbyt wysokich hałd powstawało samozapalenie i pożary składowanego węgla (np. w Krakowie w I kwartale br. spaliło się w ten sposób 300 ton węgla). Niewłaściwy wyładunek i przeładunek węgla spowodował nadmierne kruszenie, miazdzenie i marnotrawienie węgla i koksu wskutek nieusuwania go z zasypanych torów (np. w zakładach Rudniki, Mławy, Żłotniki, Kraków). Dużo węgla zmarnowano przez nieszczelność przewo-

dów i armatury oraz niedostateczną ich izolację, co jest przyczyną dalszych poważnych strat ciepłych, a tym samym paliwa; również niewłaściwe warunki spalania węgla w paleniskach kotłów powiększyły marnotrawstwo. Znaczne straty spowodowane zostały brakiem właściwej kontroli zużycia paliwa przez oddziały produkcyjne, służbę ruchu oraz administrację. Kartoteki magazynowe i sprawozdawczość prowadzone są niedbale, nie dają częstokroć rzeczywistego obrazu gospodarki paliwem, co przy słabej, bądź niedostatecznej pracy zakładowych społecznych komisji kontroli gospodarki paliwami stałymi i gospodarki ciepłej — sprzyja marnotrawieniu paliwa i energii ciepłej.

Przytoczone fakty ujawnione zostały wskutek akcji kontrolnej, jaką CZP Nieorganicznego przeprowadził na przełomie kwietnia i maja bieżącego roku we wszystkich podległych mu zakładach. W ślad za tą akcją Centralny Zarząd wydał zarządzenie, w którym zakładom wytknięto wszystkie uchybienia w dziedzinie gospodarki paliwami i polecono je bezzwłocznie usunąć. Zarządzenie to zobowiązywało dyrektorów zakładów do zwołania w 10-dniowym terminie odprawy wszystkich zainteresowanych pracowników, w celu omówienia sposobów likwidacji wszystkich dotychczasowych zaniedbań, oraz wyznaczenia imiennie osób odpowiedzialnych za ich wykonanie.

Zdawać by się mogło, że teraz gospodarka węglem i koksem w zakładach CZP Nieorganicznego ulegnie szybkiej poprawie, tym bardziej, że Centralny Zarząd wyznaczył ścisłe terminy na wykonanie poszczególnych prac porządkowych i polecił nadsyłać dokładne sprawozdania o ich przebiegu. Całość akcji zakłady powinny były ukończyć do połowy sierpnia.

Popatrzmy teraz, jak zakłady ustosunkowały się do tej akcji, jak przebiegało wykonanie wspomnianego zarządzenia?

Na podstawie przesłanych przez zakłady sprawozdań nie można było dokładnie ustalić, czy zaplanowany zakres prac został wykonany, a to dlatego, że zakłady ograniczyły się jedynie do jednorazowego przesłania wstępnych zarządzeń wewnętrznych lub protokołów z odpraw, a zapomniały o obowiązku przesłania dalszych sprawozdań, aż do meldunku o zakończeniu całej akcji. Kilka zakładów (np. Inowrocław i Kraków) zameldowało co prawda o wykonaniu nałożonych zadań, jednakże Centralny Zarząd nie uznał za słuszne przeprowadzenie kontroli, uważając widocznie sprawę uporządkowania gospodarki węglowej za całkowicie załatwioną. Zaległych sprawozdań nie ściągnięto, nie zainteresowano się nawet — poza jednym wypadkiem — czy zakłady ściśle wykonały przesłane zarządzenia.

Jak faktycznie wyglądało wykonanie omawianego zarządzenia Centralnego Zarządu pokazała dopiero kontrola przeprowadzona przez Państwową Inspekcję Gospodarki Materiałowej.

Okazało się mianowicie, że zakłady poza wstępnymi odprawami nie tylko nie wykonały otrzymanych poleceń i nie usunęły zaniedbań w składowaniu węgla (nie mówiąc już o gospodarce cieplnej), lecz nawet niektóre z nich świadomie wprowadziły w błąd Centralny Zarząd, meldując o wykonaniu zobowiązań, które nie zostały wykonane.

Tak np. w Krakowskich Zakładach Sodowych które zameldowały o uporządkowaniu gospodarki magazynowej węglem i usunięciu wszystkich niedociągnięć stwierdzono, że w rzeczywistości gospodarka na składowiskach węgla niewiele odbiegała od stanu, jaki istniał w I kwartale br.

Również w pozostałych zakładach ustalono, że gospodarka magazynowa paliw i gospodarka cieplna w większości z nich nie uległa żadnej poprawie, a niektóre zaniedbania są wręcz karygodne. W Inowrocławskich i Krakowskich Zakładach Sodowych, w fabryce chemicznej „Alwernia“, w zakładach chemicznych „Rudniki“ węgiel leży porzucany po całym placu razem z kamieniem wapiennym, złomem żelaznym, cegłą, materiałami ogniotrwałymi i rudą chromową. Nie trzeba dodawać, że dla rudy, kamienia, cegły i innych materiałów „sąsiedztwo“ to nie wychodzi wcale na dobre.

We wszystkich powtórnie kontrolowanych zakładach stwierdzono olbrzymie straty węgla wskutek rozjeżdżania, wbijania w ziemię itp.; w kilku zakładach (np. Inowrocław, Kraków) hałdy węgla palą się. Stare zapasy leżą nadal, tracąc swą wartość opałową. Magazynierzy nie znają obowiązujących instrukcji o składowaniu węgla, brak jest również sprzętu przeciwpożarowego na składowiskach. Stany zapasów węgla i koksu w Inowrocławiu, Krakowie, Sosnowcu, „Alwernii“ i „Rudnikach“ trudne są do ustalenia, a ilości te są znaczne. Węgiel jest pobierany do produkcji bez należytej ewidencji; wagi nadchodzących wagonów z węglem nikt nie sprawdza. Inventaryzacja węgla polega na przepisywaniu wątpliwych danych kartotekowych na arkusze spisowe.

Wynika z tego, że krótka ocena złej i bez troskiej gospodarki węglowej w zakładach CZP Nieorganicznego podana na naradzie partyjno-ekonomicznej jest nadal w pełni aktualna. Gdzie zatem należy szukać przyczyn braku poprawy w gospodarce węglem w zakładach?

Mimo, że dział zaopatrzenia CZP Nieorganicznego — wprawdzie dorywczo kontrolował podległe zakłady i stawiał dodatkowe wnioski pokontrolne, nie potrafił jednak zapewnić środków do ich wykonania i nie wyciągał w stosunku do winnych odpowiednich konsekwencji. Głównej winy za obecny stan rzeczy nie ponosi jednak tylko dział zaopatrzenia. Przyczyną braku poprawy w gospodarce węglem jest fakt, że CZP Nieor-

ganicznego jako całość nie potrafił umiejętnie rozłożyć zadań w tej dziedzinie na wszystkie pionierzy, a w szczególności na służbę produkcyjno-techniczną - inżynierską, stawiając zagadnienie gospodarki węglem tylko przed służbą zaopatrzenia. I dalej. Podstawowy problem, jakim jest zaprowadzenie właściwej gospodarki cieplnej, nie jest przez Centralny Zarząd należycie doceniany. A przecież zastępowanie jakościowo lepszego węgla przez sortymenty niższe jest w wielu zakładach możliwe i bardzo potrzebne z punktu widzenia całej gospodarki narodowej. Należałoby się również zastanowić nad sposobem zużywania większych niż dotąd ilości mułu węglowego. Na ważny ten temat mało kto w Centralnym Zarządzie potrafi coś powiedzieć.

W sumie należy stwierdzić, że najbardziej zaniedbaną dziedziną gospodarki materiałowej w przemyśle chemii nieorganicznej jest gospodarka węglem. Trzeba zatem, aby Centralny Zarząd zrewidował swoje stanowisko w dziedzinie gospodarki paliwami i rzeczowo podszedł do walki z istniejącym marnotrawstwem węgla, realizując podjęte zobowiązania, które nie mogą pozostać tylko na papierze.

Wynikają z tego również szersze wnioski dla całego resortu przemysłu chemicznego. Należałoby wreszcie dostrzec i radykalnie poprawić gospodarkę węglem w podległych sobie centralnych zarządach i zakładach.

CZP Nieorganicznego — na przykładzie którego omówiliśmy to ważne zagadnienie — jak najszybciej powinien usunąć niedociągnięcia występujące w jego zakładach.

Wnioski nasuwają się same. Trzeba przeanalizować stan gospodarki węglem i cieplnej w poszczególnych zakładach; opracować konkretne wytyczne do spalania paliw gorszych. Metodę zarządzeń trzeba rozszerzyć przez operatywną kontrolę i nadzór wszystkich pionierzy Centralnego Zarządu nad gospodarką paliwami przy każdej wizytacji zakładów ze strony Centralnego Zarządu. Dla zakładów, które szczególnie celują w marnotrawstwo węgla, należałoby wstrzymać na najbliższy okres dostawy tego paliwa do czasu zużycia starych zapasów i uporządkowania składowisk i organizacji magazynów. Dużą rolę odegrać musi aktywizacja społecznych komisji kontroli gospodarki węglem i ciepłem.

Winnych powstałych zaniedbań i niewykonania zarządzeń trzeba przykładowo ukarać, aby ludzie prowadzący odpowiedzialną pracę w gospodarce węglem zrozumieli, jak szkodliwe jest ich postępowanie, przynoszące skutek bez troski i marnotrawstwa ogromne straty dla gospodarki narodowej.

Szybka i radykalna realizacja tych wniosków zapewni zakładom CZP Nieorganicznego poprawę w zaniedbanej gospodarce paliwami i stanie się przestrogą i pomocą dla innych jednostek gospodarujących węglem — jednym z głównych bogactw naszego kraju.

Edmund Derer

Walka o obniżkę kosztów własnych w przemyśle cementowym

Przemysł cementowy przez dłuższy okres czasu nie wykonywał zadań planowych ani pod względem ilościowym, ani pod względem utrzymania kosztów własnych na właściwym poziomie. O złej pracy przemysłu cementowego mowa była na II Zjeździe Partii, o złej jego pracy świadczą sygnały podawane przez prasę partyjną. Nadesłany z Centralnego Zarządu Przemysłu Cementowego artykuł Lucjana Nowickiego świadczyłby o dokonaniu się w drugim półroczu br. pewnego przełomu na odcinku kosztów własnych w tym przemyśle. Publikując ten artykuł chcemy wierzyć, że stwierdzona przez autora poprawa w pracy przemysłu cementowego będzie trwała i że po zakończeniu roku sprawozdawczego można będzie przeprowadzić na łamach „Życia Gospodarczego” analizę działalności tego przemysłu, świadczącą o dobrych wynikach pracy za rok 1954.

Redakcja

ZADANIA w zakresie planowej obniżki kosztów własnych, wynikające z NPG, nie były wykonywane przez przemysł cementowy na przestrzeni ostatnich kilku lat. Nie znaczy to jednak, aby przemysł ten nie podejmował wysiłków w kierunku wykonywania zadań planowych.

Zadania obniżenia kosztów, a tym samym wygospodarowania dodatkowej akumulacji, postawione przez partię na IX Plenum KC PZPR i II Zjeździe Partii, jako zadanie centralne na obecnym etapie rozwoju życia gospodarczego Polski Ludowej, już od przeszło pół roku przekroczyły krąg zainteresowań szczupłego grona kilku osób w Centralnym Zarządzie Przemysłu Cementowego i pracowników finansowo-księgowych przedsiębiorstw. Zagadnienie obniżki kosztów własnych zaczęło się upowszechniać wśród załóg robotniczych poprzez aktyw polityczny i związkowy zakładów pracy. Konieczność walki o obniżkę kosztów własnych zaczęła przenikać do świadomości szerokich mas robotniczych.

Kolejne obniżki cen artykułów pierwszej potrzeby, jako wypadkowe osiągnięcie w walce o obniżkę kosztów własnych, podnoszące warunki materialne i bytowe szerokich mas robotniczych utwierdziły masy w tym przekonaniu, że linia postępowania partii i rządu jest jedynie słuszna i zasługująca na nieograniczone poparcie w walce o obniżkę kosztów własnych.

Dlaczego przemysł cementowy nie wygospodarował planowanej obniżki kosztów własnych? Dlaczego poziom wykonania planowej obniżki kosztów ciągle odbiega od poziomu określonego w Narodowym Planie Gospodarczym?

Pytania te pobudzają do zastanowienia się nad sposobem mobilizacji wysiłków przedsiębiorstw przemysłu cementowego wokół realnego ustalenia i pełnego wykonania zadań w zakresie obniżki kosztów własnych produkcji.

Należy na tym miejscu obiektywnie stwierdzić, że w ostatnich kilku latach poziom planowania

w przedsiębiorstwach przemysłu cementowego poważnie podniósł się. Nie wyklucza to oczywiście wielu drobnych usterek i błędów spotykanych w planach poszczególnych przedsiębiorstw. Należy jednak podkreślić, że plany obniżki kosztów własnych były i są realne.

Jeśli nie były wykonywane — to na skutek tego, że w pracy przedsiębiorstw nie widać było dotychczas czynnika walki o koszty własne. Kierownictwo przedsiębiorstw było głównie nastawione na wykonywanie i przekraczanie planów produkcji. Załogi zakładów jako punkt honoru stawiały sobie wykonanie planu produkcji choćby za wszelką cenę. Wprawdzie wspominało się o obniżce kosztów własnych, próbowało się analizować wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa na odprawach miesięcznych aktywu polityczno-gospodarczego zakładów, ustalało się nawet przyczyny przekroczenia podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych — nie umiano jednak zapobiec powtarzaniu błędów i nie potrafiono zorganizować powszechnej akcji do walki o obniżkę kosztów własnych.

Zaniedbania na odcinku akcji propagandowo-uświadamiającej były bardzo duże. Jako przykład niech posłuży następujący fakt. W czasie przygotowań do konferencji partyjno-ekonomicznej w cementowni „Grodziec” nieuświadomiona część załogi była przekonana, że obniżka kosztów własnych jest identyczna z obniżką płac. Po prostu zdawało się załodze, że w celu obniżenia kosztów własnych zamierza się obniżyć płace. Dopiero drogą zebrania grup związkowych uświadomiono załogę, że wprost przeciwnie, w walce o obniżkę kosztów własnych — poprzez wzrost wydajności — realne płace robotników wzrastają, a koszt własny obniża się przy zasadzie utrzymania właściwych proporcji między tempem wzrostu wydajności a tempem wzrostu płac. Tak przeprowadzona akcja uświadamiająca miała na celu pobudzenie całej załogi do zainteresowania się zagadnieniem obniżki kosztów.

Wskazano przy tym załodze najistotniejsze źródła obniżki kosztów, jak: wykorzystanie mocy produkcyjnej maszyn i urządzeń poprzez likwidację postojów i wolnych biegów, zmniejszenie zużycia materiałów podstawowych i pomocniczych przy pełnej likwidacji marnotrawstwa w gospodarce materiałowej, obniżenie kosztów paliwa przy coraz szerszym stosowaniu paliwa zastępczego (mułu węglowego i leszu parowozowego), obniżenie wskaźnika zużycia energii elektrycznej na 1 tonę cementu, podniesienie wydajności pracy, likwidację przerostów zatrudnienia, usprawnienia organizacyjno-techniczne, racjonalizację i współzawodnictwo pracy.

Rezultaty akcji uświadamiającej nie dały na siebie długo czekać. Na konferencjach partyjno-ekonomicznych, które odbyły się w przemyśle cementowym już w 11 przedsiębiorstwach, robotnicy wprost od agregatów przychodzili z wnioskami usprawniającymi organizację pracy, podnoszącymi wydajność pracy, likwidującymi marnotrawstwo gospodarki materiałowej.

Ponad 200 wniosków oszczędnościowych wpłynęło od robotników załogi cementowni „Grodziec”. Robotnicy innych cementowni nie pozwolili się zdystansować. Średnio na jedną cementownię ilość zgłoszonych wniosków wynosi około 150.

Analiza wniosków wykazała, że niemal wszystkie pozbawione były formalizmu. Zawierały sformułowanie konkretnych oszczędności w oddziałach i na stanowiskach pracy. Nie było fantastycznych kwot oszczędnościowych, zagmatwanych wyliczeń, lecz zupełnie realne, niejednokrotnie drobne, ale wzbudzające zaufanie kwoty oszczędności w gospodarce materiałowej, energetycznej czy też zatrudnieniowej.

W lipcu i sierpniu br. obniżenie kosztów produkcji towarowej w stosunku do planu osiągnęły następujące cementownie:

Cementownie	Obniżka kosztów własnych w stosunku do planowanych w %	
	w lipcu	w sierpniu
Grodziec	8,9	10,1
Bołko	8,1	7,7
Goleszów	2,2	5,7
Pokój	2,1	—
Wiek	2,0	12,8
Piast	0,6	—
Podgrodzie	—	8,5
Saturn	—	3,9
Górka	—	3,6
Wierzbica	—	0,5

Jeśli chodzi o poprawę wyników na odcinku kosztów własnych w stosunku do poziomu z I półrocze br., to obniżka miała miejsce w lipcu br. w następujących cementowniach: Wejherowo

o 21,1%, Przemko o 14,7%, Wierzbica o 9,5%, Wysoka o 4,1%, Podgrodzie o 3,7% i Górka o 1,3%.

Zaznaczyć należy, że na efekty w zakresie obniżki kosztów miała wpływ również i wielkość produkcji. W lipcu i sierpniu wykonana produkcja była ilościowo znacznie wyższa od średniej produkcji miesięcznej za I półrocze br. a także i od średniej miesięcznej według planu rocznego NPG. Jeśli przyjmiemy średnią miesięczną produkcję w I I półroczu br. za 100, to wykonanie rzeczywiste w lipcu br. wynosi 109, a w sierpniu br. nawet 114.

Wskaźniki obniżki kosztów, jako najistotniejsze wskaźniki ekonomiczne, ilustrujące gospodarność przedsiębiorstw, przedstawione w podanej relacji mają swą głęboką wymowę. Świadczą one, że zagadnienie obniżki kosztów istotnie upowszechniło się wśród załóg cementowni i nie jest tylko czczą formalnością, interesującą w mniejszym lub większym stopniu szczupłe grono osób personelu finansowo-księgowego. Ze wskaźników tych wynika, że walka o obniżkę kosztów wkroczyła w przemyśle cementowym na realne tory i daje już efektywne wyniki. Na przestrzeni 2 miesięcy obniżka kosztów pogłębiła się. Wniosek z tego jest bezsporny, że wygospodarowana obniżka kosztów ma charakter stały, że jest ona osiągnięciem walki, jaką przemysł cementowy prowadzi na tym odcinku na wezwanie II Zjazdu PZPR.

Załogi cementowni osiągających ponadplanową obniżkę kosztów własnych będą mogły w końcu roku z dumą spojrzeć w oczy swoim braciom z innych przemysłów i stwierdzić, że i one przyczyniły się do podniesienia poziomu warunków materialnych i bytowych świata pracy w Polsce Ludowej.

Lucjan Nowicki

Przygotowania do tegorocznej kampanii cukrowniczej i jej zadania

TEGOROCZNA kampania cukrownicza, z kolei w Polsce Ludowej dziesiąta, jest już w pełnym toku. Nasz przemysł cukrowniczy, rozpoczynając kampanię przystąpieniem cukrowni Przeworsk w dniu 26 września br. do produkcji, rozpoczął wielką bitwę o wyprodukowanie 1160 tys. ton cukru.

Cyfra imponująca, zadanie poważne. Wykonanie tego planu produkcji zapewni nie tylko dalsze pełne zaopatrzenie mas pracujących w jeden z podstawowych środków spożycia, jakim jest cukier, ale utrwali jeszcze bardziej naszą pozycję poważnego eksportera tego artykułu i udowodni jednocześnie, że Polska w roku ubiegłym wcale nie przypadkowo zajęła 3 miejsce w europejskiej produkcji cukru z buraka cukrowego po ZSRR i Francji. Kraj nasz ma wszelkie dane ku temu, aby z roku na rok podnosić produkcję cukru — ma odpowiednie warunki glebowe, świadomych plantatorów i rozwinięty przemysł cukrowniczy.

Dlatego też wydaje się słuszne poznanie przebiegu tegorocznych przygotowań, jakie poczynił

przemysł cukrowniczy, aby przypadające nań zadania osiągnąć. Obserwacja tych przygotowań wydaje się być tym bardziej celowa, że naszym cukrowniom przyświecają równocześnie inne jeszcze cele, mianowicie — podniesienie jakości cukru i obniżenie kosztów jego produkcji. A więc produkcja w myśl słusznej zasady: więcej, lepiej, taniej, której spełnienie warunkuje szybszy wzrost stopy życiowej w naszym kraju.

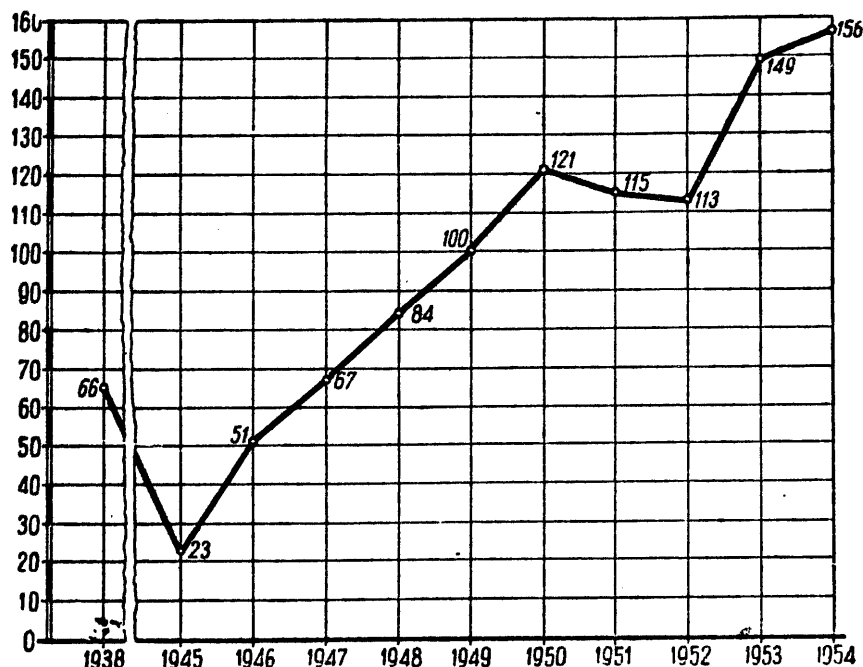
Przedtem jednak poświęćmy nieco uwagi dotychczasowym osiągnięciom przemysłu cukrowniczego i rozwojowi naszego eksportu cukru.

Rozwój przemysłu cukrowniczego w okresie 10 lat władzy ludowej charakteryzuje wielka dynamika. Najlepiej zilustruje to zagadnienie wykres.

Widzimy, że produkcja cukru gwałtownie rośnie w latach 1945—1950, następnie w okresie lat 1951—1952 maleje, po czym znów raptownie wzrasta się w latach 1953—1954.

Ogólnie biorąc wzrost produkcji cukru po II wojnie światowej, podobnie jak wzrost wytwórczości innych naszych przemysłów, jest u nas ogromny.

Jednak nie każda dziedzina przemysłu w tak znacznym stopniu jak przemysł cukrowniczy uzależniona jest od obiektywnych czynników, jak np. od warunków atmosferycznych. W tej gałęzi produkcji przemysłowej nie wystarczy rozbudowa i modernizacja fabryk, czy też stałe podnoszenie wydajności pracy lub nawet zakontraktowanie jak największej ilości hektarów pod uprawę buraków. Zasadniczy wpływ na wykonanie i przekroczenie planu produkcji mają dostawy buraków, które wtedy są obfite, gdy dopisze pogoda — ciepło i de-



szcze w okresie wczesnej wegetacji buraków, w miarę pogodne lato i słoneczna jesień, której noce wolne są od przymrozków. Odpowiedni obszar zasiewów, pomyślne warunki klimatyczne i odpowiednie przygotowanie warunków dla produkcji dają takie efekty, jakich byliśmy świadkami w latach wzmożonej produkcji cukru do roku 1950 i w roku ubiegłym. Brak ich natomiast powoduje sytuację, która miała miejsce w 1951 i w 1952 roku — spadek produkcji cukru.

W ciągu dziesięciolecia mieliśmy tylko 2 lata nieurodzaju buraków, a 10 lat stałej, uporczywej walki załóg przemysłu cukrowniczego o wykonanie i przekroczenie planu kontraktacji, planu remontów i inwestycji, planu produkcji w okresach kampanijnych. I tym też należy tłumaczyć w ostatecznym obrachunku fakt, że przeciętne spożycie cukru na 1 mieszkańca wzrosło u nas z 11,8 kg w 1938 r. do 20,9 kg w ubiegłym roku.

Również dzięki wzrostowi produkcji cukru możemy go eksportować bez najmniejszego uszczerbku dla konsumenta krajowego.

W ubiegłym roku np. wyeksportowaliśmy około 35% ogólnej produkcji cukru, w bieżącym roku procent ten wzrósł do blisko 50.

Eksport naszego cukru nie tylko wzrasta ilościowo z roku na rok, ale również i zasięgiem swym obejmuje coraz nowe kraje. Cukier eksportujemy do krajów Europy zachodniej (Szwajcaria, Austria, Francja, Norwegia, Islandia), do państw Bliskiego i Środkowego Wschodu (Egipt, Izrael, kraje arabskie położone wokół Zatoki Perskiej) oraz do Chin.

Odbiorcy zagraniczni naszego cukru są z niego zadowoleni, czego dowodem mogą być listy pochwalne importerów szwajcarskich skierowane do cukrowni Gosławice i Witaszyce, skąd otrzymują dostawy cukru lub uznanie dla produkcji cukrowni Żnin ze strony Egipcjan.

Widzimy więc, że na odcinku produkcji przemysłu cukrowniczego mamy znaczne osiągnięcia. Niemniej jednak w bieżącym roku postawiliśmy sobie w zakresie produkcji cukru dalsze zwiększone zadania.

Osiągnięcie wspomnianych trzech zamierzeń, do jakich przemysł cukrowniczy zobowiązał się w okresie tegorocznej kampanii — zwiększenia ilości wyprodukowanego cukru, podniesienia jego jakości i możliwie najznaczniejszego obniżenia kosztów — zależne było od spełnienia następujących warunków: wykonania planu kontraktacji buraków, odpowiednich warunków atmosferycznych w okresie ich wegetacji oraz od terminowo i dobrze wykonanych remontów i inwestycji.

Plan kontraktacji i obsiewu obszaru pod buraki cukrowe wykonany został w tym roku w 103%. Wszystkie cukrownie i zjednoczenia przemysłu cukrowniczego przekroczyły swoje plany kontraktacji z wyjątkiem Lubelskiego ZPC, które nie podjęło odpowiedniego wysiłku i wykazało niedostateczną organizację w tym zakresie.

Spóźniona i zimna wiosna bieżącego roku wpłynęła na opóźnienie zasiewu buraków od 2 do 3 tygodni. Z kolei susza w województwach północno-zachodnich i zbyt obfite deszcze na terenach południowo-zachodnich stworzyły w początkowym okresie wegetacji buraków wybitnie niesprzyjające warunki dla ich dalszego rozwoju.

W następnym jednak okresie warunki atmosferyczne uległy znacznej poprawie. Jednocześnie fakt, że prace pielęgnacyjne na większości plantacji buraka cukrowego postawione były na o wiele wyższym poziomie niż w latach ubiegłych, w połączeniu z odpowiednią pogodą w okresie dojrzewania (wrzesień, październik) — sprawił, że przemysł cukrowniczy z zakontraktowanego i obsianego obszaru uzyskał do przerobu ponad 75 195 tys. kwintali buraków, co w stosunku do zbiorów z roku ubiegłego oznacza wzrost o 7,8%.

W celu sprawnego dostarczenia tej olbrzymiej masy surowca dla przemysłu cukrowniczego zostały opracowane przez aparat plantacyjny poszczególne cukrownie, w porozumieniu z komisjami żywno-omłotowymi rad narodowych, odpowiednie harmonogramy wykopków i odstaw buraków do punktów zsypu, a plantatorzy — powiadomieni na piśmie o terminie odstawy.

Jednocześnie dla uniknięcia występujących w latach ubiegłych poważniejszych strat w postaci wielu kwintali zepsutego surowca na skutek złe zorganizowanego przechowywania buraków, przygotowano już zawczasu odpowiednie składowiska przy poszczególnych cukrowniach oraz potrzebne materiały dla zabezpieczania przez ujemnymi wpływami atmosferycznymi kopców buraczanych.

Drugim elementem warunkującym sprawny przebieg kampanii jest należyte przeprowadzenie remontów zwykłych i kapitalnych.

Do cukrowni, które wyróżniły się w bieżącym roku w sprawnym i terminowym przeprowadzeniu remontów, należą przede wszystkim cukrownie: Krasiniec, Strzyżów, Zduny, Ząbkowice. O dobrej jakości przeprowadzonych remontów w tych cukrowniach świadczy fakt, że od 2 lat w tych zakładach nie nastąpiła żadna awaria w okresie kampanii.

Jednakże należy również wspomnieć i o tych cukrowniach, w których przebieg akcji remontowej nie był zadowalający. Do takich należą cukrownie: Wólczyń, Opole, Gniezno, Opalenica, Brześć Kujawski, Chełmca i inne.

W tych cukrowniach realizacja remontów zwykłych i kapitalnych przebiegała z opóźnieniem. Główną przyczyną opóźnień był fakt, że remonty przeprowadzane w tych zakładach nie były odpowiednio zaplanowane i przebiegały raczej żywiołowo i nierytmicznie.

Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego nie wpłynął w tym wypadku stanowczo na ustalenie harmonogramów remontów i niedokładnie kontrolował ich przebieg, pozostawiając zagadnienie napraw raczej samym cukrowniom, podczas gdy szereg zakładów przemysłu cukrowniczego wykazuje jeszcze niczym nie uzasadnioną niechęć do opracowywania planów remontów.

Również szereg fabryk odkłada przeprowadzenie większych remontów, a nawet inwestycji na okres letni, zamiast przystąpić do nich natychmiast po zakończeniu kampanii, tj. jeszcze w zimie. Odsuwanie szeregu większych napraw na okres późniejszy prowadzi w konsekwencji do nagromadzenia się wielu pilnych prac w pobliżu okresu przedkampanijnego. Remonty muszą wtedy przebiegać szybko, a ich wykonawstwo pozostawia wówczas nieraz wiele do życzenia, pomimo że pociąga za sobą większe koszty na skutek prac w godzinach nadliczbowych. Wymowną ilustracją takiego postępowania jest cukrownia Gostyń, która zaplanowała do realizacji na kwiecień br. tylko 8% rocznego planu remontów zamiast 13%.

W wielu cukrowniach panuje jeszcze również stary pogląd, że najlepiej dany agregat wyremontuje ten, który go sam obsługuje. Zrozumiałe jest, że w tych zakładach remonty były gorzej przeprowadzone aniżeli tam, gdzie dokonane one zostały przez brygady specjalistyczne.

Pomimo jednak spotykanych gdzieniegdzie w przemyśle cukrowniczym licznych niedociągnięć w zakresie remontów zwykłych i kapitalnych, pomimo braku lub poważnego opóźnienia szeregu dostaw materiałów remontowych z zewnątrz, jak rur kotłowych, tlenu, kabli, blachy itp. — tegoroczna akcja remontowa została w skali całego przemysłu cukrowniczego przeprowadzona lepiej i sprawniej aniżeli w roku ubiegłym. Świadczy o tym fakt, że w bieżącym roku plan remontów zwykłych wykonano z nadwyżką 3%, natomiast w ubiegłym roku zabrakło do jego wykonania 4%. Remonty kapitalne również wykonano w bieżącym roku zgodnie z planem, a w 1953 r. tylko w 85%.

Wykonanie planu remontów świadczy o tym, że organizacja gospodarki remontowej w przemyśle cukrowniczym została postawiona w tym roku na wyższym poziomie aniżeli w latach ubiegłych. Tym samym więc, pod względem odpowiedniego przygotowania różnych agregatów, maszyn i urządzeń do ciągłej, intensywnej produkcji kampanijnej, zmniejszono możliwość powstawania awarii.

Dotychczasowy przebieg wykonania planu kontraktacji i zasiewów buraka cukrowego, warunków atmosferycznych, jakie występowały w okresie wegetacji buraków oraz realizacji przygotowań remontowych w przemyśle cukrowniczym do kampanii — pozwalają przypuszczać, że plan produk-

cji cukru pod względem ilości będzie zrealizowany. Dalszą perspektywą, wobec której znalazły się wszystkie cukrownie w tegorocznej kampanii, jest wyprodukowanie cukru o wyższej jakości.

W celu pomyślnego rozwiązania tego zadania wykonano szereg prac przygotowawczych. Zainstalowano specjalne urządzenia do lepszego oczyszczania i segregacji cukru, zmobilizowano służbę kontroli technicznej do systematycznego i konsekwentnego zwalczania braków, zwrócono uwagę na staranność opakowania, należyte magazynowanie i transport.

Spełnienie tych wszystkich warunków, przy jednoczesnym ścisłym przestrzeganiu przepisów technologicznych w czasie produkcji, pozwoli wielu cukrowniom uzyskać cukier kompletnie pozbawiony obcych ciał i zlepieńców, o najmniejszym zabarwieniu i pełnym blasku.

Na wstępie tego artykułu zanotowaliśmy imponującą cyfrę — 1 160 tys. ton, którą to ilość cukru ma wyprodukować w bieżącej kampanii przemysł cukrowniczy. Zanotujmy również imponującą sumę — 91,3 mln złotych planowanej obniżki kosztów własnych przemysłu cukrowniczego.

Założona obniżka składa się z następujących elementów:

surowiec i materiały kampanijne	39 692 tys. zł
koszty zakupu	2 886 „ „
robocizna bezpośrednia	3 350 „ „
koszty ogólnoprodukcyjne	30 660 „ „
koszty ogólnofabryczne	14 719 „ „
Razem	91 307 tys. zł

Widzimy z zestawienia, że największą pozycję w zaplanowanej obniżce kosztów własnych w przemyśle cukrowniczym stanowią: surowiec i materiały kampanijne (koks, kamień wapienny, tkaniny filtracyjne) oraz koszty ogólnoprodukcyjne.

Obniżka w kosztach surowca oparta jest na zmniejszeniu strat przerobowych o 0,14% i na zmniejszeniu manka buraczanego o 0,16% w porównaniu do zaplanowanej obniżki tych samych strat w ubiegłej kampanii.

Obniżka w kosztach ogólnoprodukcyjnych opiera się głównie na obniżeniu normy zużycia węgla w okresie kampanii w ilości 54 tys. ton.

Z kolei trzecia co do wielkości pozycja założonej obniżki kosztów własnych całego przemysłu — koszty ogólnofabryczne — znajduje swe źródło w oszczędnościach z zakresu wydatków rzeczowo-administracyjnych, zmechanizowania transportu w magazynach i innych.

Zapoznaliśmy się częściowo z głównymi etapami przygotowań do tegorocznej kampanii cukrowniczej. Poznaliśmy dość dokładnie ogrom zadań postawionych na jej okres przemysłowi cukrowniczemu do wykonania. Nasuwa się nam teraz tylko jedno pytanie — czy załoga przemysłu cukrowniczego zrealizuje swoje mocno napięte plany produkcji i plany obniżki kosztów własnych.

Możemy tu tylko powiedzieć jedno — nie sobie, ale załodze wszystkich cukrowni — kraj czeka na cukier, na dużo dobrego cukru i że wykonanie wszystkich zadań przez przemysł cukrowniczy będzie poważnym wkładem z jego strony dla podniesienia dobrobytu w naszym kraju.

Tadeusz Gorzkowski

Głębiej wykorzystywać instrument premiowania w płacy zarobkowej

ZADANIA przedsiębiorstw przemysłowych jako państwowych ogniw produkcji socjalistycznej ustalane są w planach gospodarczych, obejmujących wszystkie zasadnicze wielkości ekonomiczne. Stąd zrozumiałe jest, że i okresowe wypełnienie względnie przekroczenie zadań produkcyjnych mierzone jest w tej samej nomenklaturze, jaka figuruje w planach. Stąd wynika dalej uzależnienie premii personelu zarządzającego od stosunku wskaźników faktycznie osiągniętych do wskaźników zaplanowanych.

Taki sposób premiowania, stanowiący zasadę we wszystkich dziedzinach uspołecznionej gospodarki, okazuje się całkowicie wystarczający tam, gdzie w szczególności podawana w planie nomenklatura produkcji stanowi wyczerpujące określenie wyrobów. Tak jest np. z węglem, chemikaliami, obrabiarkami określonych typów i innymi wyrobami. Przez odpowiedni dobór grup asortymentowych w planie zawsze można tu wykluczyć dowolność, jeśli chodzi o uszeregowanie poszczególnych pozycji produkcyjnych; stosowane od wielu lat „punkty karne” (potrącenia premii) za niewykonanie niektórych grup wymagają dla swej skuteczności jedynie dostatecznie głębokiego rozczłonkowania asortymentu, takiego jak np. stosuje się w hutnictwie żelaza (zwłaszcza na wyroby walcowane), w fabrykach metalowych wyrobów masowych (gwoździe, śruby, nity, liny itd.) i w wielu innych przemysłach.

Zawodzi to jednak przy produkcji małoseryjnej i jednostkowej, gdzie nie da się ująć wszystkich pozycji nawet w planie operatywnym: raz dlatego, że nie wszystkie bywają one z góry dostatecznie szczegółowo znane, a po wtóre — ponieważ różnice między nimi polegają nieraz na tak stosunkowo nieznacznych (np. wymiarowych tylko) odchyleniach, że trudno je wykazać oddzielnie a nie łącznie. Uderzających przykładów tego rodzaju dostarcza np. produkcja konstrukcji stalowych — i w ogóle produkcja takich wyrobów, gdzie nie nabywca dokonuje wyboru spośród programu produkcyjnego fabryki, lecz fabryka przyjmuje do wypełnienia indywidualne życzenia każdego odbiorcy — chociażby nawet granice swobody były tu faktycznie nader wąskie; decydujące jest, że w tych granicach w grę wchodzi nie kilka, a choćby kilkanaście i więcej wariantów, lecz dowolna odmiana.

Zakłady tego typu produkują na zamówienie i jasne jest, że posiadają z reguły większy portfel takich zamówień, niezależnie nawet od długotrwałości właściwego im cyklu produkcyjnego. Wyznaczanie terminów realizacji dla każdego poszczególnego zamówienia pozostać więc musi faktycznie przy producencie, a obowiązujący go plan bynajmniej go w tym bliżej nie krępuje. Tu jest już pierwsza okazja do „ułatwiania” sobie życia przez narzucanie nadmiernie rozwlekłych terminów na niewygodne (tj. wymagające dużego wysiłku techniczno-organizacyjnego) zamówienia.

Ale niezależnie od tego, niedotrzymanie przyjętego terminu jakiegoś zamówienia nie przeszkadza

bynajmniej wypełnieniu zadań, uwidocznionych w obowiązującym zakład planie, a tym samym — uzyskaniu pełnej regulaminowej premii przez personel biurowy i pozostały personel aparatu zarządzania.

Mamy tu oczywiście do czynienia z sytuacją, kiedy przedsiębiorstwo pozornie wykonało wedle litery przepisów nałożone nań obowiązki produkcyjne wobec społeczeństwa, natomiast w rzeczywistości potrzeby tegoż społeczeństwa nie zostały zaspokojone tak, jak wymaga tego obiektywna konieczność. Jest to sytuacja, w której stosowane bodźce ekonomiczne nie spełniają swojej roli, a przynajmniej spełniają ją bardzo niedostatecznie.

Jaka nasuwa się tu rada?

Zacznijmy od podkreślenia, że po to premia jest dodawana do stałego uposażenia pracowników, aby w niej znajdowali oni zachętę do większych wysiłków oraz ekwiwalent za ich powodzenie. Nie wolno zbyć sprawy „oburzeniem” na „wygodniczków”, ani apelowaniem do ich poczucia obywatelskiego. Trzeba dać im rozsądną premię.

Jakże można by ją sobie wyobrazić?

Zacznijmy od sprawy prostszej, ale jeszcze przez to wcale nie prostej, mianowicie od dotrzymania terminów poszczególnych zamówień. Z chwilą gdy operatywny plan przedsiębiorstwa pokryty zostaje konkretnymi zamówieniami, należy premię warunkować — niezależnie od dotrzymania wskaźników planowych — od terminowej realizacji każdego w zasadzie zamówienia. Ponieważ w praktyce będą naturalnie zachodzić zarówno wypadki opóźnień w stosunku do pojedynczych zamówień, jak i nawet wypadki niewykonania zamówienia w danym miesiącu, trzeba przyjąć jakiś sposób korygowania w związku z tym premii w dół. Nie można tu silić się na jakieś rozległe ekonomiczne analizy dla wzajemnego wyważenia ważności i wobec tego pilności poszczególnych zamówień. Wystarczy podzielić je na kilka klas i w każdej klasie ustalić premie „kary” za zwłokę. Nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby niektóre, wyjątkowo ważne pozycje obwarować specjalnie wysokimi rygorami premiovymi, a niekiedy może — w szczególnych sytuacjach — przewidzieć dla skrócenia terminów takich dostaw nawet „punkty” dodatnie zwiększające wysokość premii. Sens ich leżałby w tym, aby dawały one odpowiednią rekompensatę za straconą premię, jeżeli dla skrócenia wykonania priorytetowego zamówienia należałoby pewne opóźnienie w wykonaniu innych, zwykłych zamówień uważać za uzasadnione.

Tak pomyślane uzupełnienie premiowania — z jednym wyjątkiem, o jakim właściwie wyżej była mowa — działać będzie jedynie jako rygor, tj. będzie powodować zmniejszenie premii. Podstawowa wysokość premii pozostaje jednak ruchoma zależnie od uzyskanych planowych wskaźników ekonomicznych.

Autorowi niniejszych uwag wydaje się, że następujące rozwiązanie jest do przyjęcia: najpierw

określa się, co zakład bezpośrednio wygopodarował, a następnie bierze się pod uwagę, w jakim stopniu dostosował się przy tym do potrzeb swych kontrahentów.

Nasuwa się od razu praktyczne pytanie, kto ma wyznaczać te punkty premiowe. Oczywiście nie może tego uczynić sam producent, który w całej tej operacji płacowej jest jednak stroną zainteresowaną. Po tej samej stronie leżą z natury rzeczy zainteresowania jego instancji nadrzędnej, a więc centralnego zarządu przemysłu. Wydaje się, że w wyznaczaniu tych punktów premiovych decydujący głos należałoby oddać biuram zbytu, o ile tylko one dostatecznie potrafią reprezentować interesy całej masy odbiorców, nie sugerując się za nadto potrzebami tylko niektórych spośród nich.

Pozostaje do rozważenia, czy nie należy ponadto zaznaczyć wpływu terminowości w wynikach ekonomicznych przedsiębiorstwa, tak aby znalazło to wyraz w wielkości osiągniętych wskaźników planowych. Mamy oczywiście na myśli system kar konwencjonalnych. Normy te wskutek specyficznych trudności nie zostały u nas dotąd praktycznie wprowadzone w życie, tym niemniej są gospodarczo całkowicie uzasadnione. W zasadzie wysokość tych kar należałoby pozostawić do uzgodnienia pomiędzy producentami a odbiorcą.

Trudniej przedstawia się sprawa rzetelnego ustalenia terminów zwłaszcza tam, gdzie cykl produkcyjny trwa długo, a obliczenie robót w toku nasuwa techniczne trudności. To zagadnienie może być pomyślnie rozwiązane dopiero na bazie udoskonalonego planowania wykonawczego po starannym opracowaniu kwestii zdolności produkcyjnych. W każdym razie i tu organizacjom zbytu należy przyznać co najmniej prawo efektywnej kontroli i współdecydującego głosu. Pewne kroki w tym kierunku zostały już w naszym przemyśle uczynione.

Zagadnienie właściwego systemu premiowania występuje oczywiście nie tylko przy produkcji jednostkowej i małoseryjnej. Występuje ono oczywiście na wielu odcinkach działalności każdego przedsiębiorstwa produkcyjnego. Właściwy bodziec materialny ma bowiem duży wpływ na wykonanie zadań planowych we wszystkich wskaźnikach techniczno - ekonomicznych.

Wydaje się, że będzie na czasie poruszenie niezwykle ważnej, a dotąd pomijanej sprawy uwzględnienia w systemie płac problemu zachowania substancji majątkowej przedsiębiorstwa*).

O tym, że życie wysuwa tę potrzebę, świadczą nawet pewne fragmenty istniejącego systemu płac, które zdradzają taką tendencję, chociaż nawet nie ma o tym wyraźnie mowy.

Tak np. powszechnie uwzględniany w taryfikatorach kwalifikacyjnych dla robotników moment

*) Zużycie maszyn, urządzeń i budynków przyjmuje się w określonych obliczeniach według z góry ustalonych rat amortyzacyjnych. Nadmierne zużycie na skutek przeciążenia, niedbałej obsługi, wadliwej konserwacji, nieprawidłowych lub niewystarczających remontów itp., nie znajduje w tym bieżącym żadnego odbicia. Dopiero po dłuższym okresie czasu zazwyczaj występuje konieczność nie planowanych remontów, co jednak nadal niedostatecznie jeszcze kosztem swym wpływa na wyniki bilansowe; jednak i wtedy już trudno w ramach systemu płac coś z tym począć: nie można nikomu zmniejszyć premii wstecz, odebrać czegoś z zarobków dawno wypłaconych. Tym bardziej za późno już na reagowanie, gdy — nieraz dopiero po wielu latach — ujawnia się konieczność przedwczesnej renowacji urządzenia zakładu na skutek przedwczesnego zużycia (a czasem po prostu zdezastrowania) maszyn, urządzeń, budynków itp.

odpowiedzialności za kosztowne urządzenia i obsługiwane maszyny (w sensie przydzielenia dla danej roboty wyższej stosunkowo kategorii zaszezegowania) wziął się nie tylko stąd, że istnieje niebezpieczeństwo nagłego zniszczenia drogiego sprzętu, lecz bierze się również pod uwagę ewentualność nie dość starannego obchodzenia się z nim ze szkodą dla jego długowieczności.

Podobnego sensu można dopatrzeć się i w zgoła innym elemencie płacy, wprowadzonym w roku 1953 w hutnictwie. Jest nim mianowicie tzw. premia roczna, wypłacana robotnikom wydziałów typowo hutniczych oraz personelowi technicznemu w zależności od ilości lat przepracowanych nieprzerwanie w jednym zakładzie pracy. Jest jasne, że ustabilizowanie pracownika w jednym zakładzie pracy wytwarza w nim zupełnie inny, mianowicie troskliwy stosunek do urządzeń, przy których pracuje i za których stan faktycznie na przestrzeni długich lat odpowiada.

Oczywiście — jak podkreśliliśmy, poprzednio — względu na substancję majątkową przedsiębiorstwa można się w tych regulacjach płacowych jedynie dopatrzeć, nie ma tu natomiast bezpośredniego ustawienia płacy na ten kierunek.

Z tej też przyczyny nie można jeszcze wystąpić tu z czymkolwiek więcej, jak z propozycjami, które nie tylko wymagają sprawdzenia ich trafności i praktyczności w jakimś przykładowym zastosowaniu, lecz przed tym jeszcze — dyskusowania oraz ewentualnych kontrpropozycji.

Można przypuszczać, że w stosunku do robotników na niektórych przynajmniej stanowiskach pracy, w stosunku do ruchowego personelu inżyniersko - technicznego, a także w stosunku do pracowników, do których należy konserwacja urządzeń zakładu (w pionie głównego mechanika i częściowo głównego energetyka) należy zastosować premie, których wysokość uzależniona byłaby od dotrzymania względnie przekroczenia długowieczności urządzeń. Z natury rzeczy ocena może tu być dokonywana jedynie w nieco dłuższych odstępach czasu (dla wielu urządzeń — co najmniej rocznych) i stąd też i premia może być wypłacana dość rzadko. Nie osłabi to bynajmniej jej skuteczności, gdyż wyrazi się ona przez to wyższą, jednorazowo przez zainteresowanego otrzymywaną kwotą.

Ocenę można w znacznym stopniu oprzeć o całkowicie niezależne od indywidualnych zapatrywań wskaźniki, jak np. dokładność w obrabiarkach, zużycie paliwa w silnikach i in. Poza tym jednak zawsze potrzebne będzie komisyjne zbadanie ogólnego stanu urządzenia i takiego „egzaminu“ raz na rok nie należałoby żałować; będzie on zresztą przydatny nie tylko ze względu na premiowanie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wszystko to nie miałoby żadnego praktycznego sensu, gdyby obsada poszczególnych stanowisk pracy miała się ciągle zmieniać. Warunkiem premiowania trzeba więc uczynić dostatecznie długi czasokres nieprzerwanej pracy przy danej maszynie względnie w pewnym charakterze (np. w utrzymaniu ruchu). Wtedy pracownik skłoniony będzie do tego, aby sam starał się nie przechodzić z miejsca na miejsce, będzie nawet więcej zainteresowany w pracy na tej samej wysłużonej maszynie, przez niego od

dawna pieczołowicie pielęgnowanej, niż nieraz w przydzieleniu nowej.

Oczywiście, że są tu do rozważenia różne komplikujące sprawę okoliczności. Przy pracy wielu kosztownych urządzeń produkcyjnych na dwie lub trzy zmiany, a tym bardziej przy ich ruchu ciągłym, trzeba będzie uwzględnić pełną obsadę, która kolejno się zmienia. Inną komplikacją są agregaty posiadające obsadę wieloosobową. Nie ulega jednak kwestii, że trudności tego rodzaju dadzą się pokonać tak, aby mobilizujące działanie premii nie straciło na swej sile.

W rękach załóg naszych socjalistycznych przedsiębiorstw znajduje się olbrzymi majątek narodowy, od którego stanu zależy nie tylko bieżące wykonanie państwowego planu gospodarczego, ale i realność polityki gospodarczej władzy ludowej na długie lata. Majątek ten z roku na rok powiększa się o nowe, ogromne pozycje. Nazwy ich zna w naszym kraju każde dziecko: Huta im. Lenina,

Fabryka Samochodów Osobowych, Zakłady Azotowe w Kędzierzynie i dziesiątki innych. Trzeba wiedzieć, że nie wszędzie i nie zawsze otaczany on jest należyłą opieką. Znamy dość przykładów nie tylko lekceważącego stosunku do maszyn i urządzeń ze strony jednostek, niekiedy graniczącego z dewastacją, ale i przykładów lekkomyślnego „żyłowania” z fabryki ich ostatecznych możliwości — bez myśli o tym, co będzie później. Nie można zapominać tu o wielkiej roli odpowiedniej pracy wychowawczej, stanowiącej specjalnie stosowny odcinek dla działalności związków zawodowych. Ale ani nie potrzeba, ani nie wolno zaniedbać tych możliwości, które tkwią w należyście, celowo zastosowanych bodźcach bezpośredniego materialnego zainteresowania pracowników. System płac jest tak bogatym instrumentem, że i w tej potrzebie okaże pełną pomoc.

Tadeusz Wasiljew

ZOR na przełomie walki o jakość budownictwa

NA KAŻDYM odcinku naszej gospodarki wre walka o lepszą jakość i obniżenie kosztów produkcji i usług. Jest to jedna z dróg — jak stwierdził II Zjazd Partii — do wzrostu dobrobytu całego społeczeństwa, do stworzenia warunków lepszego i łatwiejszego życia.

W niektórych dziedzinach gospodarki efekty tej walki nie zawsze znajdują wyraz w bezpośrednim podniesieniu stopy życiowej ludności pracującej, w innych natomiast są one natychmiast widoczne. Do tych ostatnich dziedzin należy budownictwo mieszkaniowe.

Każdy bezstronny obserwator musi stwierdzić, że w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego kraj nasz zrobił ogromne postępy. Budownictwo mieszkaniowe przyczynia się nie tylko do pokrycia potrzeb mieszkaniowych rozbudowującego się przemysłu, ale również poprawia warunki życia robotników, stając się coraz bardziej jednym z istotnych środków materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących.

O ogromie dokonanych w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego inwestycji świadczy fakt, że dzisiaj już co 12 mieszkańec w kraju mieszka w budynkach nowego budownictwa ZOR. Obecnie prowadzona jest budowa osiedli mieszkaniowych w 205 miejscowościach na 423 placach budowy. W okresie lat 1949—1953 zostało przekazanych przez ZOR ogółem 383 tys. izb mieszkalnych, a plan na rok 1954 zakłada oddanie do użytku dalszych 109,2 tys. izb, z czego 20 tys. izb w stolicy. Niezależnie od tego ZOR przekazuje do użytku znaczne ilości budynków szkolnych, przedszkoli i żłobków, lokali usługowych i sklepów. Wartość oddanego budownictwa socjalno-bytowego z roku na rok wzrasta osiągając w 1954 roku 19% ogólnych nakładów inwestycyjnych ZOR.

Buduje się dużo i buduje się niemal wszędzie. Trwa wielka praca nad odbudową i przebudową licznych urządzeń komunalnych, która wprowadza do miast słońce i zielen, usuwając rażące zaniedbania okresu kapitalistycznego.

Te imponujące w naszych warunkach osiągnięcia nie mogą jednak przesłaniać faktu, że budownictwo mieszkaniowe przejawia jeszcze wiele niedociągnięć i braków, że jakość budowanych mieszkań i obiektów socjalno-bytowych nie osiągnęła jeszcze stanu, który by w pełni zadowalał ich użytkowników.

Jakie są przyczyny, że dziś jeszcze operując terminem „nowe budownictwo” mimo woli na myśl przychodzą usterki, które — przez długi czas nie usuwane — przysłowiowo „zatruwają życie” mieszkańcom osiedli?

Aby dać odpowiedź na te pytania, rzućmy okiem na działalność ZOR, który jako inwestor, odpowiedzialny jest m. in. za właściwe ustawienie i organizację dokumentacji technicznej i aparatu inwestycyjnego oraz za nadzór budowlany wznoszonych obiektów.

Należy sobie zdać sprawę, że w pierwszych latach działalności ZOR, wobec wagi każdej izby, posiadane materiały budowlane i wolne ręce robocze skierowywano przede wszystkim na wykonanie planu ilościowego izb. Szybko rozbudowujący się przemysł w pierwszych latach planu 6-letniego potrzebował wielu mieszkań dla swoich kadr, mieszkań budowanych szybko. Nieustanne naciski ze strony poszczególnych odbiorców, uzależniających realizację swoich zadań produkcyjnych od szybkiego otrzymania odpowiedniej puli mieszkaniowej, były powodem oddawania domów do zamieszkania nie tylko bez elewacji zewnętrznej, lecz również często bez wykończenia klatek schodowych, sieni bramowych, przy prowizorycznie dokonanych podłączeniach instalacyjnych. W tych warunkach każda awaria w sieci elektrycznej, wodociągowej i gazowej odbijała się na warunkach użytkowania jej przez lokatorów. Osiedla były wyposażone co najwyżej w prowizoryczne drogi i dojazdy, nie mówiąc już o nagminnym braku śmietników, nieczynnych pralni itp.

Pogoń za efektami ilościowymi, przy jednoczesnym niedostatecznym jeszcze uświadomieniu i postawie aparatu nadzoru doprowadziła do atmosfery

ry tolerowania wszelkiego rodzaju braków i usterek w oddawanych budynkach. Stan ten pogłębia — nieregularny dotychczas — system premiowania inspektorów nadzoru; premia ich bowiem jest uzależniona nie od jakości wykonanych robót, a od wysokości przerobu finansowego nadzorowanego przedsiębiorstwa. W rezultacie inspektor odmaiwiający z tych czy innych przyczyn uznania obiektu za ukończony i przyjęty, sam sobie zmniejszał szanse uzyskania premii.

Braki wykończeniowe poszczególnych domów i osiedli ciągle narastały, co m. in. tłumaczone byłoby corocznym poważnym wzrostem budownictwa mieszkaniowego. I chociaż w 1949 roku ZOR oddał do użytku 36,3 tys. izb, w roku 1951 ilość przekazanych izb wynosiła już 81,4 a w roku 1953 — 105 tys. izb, to jednak wzrostu ilościowego braków nie powinno było się tolerować.

Istniejące braki i zaległości w robotach wykończeniowych powodują poważne skutki ekonomiczne w zakresie kosztów budowy i eksploatacji przekazywanych budynków. Składają się na nie w pierwszym rzędzie dodatkowe koszty materiałowe i utrzymania brygad roboczych na czynnych od kilku lat placach budowy, których praca jest z reguły mało wydajna i słabo kontrolowana. Powstają dodatkowe koszty wynikające z zakładania wszelkiego rodzaju prowizorek. Wskutek braku np. tynków zewnętrznych przyspiesza się niszczenie budynków, zwiększają się koszty centralnego ogrzewania. Przez niewykończenie budynków obniża się ogólnie jego użytkowość i następuje szybsza jego dewastacja. Stan taki utrudnia w dużej mierze administrowanie nowymi obiektami, podrażając znacznie koszty tej administracji.

Usuwanie usterek wiązało z kolei znaczne siły produkcyjne przedsiębiorstw budowlanych. Wystarczy podać przykład, że w okresie zimy 1952/53 r. Centralny Zarząd Budownictwa Miejskiego Warszawa zużył 25 000 roboczodniówek na usuwanie usterek, a usunięcie w roku 1952 niedoróbek i niedociągnięć budowlanych, jakie nagromadziły się w ciągu dwóch lat budowy miasta Nowa Huta, związało znaczną część załóg robót wykończeniowych i odbiło się w poważnym stopniu na niewykonaniu w roku 1952 planu izbowego przez Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Nowa Huta.

Zagadnienie usterek i braków szybko urosło na miarę problemu, który nie tak szybko — niestety — znajduje rozwiązanie. Już wprawdzie w roku 1952 rozpoczął ZOR akcję zmierzającą do częściowego uporządkowania zamieszkałych osiedli. Uzyskano jednak na te cele niewielkie kredyty i przy dużym nacisku administracyjnym i propagandowym doprowadzono w niewielkich ramach do usunięcia braków w części dawnych osiedli.

Osiągnięte doświadczenia pozwoliły ZOR na bardziej racjonalne wykorzystanie większych kwot przeznaczonych na cele usuwania usterek i porządkowania osiedli w roku 1953 oraz na ustalenie środków, które pozwolą definitywnie zakończyć te prace w roku 1955. Jednocześnie — i to jest chyba najcenniejsze — wzrasta zarówno ze strony wykonawcy jak i nadzoru zrozumienie zagadnienia wagi jakości budownictwa. Świadczy to o wzroście świadomości aparatu wykonawczego i nadzoru i zrozu-

mieniu przez niego społecznej i politycznej roli nowego budownictwa.

Rok 1953 stanowi już pewien przełom na odcinku jakości wykonawstwa. Chcąc podnieść dyscyplinę wykonawstwa budowlanego pod względem jakości, ZOR jako inwestor zobowiązany do czuwania nad całokształtem wykonywanych na jego zlecenie prac, wprowadza zasadę tzw. bezusterkowego odbioru obiektów z dopuszczeniem jednak na okres przejściowy pewnej tolerancji, np. w zakresie niewykończenia elewacji zewnętrznej budynku, braku w niektórych budynkach dźwigów, zsypów na śmiecie, pralni itp. Bezusterkowy odbiór gwarantuje przekazanie mieszkania w stanie „zdatnym do zamieszkania“ w pełnym tego słowa znaczeniu.

Zasada bezusterkowego odbioru daje w efekcie duże rezultaty i stanowi zasadniczy zwrot w bitwie o jakość naszych mieszkań. Komisyjny odbiór budynku określa jakość wykonawstwa według ocen: bardzo dobry, dobry i dostateczny, co już jest czynnikiem mobilizującym przedsiębiorstwo budowlane do wysiłków w kierunku podniesienia jakości. W wypadku stwierdzenia niedostatecznej jakości budowy komisja nie odbiera budynku, zbierając się powtórnie po usunięciu przez wykonawcę usterek. Nie oznacza to, że lokal przejęty w drodze bezusterkowego odbioru jest wolny całkowicie od wad ukrytych, które należy stwierdzić — coraz rzadziej się zdarzają. Coraz mniej jest bowiem usterek w rodzaju paczącej się stolarki lub margla powodującego „ospowatość“ ścian, które dają świadectwo złego przygotowania materiałów. Walka z tymi „obiektywnymi“ przyczynami trwa, nieraz kosztem opóźnienia terminu przekazania budynku.

Ciekawe jest zestawienie obrazujące jaka była w poszczególnych miesiącach br. ocena przyjmowanych przez komisję budynków oraz ilustrujące wzrost ilości obiektów przekazanych do użytku od razu po pierwszym zebraniu się komisji odbioru.

miesiąc 1954 r.	Ocena w % przyjętych przez komisję budynków			Ilość obiektów przekazanych po I zebraniu komisji (w %)
	b. dobra	dobra	dostat.	
styczeń	0	69,5	30,5	54
luty	2,2	69,5	28,3	61
marzec	13,8	66,5	19,7	56
kwiecień	15,1	61,0	23,9	66
maj	15,5	64,6	19,9	67
czerwiec	17,2	67,4	15,4	68
lipiec	23,8	64,0	12,2	70
sierpień	23,3	70,2	6,5	69

Fakt, że wzrasta procentowo ilość obiektów przekazywanych przy ocenie b. dobrej, jak również ilość obiektów przekazywanych po pierwszym zebraniu się komisji świadczy o bezspornej poprawie jakości budownictwa, o poprawie stylu pracy aparatu wykonawczego i nadzoru.

Bezusterkowy odbiór nie rozwiązuje jednak dwu zasadniczych spraw, rzutujących na zagadnienie jakości, a mianowicie: sprawy nie usuniętych dotąd usterek i niedociągnięć budowlanych, pochodzących sprzed roku 1953 oraz sprawy ostatecznego uporządkowania domów i osiedli mieszkaniowych.

Wydaje się, że po wprowadzeniu zasady odbioru bezusterkowego nadszedł czas, aby definitywnie rozwiązać sprawę „grzechów przeszłości” budownictwa mieszkaniowego. Trudno jest wymagać, aby przedsiębiorstwa wykonawcze — nastawione na zwarty front robót budowlanych, kierowały nadal część swych sił produkcyjnych do usuwania powstałych w przeszłości usterek i niedociągnięć. Skutki tego są aż nadto widoczne: stosowane dotąd kierowanie nawet części potencjału produkcyjnego tych przedsiębiorstw do usuwania usterek utrudnia wykonanie bieżących zadań budowlanych, prowadząc do zarwania planów. Ważnym przy tym zagadnieniem jest łatwa demoralizacja ekip naprawczych, które pracując zazwyczaj bez należytej kontroli, często wykonują bardziej opłacalne prywatne zlecenia użytkowników.

Poważnym mankamentem w ustalaniu usterek i niedociągnięć pochodzących z winy inwestora jest fakt, że w osiedlach oddanych do użytku kilka lat temu trudno już dzisiaj jest ustalić w wielu wypadkach, czy usterka pochodzi z winy wykonawcy czy zaistniała w wyniku użytkowania obiektu. Np. zbite szyby, dymiące kuchnie, brak klamek, kranów itp. Gmatwa to spory między wykonawcą a administracją osiedli, odpowiedzialną jedynie za bieżące naprawy i konserwacje budynków. W efekcie usterka nie zostaje usuwana i cierpi na tym użytkownik.

Wydaje się, że usterki budowlane sprzed 1953 roku powinny być usuwane przez małe i bardziej operatywne jednostki (spółdzielnie usługowe, kantory naprawcze lub tp.) będące w gestii administracji osiedli i organizacyjnie oddzielone od produkcyjnych przedsiębiorstw budowlanych. Jednostki takie powinny mieć swoje własne pomieszczenia na terenie osiedli, co gwarantuje im większą operatywność działania. Tylko w drodze decentralizacji takich jednostek przydzielonych bezpośrednio administracji osiedli, można by pałące zagadnienie starych usterek i niedoróbek rozwiązać bez angażowania potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw budowlanych.

Bezusterkowy odbiór dotyczy w zasadzie samych budynków bez powiązania z jednoczesnym odbiorem uporządkowanych osiedli. Należy stwierdzić, że na odcinku porządkowania osiedli jest jeszcze dużo do zrobienia w celu polepszenia warunków

życia mieszkańców osiedli. Z chwilą zamieszkania części osiedla czy kompleksu domów powinny być doprowadzone do porządku wszystkie dojścia, oczyszczony bezpośrednio przyległy teren, zlokalizowane śmietniki, czynne oświetlenie i zasadzona zieleń, nie mówiąc już o drobnych na pozór sprawach, jak oznaczenie nazwami ulic, przeprowadzenie numeracji bloków itp.

W kierunku tym pierwszym poważnym sygnałem i widomym znakiem rychłej poprawy była Uchwała Rządu z lipca 1953 r. nakładająca obowiązek przeprowadzenia prac porządkowych w poszczególnych dzielnicach Warszawy. Roboty te niezwłocznie rozpoczęto.

W pracach na rok 1954 ZOR przyjął zasadę, że liczba nieotynkowanych elewacji domów nie może ulec powiększeniu, a brak tynków elewacyjnych niewykonanych, mimo że technologiczne i atmosferyczne warunki pozwalają na ich wykonanie stanowić będzie wystarczającą przyczynę do odmowy przyjęcia budynku do użytku. Jednocześnie w roku 1954 wprowadza się — w skromnych jeszcze co prawda rozmiarach — system kompleksowego oddawania budynków mieszkalnych łącznie z wykonanym i przynależnym budownictwem socjalno-bytowym, z czynnymi sklepami, z kompletnie uporządkowanym terenem, zaopatrzonym w drogi, oświetlenie i zieleń. Osiedle B w Nowych Tychach, osiedle Krasickiego w Gdyni, czy część osiedla w śródmieściu Białegostoku są tego klasycznym przykładem. Mieszkańcy, którzy się do tych osiedli wprowadzają, nie będą mieli na pewno powodów do narzekania.

Aby to jednak osiągnąć, ZOR musi konsekwentnie w jak najszerszym zakresie utrzymać zasadę kompleksowości i pełnej dbałości o wysoką jakość wykonawstwa budowlanego oraz konsekwentnie ograniczać ilość dopuszczalnych braków, utrzymując zasadę bezusterkowego odbioru obiektów.

Dopiero po zlikwidowaniu starych niedociągnięć i usterek, po uporządkowaniu osiedli i należytych ich zagospodarowaniu będzie można w pełni ocenić wkład budownictwa ZOR w dzieło tworzenia nowego, lepszego życia i socjalistycznej troski o warunki bytowe człowieka pracy.

Edward Mączyński

Czytanie

prasę gospodarczą

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Poznaniu podejmują produkcję lokomotyw na eksport

KRAJOWA produkcja wąskotorowych lokomotyw spalinowych ma zaledwie kilkuletnią historię. Wzrastający przemysł materiałów budowlanych, potrzebował dogodnych środków transportowych, zdolnych do pracy w ciężkich warunkach terenowych, jak np. w kamieniołomach, cegielniach itp. Konieczność produkcji lokomotyw wąskotorowych była oczywistą sprawą, przemysł maszynowy jednak — wobec wielu innych pilnych zadań — nie mógł przystąpić do ich wykonania. Opracowano jedynie — i to dzięki podjętym zobowiązaniom załogi Fabryki Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego — dokumentację techniczną dla tego rodzaju lokomotyw.

Produkcji lokomotyw wąskotorowych, w skromnych początkowo rozmiarach, podjęły się ZNTK w Poznaniu, jedne z przodujących w kraju pod względem organizacji i wykonania planu napraw. Dla życia tego zakładu, który w działalności swej nastawiony był wyłącznie na naprawę i remonty taboru kolejowego i to na dużą skalę — podjęcie produkcji lokomotyw stanowiło poważny przełom. Możliwości produkcyjne wąskotorowych lokomotyw zostały urzeczywistnione drogą wygospodarowania własnych rezerw zakładu oraz poprzez przydzielenie jedynie paru obrabiarek i uzyskanie niewielkich nakładów na oprzyrządowanie bez zwiększania stanu załogi i kadr technicznych.

Aby to osiągnąć, zakład przeprowadził niezbędną reorganizację, dającą w efekcie wyodrębnienie oddziału produkcji lokomotyw, jak również ustawienie całego procesu technologicznego tej produkcji bez uszczuplenia zdolności produkcyjnej na odcinku zasadniczej działalności zakładu. Stało się to możliwe dzięki stale wzrastającej wydajności pracy w zakładzie osiąganey poprzez postęp techniczny i realizację licznych zobowiązań produkcyjnych załogi.

Produkcja małych, nowych lokomotyw w porównaniu do dużych starych remontowanych parowozów stanowiła dla załogi to co jest nowe i do czego — mimo początkowych oporów — odniesiono się z dużym zapałem i troską. Ta w swoim rodzaju produkcja uboczna zakładu zjednała sobie szybko zrozumienie u kierownictwa i załogi znaczenia eksportu i prawo... stałego obywatelstwa w pracy zakładu.

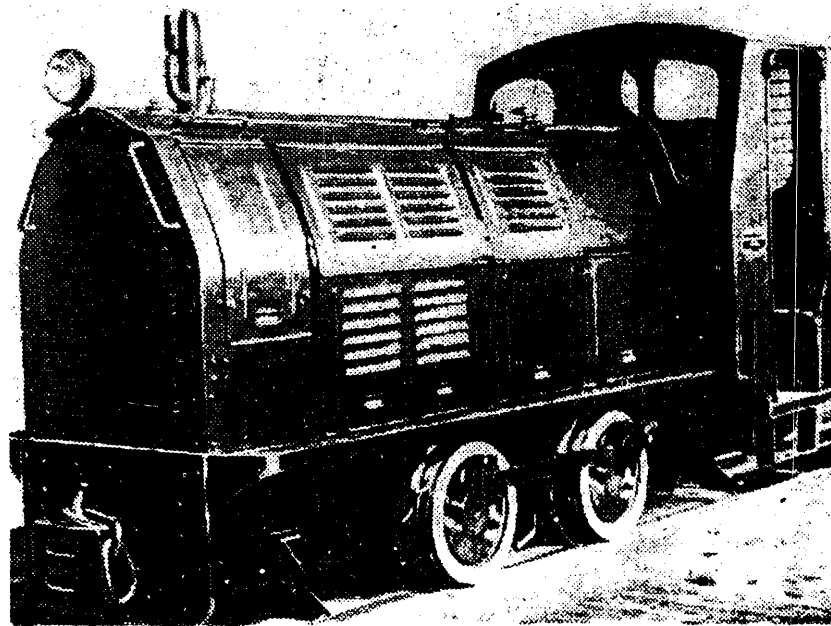
Produkcja wąskotorowych lokomotyw spalinowych w ZNTK składa się zasadniczo z kilku następujących faz: zorganizowana systemem potokowym budowa ramy, tzw. ostojnicy z blach odpowiedniej grubości; wmontowanie do niej zespołów kołowych, następnie silnika i skrzyni biegów; po kolejnym wykonaniu tych operacji następuje montaż osłon silnika i budki; wreszcie prace wykończeniowe, jak montaż akcesorii, założenie instalacji elektrycznej itp.

Obok silnika dostarczanego w ramach kooperacji zewnętrznej najbardziej skomplikowaną częścią jest skrzynia biegów. Odlewy skrzyni biegów, jak również jej kilkadziesiąt części wykonywane są przez poszczególne działy obróbki mechanicz-

nej ZNTK, jedynie obróbka termiczna kół zębatach i wałów wieloklinowych jest wykonywana z pomocą kooperujących w tym zakresie zakładów.

Już pod koniec 1952 roku pierwsze lokomotywki typu WLs40 przystosowane na szerokość toru 600 mm opuściły ZNTK i po próbach technicznych w terenie weszły do eksploatacji.

Wraz z nową produkcją, rośli nowi ludzie, którym bliskie były problemy związane z ich codzienną pracą. W ciągu jednego tylko roku 1953 brygady produkcji lokomotyw zgłosiły ponad 40 wniosków racjonalizatorskich. Tak np. skonstruowanie stołu do obróbki ostojnic przez ślusarzy Michalaka i Rybarczyka przyniosło w efekcie znaczne usprawnienie prac i oszczędność w kwo-



w ZNTK „Poznań” w Poznaniu

cie 34 tys. zł rocznie, zastosowanie usprawnień brygadzysty Cichońskiego i Hofmana — 49 tys. zł oszczędności rocznie; realizacja 6 pomysłów przodownika pracy Smoczyńskiego przy montażu skrzyni biegów znacznie skróciła czas tej operacji. Należy wspomnieć o licznych usprawnieniach w samym oprzyrządowaniu do produkcji, przyrządów pomiarowych i kontrolnych dokonanych przez technika Ratajczaka i wielu innych, w wyniku czego jakość i precyzja wykonania lokomotyw stale się podnosi. Przy wmontowywaniu skrzyń biegów i silników wybija się brygada Jana Rozwałki, którego zespół wykonuje przeciętnie 190% normy. Brygada młodzieżowa Mieczysława Chrastka osiąga 180% normy przy wykonywaniu blach ruchomych do osłon silnika.

Zgłaszane przez załogę usprawnienia przyczyniają się również do poprawy rytmiczności produkcji i stałej obniżki jej kosztów własnych. O ile bowiem jeszcze w roku 1952 koszt jednostkowy wyprodukowanej lokomotywki był około 10% wyższy od kosztu zaplanowanego, to obecnie koszt ten — sukcesywnie spadając — wynosi 85% kosztów zaplanowanych.

Na podstawie przeprowadzanych obserwacji pracy w zakładzie pionierskiej produkcji pierwszych lokomotyw dało się ustalić drobne wady konstrukcyjne, jak zbyt słabe zderzaki lub nie-

wygodne umieszczenie siedzenia dla kierowcy; usterki te zlikwidowano już po pierwszych wyprodukowanych partiach. Ciągłe obserwacje pozwoliły na usunięcie w toku dalszej produkcji innych drobnych usterek, co — wraz z różnymi ulepszeniami — jak zmiana hamulca z korbowego na dźwigowy, obudowa budki chroniącej obsługę od przewiewów, polepszenie widoczności itp. — dało podstawy do opracowania drugiego znacznie lepszego w obsłudze typu lokomotywki 2WLS-40.

Walory lokomotywki 2WLS-40 są bezsprzecznie wysokie. Rozstaw osi 1200 mm przy długości 4180 mm, szerokości 1620 mm i ciężarze własnym 7,6 tony zapewnia jej dużą statywność. Poruszana silnikiem Diesla o mocy 40 KM z rozruchem elektrycznym, lokomotywka przewozi na prostej ciężar przyczepny wagi do 100 ton przy szybkości do 16 km/godz. Czuła regulacja silnika powoduje szybkie dostosowanie się do zmiennego obciążenia, a specjalna jego budowa jest przystosowana do zmiennych warunków pracy lokomotywy. Budka w której mieszczą się wszystkie urządzenia służące do obsługi lokomotywy w ruchu, posiada w przedniej i tylnej ścianie po trzy okna dające dobre pole widzenia w obu kierunkach jazdy.

Partię takich lokomotywek przystosowanych na szerokość toru 750 mm zamówił w ZNTK za pośrednictwem „Metalexportu” zagraniczny odbiorca. Podejmując produkcję na eksport załoga ZNTK stanęła wobec poważnego zadania. Lokomotywki musiały być wykonane wzorowo pod względem jakości i dokładności obróbki każdej części, przy użyciu wysokowartościowych materiałów, musiały mieć odpowiednią szatę zewnętrzną i — co niemniej ważne — musiały być terminowo wykonane. Rzecz oczywista, że przed skierowaniem lokomotywek do odbiorcy przejdą one dokładne próbné jazdy w terenie na kilkudziesięciokilometrowych trasach pod pełnym obciążeniem i luzem.

Uzyskanie zlecenia wyprodukowania partii lokomotyw na eksport oznaczało w warunkach pracy ZNTK poważny awans produkcyjny dla zakładu, co znalazło swój wyraz w przygotowaniach do podjęcia tej produkcji na eksport. Po opracowaniu nowego oprzyrządowania w związku ze zmianą rozstawu kół i osi ustalono w trybie roboczym dokładne harmonogramy, uwzględniające terminy zakończenia poszczególnych faz montażu lokomotyw. Ustalono również tryb pracy kontroli międzyoperacyjnej, jako niezbędnego warunku gwarancji jakości poszczególnych części. Kontrolę tę przed odbiorem ostatecznym — sprawuje komórka kontroli technicznej zakładu oraz powołany komisarz do spraw tej produkcji przez Ministerstwo Kolei. Zaostrzona kontrola obejmuje również wszelkiego rodzaju materiały wydawane do produkcji-eksportowej. Tak np. odkówki na koła zębate zostają poddane próbom wytrzymałościowym, a koła i kadłuby skrzyni biegów przechodzą próby laboratoryjne na wytrzymałość i ciągliwość.

Z kolei ważną sprawą było zagwarantowanie dla tej produkcji potrzebnych materiałów, a w szczególności blach na ostojnice, wysokogatunkowej stali konstrukcyjno-stopowej na koła

zębate do skrzyń biegów, łożysk, akcesorii elektrycznych itp. Opóźnione dostawy wyrobów hutniczych w poprzednich kwartałach wpłynęły na terminowość ich dostaw w bieżącym kwartale. Tak np. w odniesieniu do całej produkcji lokomotywek huta im. M. Nowotki potwierdziła przyjęcie zamówienia na dostawę z końcem września br. całej partii materiałów potrzebnych na obręcze do kół, przysłano natomiast ilość pokrywającą niespełna zapotrzebowanie jednego miesiąca.

ZNTK jeszcze w ubiegłym roku złożyły zamówienia do Fabryki Sprężyn Zderzakowych, która po otrzymaniu surowca miała wykonać partię tych sprężyn do bieżącej produkcji. Pomimo otrzymania przydziału surowca i zlecenia, fabryka odmówiła wykonania sprężyn, chociaż uprzednio ZNTK stąd je otrzymały. W rezultacie sprężyny zostały wykonane we własnym zakresie, aby uniknąć zahamowania produkcji.

Nie można pominąć milczeniem sprawy niedostarczenia łożysk przez Biuro Zbytu Łożysk, gdzie „Metalexport” interweniując otrzymał odpowiedź, że nie figurowały one w planie rocznym, mimo że na jego podstawie ZNTK otrzymywały łożyska przez pierwsze dwa kwartały.

Należy również podkreślić niezrozumienie wagi produkcji eksportowej przez Centralę Sprzętu Samochodowego w Łodzi. Złożone zamówienia w sierpniu 1953 roku na przewody instalacyjne pomimo licznych interwencji zakładu nie są należycie załatwiane. Ostatnio ZNTK otrzymały zawiadomienie o przydziale 900 m przewodu, który w poznańskiej ekspozyturze „Motozbytu” został „obcięty” do 600 m i z kolei przy odbiorze do... 150 m. ZNTK mimo dalszych interwencji w Łodzi musiały do jednej z partii lokomotywek zakupić przewody instalacyjne na wolnym rynku.

Nieterminowe wywiązywanie się dostawców z przyjętych zobowiązań przy surowej dyscyplinie terminowego ukończenia produkcji eksportowych lokomotywek powoduje w zakładach zarwanie rytmiczności toku produkcji, a co za tym idzie — spiętrzenia produkcyjne na poszczególnych stanowiskach pracy. Zakład broni się przed tym, zwołując mobilizujące krótkie odprawy kierowników działów, z którymi na bieżąco omawiana jest powstała sytuacja.

Termin wykończenia pierwszej partii lokomotywek spalinowych na eksport jest bliski. Mimo trudności, które jeszcze mają swą przyczynę w nienależytym docenianiu wagi naszych zamówień eksportowych przez poszczególne centrale i zarządy zbytu, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w terminie wywiążą się z postawionych im w tej dziedzinie zadań.

Tym samym zostanie włączony do naszego eksportu jeszcze jeden artykuł, świadczący o ciągle wzrastających możliwościach rozwojowych naszej gospodarki.

Państwo nasze stając się przez to coraz bogatszym partnerem handlowym, ma większe możliwości zakupu — na zasadzie równości i wzajemnej korzyści — u zagranicznego dostawcy artykułów konsumpcyjnych, bezpośrednio warunkujących wzrost dobrobytu w naszym kraju.

(EM)

Anna GOLDE

Jak Instytut Włókiennictwa współpracuje z przemysłem

Współpraca instytutów naukowo-badawczych z przemysłem — to dziedzina, której zagadnienia w różnym przekroju nurtują pracowników nauki i produkcji. Na szereg spraw związanych z tą współpracą istnieje wiele jeszcze nie skrystalizowanych poglądów, których omówienie i skonkretyzowanie jest konieczne, aby działalność instytutów przyniosła pożądane rezultaty dla produkcji.

„Życie Gospodarcze“ otwiera nowy dział poświęcony tym sprawom, zapoczątkowując go artykułem pióra członka naszej redakcji. Obserwacje poczynione w tym artykule utwierdzają nas w przeświadczeniu, że problematyka współpracy instytutów naukowo-badawczych z przemysłem jest sprawą aktualną i bardzo ważną.

Redakcja nasza prosi pracowników nauki i produkcji o jak najszersze wzięcie udziału w wszechstronnym oświeclaniu tej sprawy na łamach „Życia Gospodarczego“.

Redakcja

SOCJALISTYCZNA rozbudowa przemysłu uzależniona jest od wielu czynników zasadniczych, a między innymi również od stosowania naukowych metod w realizacji planów gospodarczych. Dlatego też ważna rola w rozwoju naszej gospodarki przypada instytutom i placówkom naukowym, które metody te opracowują i pomagają wcielać w życie. Działalność placówek naukowych powinna na każdym etapie rozwojowym przemysłu podnosić wskaźniki techniczno-ekonomiczne, usprawniać pracę, modernizować technologię produkcji.

Praca instytutów naukowych nie będzie jednak w pełni efektywna, jeśli nie zostanie ściśle powiązana z możliwościami, zadaniami i perspektywami rozwoju przemysłu w danym okresie. Teoria i praktyka, nauka i produkcja, instytut naukowy i zakład przemysłowy — powinny ściśle współdziałać ze sobą, wzajemnie się uzupełniać, tworzyć jedną organiczną całość.

W tych powiązaniach instytutów naukowych z produkcją spośród najbardziej istotnych zagadnień na czoło wysuwa się sprawa korelacji tematyki prac teoretycznych i praktyki oraz sprawa wprowadzania w życie opracowań naukowych na terenie zakładów produkcyjnych.

Przyjrzyjmy się, jak przedstawiają się te zagadnienia w dziedzinie włókiennictwa, jak kształtuje się tam współpraca Instytutu Włókiennictwa w Łodzi z przemysłem.

Instytut Włókiennictwa został powołany do życia w 1951 roku i szybko rozwinął się w poważną placówkę naukową. W chwili obecnej składa się on z 6 zakładów branżowych: zakładu technologii bawełny, technologii wełny, technologii włókien

łukowych, chemicznej obróbki włókna, maszyn i urządzeń oraz fizyko-chemicznego. Niemal wszystkie wymienione zakłady posiadają już park maszynowy i aparaturę doświadczalną, zaś istniejące w tym zakresie braki, zwłaszcza w odniesieniu do parku chesankowego i wykończalnictwa zostaną usunięte w ciągu przyszłego roku. Zgodnie z duchem ustawy o tworzeniu instytutów naukowych dla potrzeb gospodarki narodowej zadaniem Instytutu Włókiennictwa jest prowadzenie w dziedzinie technicznej, organizacyjnej i ekonomicznej prac naukowo-badawczych mających na celu postęp techniczny i gospodarczy w poszczególnych gałęziach włókiennictwa.

Rozpatrzmy najpierw działalność Instytutu od strony korelacji tematyki prac Instytutu z potrzebami przemysłu.

Początkowo tematyka Instytutu ustalana była w sposób przypadkowy, tworzyła zbiór zagadnień często oderwanych od bieżących potrzeb przemysłu, niekiedy nie sprecyzowanych lub wycinkowych. Stan ten charakteryzował się rozproszeniem prac nie skoordynowanych z zamierzeniami przemysłu i często nierealnych. Dla zilustrowania tego stanu rzeczy wystarczy przytoczyć kilka tytułów prac Instytutu w dziedzinie przemysłu wełnianego, jak np. „Błędy tkanin wełnianych“, „Charakterystyka wełny cienkiej“, „Klasyfikacja odpadków“ itp. Tematy te były drugorzędne i mało istotne na ówczesnym etapie rozwoju przemysłu wełnianego, kiedy toczyła się zaciepła walka o zwiększenie wydajności pracy ludzi i maszyn.

Ogólnikowy charakter prac Instytutu znacznie odbiegał w tym okresie od konkretnych potrzeb przemysłu, brak było wówczas zrozumienia węzłowych zagadnień produkcji i perspektyw rozwojowych. Niemal winę za ten stan rzeczy ponosi przemysł, który jakkolwiek zgłaszał Instytutowi ważne dla nich tematy, nie ustalał ich jednak na podstawie gruntownej analizy potrzeb zakładów produkcyjnych, lecz opracowywał mechanicznie i powierzchownie.

Rok 1952 przyniósł radykalny zwrot w tej dziedzinie; przyjęto bowiem wówczas za zasadę traktowanie tematu naukowego jako integralnej części planu przemysłowego zakładu produkcyjnego. W takim postawieniu zagadnienia zadania wynikające z realizacji tematyki Instytutu miały uzupełniać zadania zakładów produkcyjnych w zakresie ich planów; każdy temat naukowy był powiązany z konkretnymi wskaźnikami techniczno-ekonomicznymi zakładu. Zgodnie z zarządzeniem Ministra Przemysłu Lekkiego Plan Instytutu na rok 1953 opierał się na kartach usprawnień organizacyjno-technicznych 5 wytypowanych zakładów produkcyjnych i obejmował: wprowadzenie już zakończonych opracowań Instytutu w tych zakładach; opracowanie i sprecyzowanie tematyki wynikającej z potrzeb bieżących zakładów oraz roz-

wiązań tematów, które były planowane na przyszłość.

Jakkolwiek współpraca tematyczna Instytutu i przemysłu została w ten sposób oparta na zdrowych zasadach, to jednak brakiem tej formy planowania był zbyt luźny kontakt z centralnymi zarządami, uniemożliwiający dostateczne uzupełnianie tematyki Instytutu zgodnie z aktualnymi potrzebami i perspektywami poszczególnych branż. Zjawiskiem nagminnym było zgłaszanie przez centralne zarządy do opracowania przez Instytut coraz to nowych wniosków, już po zatwierdzeniu planu prac Instytutu. Tego rodzaju polityka prowadziła do dezorganizacji pracy Instytutu i uniemożliwiała jego planową działalność. Jest rzeczą oczywistą, że prace Instytutu muszą wyprzedzać zadania gospodarcze i planowanie ich musi być oparte na perspektywicznej analizie stanu istniejącego w przemyśle. Stosowana praktyka uniemożliwiała taki stan rzeczy, z tego też względu zmieniono metody planowania w przygotowaniu planu tematycznego Instytutu na rok 1955.

Tryb opracowania projektu planu tematycznego Instytutu na rok 1955 rozbity został na trzy etapy: w pierwszym etapie centralne zarządy rozesłały do podległych im zakładów ankietę dotyczącą ważnych zagadnień, wymagających rozwiązania; w drugim — centralne zarządy przesłały do Instytutu zebraną tematykę, opracowaną na podstawie wypełnionych w zakładach ankiet oraz analizy perspektyw rozwoju całej branży. W oparciu o te materiały Instytut Włókiennictwa przystąpił do trzeciego etapu planowania: zestawienia otrzymanych z przemysłu tematów z własnymi możliwościami. Opracowany w ten sposób plan prac naukowych przedstawiony został do zaakceptowania radzie naukowej, w skład której wchodzi także przedstawiciele przemysłu. Przedyskutowany oraz zatwierdzony w toku wielu narad i licznych zebrań plan tematyczny Instytutu został włączony do branżowych planów postępu technicznego. Ta metoda korelacji tematyki prac naukowych z produkcją spowodowała, że plan tematyczny Instytutu Włókiennictwa jest ściśle dostosowany do potrzeb przemysłu, zgodny z jego kierunkiem rozwoju w roku następnym i stanowi integralną część planów postępu technicznego poszczególnych centralnych zarządów.

Weźmy przykład: w dziedzinie przemysłu wełnianego, w związku z przewidywanym uruchomieniem produkcji włókna cienkiego „polan” zaplanowano w Instytucie Włókiennictwa szereg prac naukowych z zakresu technologii przerobu mieszanek i obróbki chemicznej tego włókna; wobec perspektywy rozszerzenia zakresu stosowania „argonu” oraz wełen z dodatkiem włókna martwego wstawiono do planu pozycje dotyczące technologii przerobu tego rodzaju surowców; inne prace Instytutu idą w kierunku dalszego udoskonalania technologii szlachetnych apretur w przemyśle wełnianym itp.

Podobną sytuację zaobserwować można w przemyśle bawełnianym, gdzie zgodnie z perspektywami rozwojowymi tej branży w przyszłym roku Instytut planuje szereg prac z zakresu technologii apretury niemnanej i wytłaczanej, ulepszania

technologii wsyp, zmniejszania skurczu tkanin itp.

Tę nową metodę korelacji i opracowywania planu tematycznego Instytutu w ścisłym powiązaniu z perspektywami rozwoju branż uznać należy za duży krok naprzód w dziedzinie współpracy Instytutu Włókiennictwa z przemysłem. Z drugiej strony podkreślić wypada, że współpraca ta napotykała na wiele przeszkód i oporów; jak np. bierny i czysto formalny stosunek zakładów produkcyjnych do wypełniania otrzymanych ankiet.

Oto przykład takiego stosunku: chociaż CZP Wełnianego rozesłał do 34 zakładów ankietę, zaledwie 11 zakładów nadesłało wypełnione karty zgłoszeń, zaś zaledwie 2 ze zgłoszonych tematów nadawały się w pełni do naukowego opracowania. Reszta została zakwalifikowana do rozwiązania bądź w skali laboratoriów przyzakładowych, bądź też branżowych.

Podobnie w przemyśle bawełnianym z nadesłanych przez 32 zakłady zgłoszeń zaledwie 4 tematy włączone zostały do projektu opracowanego dla Instytutu przez CZPB.

Przykładów tego rodzaju można by podać wiele; wskazują one dobitnie na to, że zakłady produkcyjne dalekie są od należytego zrozumienia potrzeby i znaczenia współpracy z Instytutem Włókiennictwa w zakresie ustalenia właściwej tematyki prac naukowych.

Na tym odcinku w miarę zacieśniania współpracy Instytutu z przemysłem zauważyć można objawy zmiany proporcji w planie tematycznym Instytutu między ilością prac o charakterze interwencyjnym a ilością opracowań perspektywiczno-koncepcyjnych. Z biegiem lat liczba prac o charakterze interwencyjnym rosła, osiągając w planie na 1955 rok — 90% w stosunku do wszystkich prac. Prócz tego w planie na rok przyszły uwzględniono dodatkowo rezerwę w wysokości 30% roboczogodzin, przeznaczoną na opracowanie nie przewidzianych tematów zgłaszanych dla zaspokojenia bieżących potrzeb przemysłu. W chwili obecnej występują już pewne objawy przeładowania Instytutu pracami noszącymi charakter doraźnej pomocy dla przemysłu kosztem prac długofalowych, koncepcyjnych.

Dla przykładu można przytoczyć fakt, że w okresie pierwszego półrocza bieżącego roku zaplanowaną na analizy, ekspertyzy i prace naukowe liczbę godzin przekroczone kosztem godzin przeznaczonych na pracę o charakterze naukowym o blisko 3 tys. godzin.

Jak widać, potrzeby bieżące narzucają znaczną płynność zagadnień o szerokim wachlarzu tematycznym; należy więc mieć na uwadze konieczność stałego powiększania możliwości zaspokajania tych potrzeb nie tylko w ramach Instytutu.

Stawia to przed przemysłem zadanie rozbudowy i umacniania placówek naukowo-badawczych i laboratoryjnych w układzie jednostek na trzech stopniach organizacyjnych: laboratoriów przyzakładowych, centralnych laboratoriów branżowych oraz Instytutu Włókiennictwa.

Zgodnie z zarządzeniem ministra przedmiotem prac laboratoriów w zakresie wprowadzania postępu technicznego do przemysłu powinno być przede

wszystkim dokonywanie prób i ekspertyz. W praktyce jednak w branżach, w których istnieje trójstopniowa siatka organizacji naukowych (jak np. w przemyśle wełnianym i bawełnianym) występują dwie niepokojące tendencje rozwojowe: pierwsza polega na przeładowaniu laboratoriów branżowych pracami z zakresu wzornictwa kosztem innych prac wchodzących w zakres jego obowiązków; druga — to dublowanie niektórych fragmentów działalności Instytutu. Zaobserwować można to zjawisko na przykładzie Laboratorium Przemysłu Wełnianego, które do planu techniczno-ekonomicznego na bieżący rok wstawiło pozycję: śledzenie postępu technicznego w krajach przodujących, studiowanie literatury zawodowej zagranicznej i krajowej w celu opracowywania nowych koncepcji itp.

W tych warunkach mocno zarysowuje się konieczność ścisłego rozgraniczenia zakresu prac poszczególnych placówek naukowo-badawczych, wynikającego z ich trzystopniowego układu ustalania ich kierunków rozwojowych przy zachowaniu ścisłej współpracy między nimi.

Jak widać w zakresie korelacji tematyki prac naukowych i potrzeb produkcyjnych przemysłu włókienniczego mimo pewnych jeszcze niedociągnięć zarysowały się mocne kontury współpracy.

*

Przechodząc do zagadnienia rozpowszechniania i wprowadzania do praktyki opracowań Instytutu Włókiennictwa w przemyśle należy stwierdzić, że sytuacja na tym odcinku nie jest bynajmniej zadowalająca. Instytut Włókiennictwa rozpoczął rok 1954 ze stanem 91 pozycji opracowań nie wprowadzonych do produkcji. W ciągu roku stan ten zwiększył się o dalsze 6 pozycji, które nie mogą być wykorzystane w praktyce w tym samym roku. Na porządku dziennym zdarzają się również takie wypadki, jak np. w ZPDz im. Marii Konopnickiej, gdzie zarzucono inicjatywę zmiany igieł, która miała doprowadzić do zwiększenia obrotów maszyn oraz wykorzystania igieł odpadkowych; w protokole z dnia 5 lipca br. znaleźć można krótką wzmiankę na ten temat: „próby zostały przerwane“.

Warto przy tym podkreślić, że poszczególne prace Instytutu w dziedzinie wełny i bawełny zostały dotychczas wprowadzone nie więcej niż w dwóch zakładach, a najczęściej tylko w jednym. Oto przykład tego stanu rzeczy. Pod koniec 1952 roku w ZPJ Nr 4 wprowadzono na 3 snówarkach zmodernizowany system snucia, który powoduje wzrost wydajności o 100%, zmniejsza blisko o połowę stan zatrudnienia i przyczynia się do obniżenia kosztów o blisko 30%. Do chwili obecnej tylko ten jeden zakład pracuje systemem zmodernizowanym, chociaż pełne jego rozpowszechnienie w branży jedwabniczej przyniosłoby 1 mln zł oszczędności w skali rocznej.

W wielu wypadkach zakres wprowadzania prac Instytutu w określonym zakładzie jest o wiele mniejszy niż planowano. Dla przykładu przytoczyć można stan w ZPB im. Okrzei, gdzie obłożono masami plastycznymi zaledwie 6 tys. wałków zamiast 30 tys.

Jak widać z przytoczonych przykładów, sytuacja na odcinku rozpowszechniania opracowań In-

stytutu nie jest zadowalająca. Wzrastająca z roku na rok liczba zaległych prac wskazuje, że sprawa rozpowszechniania opracowań Instytutu Włókiennictwa jest węzłowym problemem na obecnym etapie współpracy tej placówki z przemysłem.

Aby bliżej zaobserwować przyczyny tego stanu rzeczy, warto przyjrzeć się typowej dla dotychczasowej praktyki historii wprowadzania do produkcji metody impregnowania tkanin za pomocą tzw. „apretury niemnącej“, czyli apretury uszlachetniającej tkaninę.

Impregnowanie takie polega na poddawaniu tkaniny działaniu środków chemicznych, jak np. w wypadku apretury „niemnącej“, drogą napawania tkaniny chemicznymi preparatami żywicy, a następnie hartowania jej w specjalnych piecach o wysokiej temperaturze w celu nadania jej właściwości uszlachetniających. W ten sposób wykończona tkanina znacznie mniej się gniece, nie ulega kurczeniu pod działaniem wody, nabiera przy tym trwałości i szlachetnego wyglądu. Jak wielkie korzyści przynieść może gospodarce narodowej stosowanie apretury uszlachetniającej świadczy np. fakt, że 30-procentowe wełny mogą być całkowicie zastąpione przez impregnowane tkaniny wykonane z argony. W ten sposób na 1 mln mb można zaoszczędzić około 150 ton wełny. Obok oszczędności na surowcu można uzyskać dzięki temu poważną obniżkę ceny rynkowej tkaniny; kształtować się ona będzie na poziomie około 110 zł za metr materiału ubraniowego względnie około 60 złotych za metr materiału sukienkowego.

Za granicą, szczególnie w Czechosłowacji i na Węgrzech niemal wszystkie tkaniny niższych gatunków poddawane są uszlachetnianiu.

Sprawa impregnowania tkanin za pomocą apretury uszlachetniającej została w naszym przemyśle postawiona już w 1951 roku. Jednak pierwsze metry impregnowanych tkanin wyszły spod maszyny dopiero w ostatnich dniach. Przyczyną tego jest atmosfera obojętności i bierności, a nawet niechęci otaczająca wszelkie akcje podejmowane w tym kierunku.

Oto przykłady: w 1951 roku na konferencji z udziałem przedstawicieli przemysłu, handlu i Instytutu Włókiennictwa zapadła decyzja przystosowania oddziału, a w pierwszej kolejności jednej maszyny w I Rudzkiej Wykańczalni Jedwabiu do potrzeb impregnacji. Przedstawiciele przemysłu wełnianego podjęli się wówczas opróżnić w ciągu kilku miesięcy salę w I Rudzkiej z maszyn stanowiących własność wykańczalni wełny. Jednocześnie podjęto decyzję wykończenia w Instytucie dokumentacji technologii impregnowania jedwabiu.

Przez rok sprawa niemal nie ruszyła z miejsca. Jak stwierdza protokół spisany 26 lipca 1952 roku w Pierwszej Rudzkiej: remont maszyny nie został zakończony, z sali przeznaczonej do impregnowania tkanin usunięto zaledwie 50% maszyn.

W połowie roku 1952 przystąpiono do remontu suszarki oraz pieca do dogrzewania w Pierwszej Rudzkiej, przewidując zakończenie tego remontu na koniec września 1952 roku; jeszcze w 1952 roku zaplanowano więc rozpoczęcie produkcji „krepy“ z apreturą. Jednak i tych planów nie zrealizowano, gdyż przemysł uskarżał się na brak dokumen-

tacji, handel zaś zgłaszał zastrzeżenia co do rzekomo niskiej jakości impregnowanych tkanin.

W marcu 1953 roku Instytut Włókiennictwa dostarczył przemysłowi jedwabniczemu dokumentację technologii impregnowania krepy. Jednocześnie w tym samym miesiącu Centrala Tekstylna zobowiązała się przyjmować do handlu tkaniny impregnowane. Po otrzymaniu dokumentacji przemysł zobowiązał się do wyprodukowania 1 tys. mb impregnowanej krepy dziennie. Jednak w okresie kilku następnych miesięcy przemysł wysuwał kolejno szereg rozmaitych zastrzeżeń uniemożliwiających rozpoczęcie produkcji, a w końcu stwierdzono, że artykuł krepowy jakoby nie nadaje się jako tkanina wyjściowa do stosowania apretury. W roku ubiegłym nie uruchomiono więc zaplanowanej produkcji, mimo że Instytut Włókiennictwa w lipcu 1953 roku wyraźnie stwierdził: „...zakłady są w stanie prowadzić stałą produkcję już od chwili bieżącej i bez trudu dawać początkowo 5 tys. mb dziennej produkcji.”

Uwzględniając zastrzeżenia przemysłu co do impregnowania tkanin z gatunku krepy, we wrześniu 1953 roku Instytut dostarczył przemysłowi jedwabniczemu drugą dokumentację dotyczącą technologii impregnowania sztucznego włókna. W oparciu o nią zaplanowano na rok 1954 wyprodukowanie 150 tys. mb tkanin impregnowanych.

Na początku bieżącego roku w toku uruchamiania produkcji wyszły jednak na jaw niedociągnięcia w opracowaniach Instytutu. Dla przykładu podać można, że na skutek tych braków powstała konieczność kilkakrotnych zmian konstrukcji napawarki; poza tym w opisie procesu suszenia wstępnego nie zaznaczono, że suszarka powinna być beznapięciowa, w opisie przebiegu dogrzewania nie podano wysokości temperatury itp.

Warto dodać, że w maju 1953 roku jako tkaninę wyjściową do impregnacji wytypowano po raz drugi krepe, mimo że została ona poprzednio zdyskwalifikowana do tego celu i odrzucona.

Ponieważ przedstawiciele handlu i przemysłu podtrzymywali swoje zarzuty w stosunku do jakości impregnowanych tkanin, w połowie bieżącego roku zwrócono się do przebywającego w Polsce przedstawiciela szwajcarskiej firmy „Ciba” z prośbą o konsultację. Wyniki prób przeprowadzonych przez dr. Knupa dowiodły w zupełności, że jakość tkanin impregnowanych naszymi środkami nie jest gorsza od tkanin szwajcarskich. Np. kurczliwość tkaniny zaimpregnowanej za pomocą preparatów krajowych zmniejszyła się z 9,6% w osnowie na 1,4%, a w wątku z 2,6% na 2,4%, podczas gdy wyniki tkaniny zaimpregnowanej szwajcarskimi środkami są następujące: z 9% w osnowie na 3,6% oraz z 2% w wątku na 0,8%. Podobnie przedstawia się porównanie wyników prób w zakresie odgięcia.

Jako ostatnią „przeszkodę” przemysł jedwabniczy wysunął brak dostatecznej ilości pary spowodowany niewykończeniem jeszcze budowy dodatkowej kotłowni w I Rudzkiej. Stwierdzono jednak, że i ta przeszkoda nie jest groźna, gdyż dla potrzeb oddziału impregnacji w zupełności wystarczyłaby para z istniejącej kotłowni, gdyby na oddziale tym nie prowadzono innych prac związanych z doganianiem planu.

Charakterystyczny dla tej atmosfery niechęci i oporu jest fakt, że jakkolwiek do końca bieżącego roku zostanie stworzony pełny zespół warunków potrzebnych do prowadzenia normalnej produkcji impregnowanych tkanin w rozmiarze 400—500 tys. mb kwartalnie, to jednak przemysł jedwabniczy zaplanował dla I Rudzkiej produkcję w wielkości zaledwie 150 tys. mb, stanowiącą więc około 30% pełnych możliwości.

Obojętność i niechęć ze strony przemysłu jest także przyczyną faktu, że ZPW im. Waryńskiego nie wywiązał się z zadania wyprodukowania w bieżącym roku 250 tys. mb impregnowanych „zerówek”, mimo że w ubiegłym roku wykonano tam próbną produkcję w wysokości 2 tys. mb tkanin impregnowanych, po czym w dniu 14 grudnia 1953 roku Instytut Włókiennictwa przekazał zakładowi dokumentację technologii impregnowania tkanin argonowych. Przy aktywności ze strony zakładu można by zestawzić odpowiednią do tego celu aparaturę w ciągu trzech kwartałów bieżącego roku i obecnie już przystąpić do zaplanowanej produkcji.

Warto wspomnieć, że podobną aparaturę dla potrzeb impregnacji „wodoodpornej” zmontowano w ZPB im. Stalina w ciągu trzech miesięcy dzięki temu, że z energią pokonywano tam trudności, wykorzystywano złom dla uzupełniania braków materiałowych, a przede wszystkim współdziałano aktywnie z pracownikami Instytutu Włókiennictwa.

Jak widać z przytoczonego przykładu, powolne tempo wdrażania do przemysłu opracowań Instytutu spowodowane jest przede wszystkim oporami ze strony przemysłu. Środowisko przemysłowe często nie jest dojrzałe do przyjmowania nowości, do których ustosunkowuje się biernie a czasem nawet wrogo.

Obok tego ważnym niedociągnięciem ze strony centralnych zarządów jest brak dostatecznej troski o zapewnienie środków finansowych, materiałowych, surowcowych itp. koniecznych przy realizowaniu planu postępu technicznego. Łączy się to z niewłaściwym systemem planowania. Tak np. z reguły pozycje umieszczone w planie postępu technicznego nie mają odpowiednika w pozycjach planu zaopatrzenia i planu inwestycji. Np. w planie postępu technicznego na rok 1955 dla ZPB im. Stalina figuruje wprowadzenie impregnacji tkanin za pomocą apretury uszlachetniającej, nie zaplanowano jednak dotychczas środków na przeprowadzenie remontów oraz dokonanie inwestycji związanych z przystosowaniem aparatury do tego celu.

Innym niedociągnięciem z tej samej dziedziny jest zbyt późne zatwierdzanie planu postępu technicznego, co uniemożliwia sporządzenie w zakładach rzetelnej dokumentacji dla każdej pozycji.

Dla ilustracji można podać, że do połowy października nie był jeszcze zatwierdzony plan postępu technicznego dla przemysłu wełnianego na rok przyszły; tymczasem planowane w nim pozycje wymagają dokonania zamówień importowych, jak np. odkalczanie ZPW im. Gwardii Ludowej, uwarunkowane sprowadzeniem z zagranicy odkalczarki.

Centralne zarządy ciągle jeszcze nie wykazują dostatecznego zrozumienia dla potrzeby rozpo-

wszechniania postępu technicznego. Można to zaobserwować na omawianym przykładzie wdrażania do przemysłu apretury uszlachetniającej, gdzie warto zwrócić uwagę na fakt, że ani w przemyśle jedwabniczym, ani wełnianym nie przewidziano dotąd na szerszą skalę akcji dostosowania istniejącej aparatury do potrzeb impregnowania, co umożliwiłoby rozpoczęcie w 1956 roku produkcji tkanin impregnowanych w zakresie kilku zakładów każdej branży.

Jednak nie tylko przemysł odpowiedzialny jest za słaby stan rozpowszechniania i wprowadzania w życie opracowań naukowych. Nie bez winy jest tu także Instytut, którego niepełna forma opracowań, brak precyzji i szczegółowości w opisach powoduje potrzebę wprowadzania szeregu zmian w toku wdrażania nowych metod, co znacznie opóźnia przebieg tej akcji i opóźnia pracę wykonawców.

Niepełne dostosowanie opracowań Instytutu do wymagań praktyki wiąże się ściśle z faktem, że pracownicy naukowcy Instytutu rekrutujący się z młodych absolwentów politechniki nie posiadają dostatecznej praktyki przemysłowej, a wiadomości nabyte przez nich podczas studiów nie są u nich poparte znajomością produkcji, jej potrzeb i możliwości.

Trzeba też stwierdzić, że likwidowanie braków w opracowaniach Instytutu w toku wdrażania ich do produkcji przebiegałoby sprawniej i szybciej, gdyby pracownicy naukowcy Instytutu i praktycy w zakładzie produkcyjnym harmonijnie współpracowali ze sobą. Jak dotąd często zdarza się, że niechęć teoretyków i praktyków do siebie utrudnia taką współpracę.

Przełamanie tej bezpodstawnej niechęci, nawiązanie ścisłego kontaktu, wzajemne uzupełnianie wiadomości i doświadczeń przyczyniłoby się do szybszego i sprawniejszego wprowadzania i rozpowszechniania naukowych opracowań i postępu technicznego.

*

Na przykładzie Instytutu Włókiennictwa i przemysłu włókienniczego pokazano w ogólnym zarysie „blaski i cienie” współpracy między placówkami naukowymi i przemysłem. Szybki rozwój przemysłu, modernizacja technologii produkcji stawia sprawę pogłębienia tej współpracy, sprawę ściślejszego powiązania teorii z praktyką na jedno z czołowych miejsc w całokształcie bieżących zagadnień gospodarczych. Dlatego też zagadnienie to powinno stać się przedmiotem szczególnej troski zarówno naukowców, jak i aktywu gospodarczego.

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZĄ

O błędach w stosowaniu przodujących metod pracy w zielonogórskim przemyśle włókienniczym

JESZCZE do niedawna trudno było w zielonogórskim przemyśle włókienniczym ustalić faktyczny stan robotników, stosujących przodujące metody pracy. W kartotekach referentów współzawodnictwa figurowały liczby i nazwiska daleko odbiegające od rzeczywistości. W Żagańskich Zakładach Przemysłu Wełnianego podawano, że metodą Lidii Korabielnikowej posługuje się 500 robotników. Prawdziwy był kłopot potem z ustaleniem nazwisk. A gdy już referent współzawodnictwa przypomniał sobie jakieś nazwisko, to gorzej było z samym robotnikiem. Na pytanie: „Czy stosujecie metodę Lidii Korabielnikowej?”, ów „oszczędnościowiec” robił zdziwioną minę i odpowiadał: „Nic o tym nie wiem”.

Przygotowania do konferencji partyjno-ekonomicznej uzdrowiły nieco tę sytuację. Komisje problemowe wnikliwie przeanalizowały sytuację w dziedzinie stosowania przodujących metod pracy. W Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Odra” pracuje dziś około 300 korabielników, osiągając coraz wspanialsze rezultaty. Znane jest w województwie zielonogórskim nazwisko Teresy Płóciennik z Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, która całą cewkę przędzy wyrabia do końca. W fabryce tej w okresie sierpnia i połowy września zmniejszono ilość odpadów o 1 791 kg.

We wszystkich zakładach przemysłu włókienniczego stosuje się również metodę inżyniera Kowalowa.

Niewiele natomiast zmieniło się w dziedzinie organizacji pionów bezbrakowych. Można powiedzieć, że kierownictwo wielu zakładów przemysłu włókienniczego w województwie zielonogórskim nie ma przekonania do metody Wandy Sygdział. Wcale nie będzie przesady, jeżeli się powie, że pionowy bezbrakowe mają u nas swoją, specyficzną historię.

Był okres, kiedy zupełnie zapomniano o „pionach”. Owszem, aktyw gospodarczy w zakładach zielonogórskich wiedział, że w łódzkich zakładach metoda ta jest popularna i daje duże korzyści. Łódzka włókienniczka Wanda Sygdział na podstawie własnej pracy wyciągnęła wniosek, że w przemyśle włókienniczym robotnicy mogą zlikwidować tylko własne błędy, ale nie usuną błędów z poprzednich oddziałów, z poprzednich faz produkcji. Wtedy narodził się pomysł, aby miejsca pracy bezbrakowej powstały we wszystkich fazach produkcyjnych, od pierwszej do ostatniej oraz żeby produkt z miejsc bezbrakowych był przekazywany do miejsc bezbrakowych następnej fazy. Tak powstały pionowy bezbrakowe, o których organizacji nie myślano jednak w województwie zielonogórskim.

Plany walki o podniesienie jakości, które opracował każdy zakład przemysłu włókienniczego w II kwartale, nie przewidywały nawet wprowadzenia tej wypróbowanej w województwie łódzkim przodującej metody. A nie uwzględniały dlatego, że wśród kierownictwa zakładów utarła się teoryjka: „Piony bezbrakowe są niemożliwe w na-

szych warunkach technicznych, dlatego nie możemy ich zorganizować". A w „Żarskiej Wełnie” twierdzono nawet, że walkę o jakość można wygrać i bez „pionów”. Na potwierdzenie tego kierownictwo przytaczało cyfry: dajemy teraz 90% I gatunku tkanin, podczas gdy plan przewiduje 89%.

Również organizacja partyjna w Żarskich ZPW, zasugerowana stanowiskiem kierownictwa, nie zwracała dotychczas uwagi na to, że nie rozszerza się zdobytych doświadczeń walki o jakość.

„Owszem, na zebraniach organizacji partyjnej nieraz omawiano sprawę jakości produkcji, ale nikt z nas nawet nie wspomniał o pionach bezbrakowych” — stwierdza mistrz zmianowy tow. Stanisław Harasimiuk.

Nic więc dziwnego, że wśród kierownictwa i pionu technicznego ugruntowało się przekonanie, że walka o jakość idzie właściwą drogą. Ale tymczasem robotnicy, stykający się bezpośrednio z trudnościami produkcji, byli odmiennego zdania widząc niebezpieczeństwo hamujące produkcję tkanin wysokiej jakości.

Przędka Helena Glińska pewnego dnia stwierdziła: „Często otrzymuję niedoprzęd o nieodpowiednim numerze. Właśnie przedwczoraj dostałam taki niedoprzęd i dlatego nic stałe się rwała. Namęczyłam się solidnie i na nic, bo cała produkcja poszła do braków. A gdyby niedoprzęd był dobry, to na pewno mogłabym produkować tylko I gatunek, bo stałe się o to staram. Zdaję sobie sprawę, że warunkiem dalszej obniżki cen jest między innymi zerwanie z brakoróbstwem, że dobrą, o wysokiej jakości, produkcją przyczynimy się do wzrostu dobrobytu”.

Podobnie wypowiadało się wiele prądek i przodujących tkaczek, które wyrażały gotowość produkowania I gatunku, gdy otrzymają dobry produkt z poprzedniej fazy produkcji. Choć niewiele słyszały o pionach bezbrakowych, ale na podstawie doświadczeń — zdobytych w realizacji zobowiązań — o „miejscach bezbrakowych” wyciągnęły robotnice Żarskich ZPW wnioski, że trzeba tak zorganizować pracę, aby otrzymywać i dawać I gatunek produkcji. Zdawały sobie one sprawę z tego, że same „miejscza bezbrakowe” porozrzucone tu i ówdzie nie spełnią wielkiej roli w walce o wysoką jakość, ponieważ likwidują błędy tylko na jednym stanowisku roboczym, a nie mogą zlikwidować błędów z poprzednich faz procesu produkcji.

Tak trwało aż do końca kwietnia, aż do krajowej narady włóknarzy. Narada ta w sprawie pionów bezbrakowych postanowiła, że mają się one stać obowiązującą metodą pracy we wszystkich zakładach przemysłu włókienniczego już w najbliższych miesiącach. Jeden z punktów tej uchwały wskazywał: „Rady zakładowe wspólnie z administracją zakładu pracy przystępują niezwłocznie do przeniesienia doświadczeń narady do grup związkowych i szerokiej popularyzacji znaczenia pionów bezbrakowych dla gospodarki narodowej i bezpośrednio samych robotników...”

Po uchwale tej zmieniło się o tyle w zielonogórskim przemyśle włókienniczym, że pojawiła się nowa teoryjka: „Wprowadzenie tej metody nie jest sprawą prostą”. Oglądano się więc na Central-

ny Zarząd, Związek Zawodowy Włóknarzy i... czekanano aż wyjdą odpowiednie instrukcje, polecenia. A Centralny Zarząd i Związek Zawodowy Włóknarzy zwlekał.

Od dnia uchwały upłynęło sporo czasu. Aż wreszcie przyszedł dzień 13 sierpnia. Odbędzie się narada dyrektorów, sekretarzy organizacji partyjnych i przewodniczących rad zakładowych zakładów przemysłu wełnianego, na której przedstawiciel Centralnego Zarządu wręczył instrukcje. Ustalono, że do 20 sierpnia pion techniczny każdego zakładu przemysłu wełnianego opracuje plan warunków technicznych i zmian organizacyjnych, zapewniających wprowadzenie „pionów”.

Od tego czasu zaczął się nowy okres. W różnych zakładach kształtuje się on nieco inaczej. W Żarskich Zakładach Przemysłu Wełnianego odrzucono poprzednie błędne teoryjki i pion techniczny zabrał się uczciwie do zorganizowania na zdrowych i mocnych zasadach pionu bezbrakowego. Wytypowano maszyny, ludzi. Na podstawie otrzymanej instrukcji sporządzono nową umowę zakładową dostosowaną do miejscowych warunków. Pion rozpoczął pracę we wrześniu. Na każdej maszynie pionu zawieszono zeszyt, w którym codziennie kontrolerzy wpisują wyniki jakościowe. A więc nie zapomniano o systematycznej kontroli, która jest jednym z czynników zagrzewających do współzawodnictwa. Podobnie jak w łódzkich zakładach, produkty z miejsc bezbrakowych mają specjalne oznaczenie i są przekazywane do miejsc bezbrakowych następnych faz produkcyjnych.

W „Polskiej Wełnie” natomiast piony bezbrakowe są wciąż w stadium organizacji. W Żagańskiej Wełnie zaś pojawiają się i znikają jak przysłowiowe meteory. W LZPW nadal jest w gruncie rzeczy po staremu. Na niektórych krosnach widnieją co prawda tabliczki z wyraźnym napisem: „Pion bezbrakowy”. Wnikając jednakże głębiej okazuje się, że pion istnieje jedynie na tabliczkach.

„Przędę z magazynu pobieramy, nie wiedząc czy pochodzi ona z miejsca pracy bezbrakowej w przędzalni” — stwierdza kierownik tkalni oddziału B, tow. Julian Frączak.

A w przędzalni znowu prądkie z pionu skarżą się, że niekiedy otrzymują niedoprzęd z zespołu nie należącego do pionu.

Jeśli kierując się tabliczkami z napisem „pion bezbrakowy” podejdziesz się do robotnika pracującego rzekomo metodą Wandy Sygdiak i zada się pytanie „ile daje on produktu w I gatunku” — to zrobi zdziwioną minę i odpowie „nie wiem”. Nie jest to nawet dziwne, nikt bowiem nie zatroszczył się o to, aby robotnicy z pionu znali swoje wyniki pracy. „Pion bezbrakowy” jest od początku do końca nie przemyślany, nie zorganizowany. Właściwie nie można tu mówić o pionie, są to bowiem dopiero fragmenty pionu — miejsca pracy bezbrakowej.

Jak widać z tych przykładów, w dziedzinie organizacji „pionów bezbrakowych” zmieniło się tylko w Żarskich ZPW. W innych zaś zakładach „poprawa” nastąpiła jedynie w zmianie teorii. Zadowalając się nowym twierdzeniem „u nas piony bezbrakowe istnieją” nikt nie wnika, czy spełniają one swoją rolę. Ani do „Polskiej Wełny”, ani do Żagańskiej czy Lubuskiej Wełny instruktorzy Za-

rzędu Oddziału Związku Zawodowego Włókniarzy nie przybyli by skontrolować, jak wcielona jest w życie instrukcja o „pionach bezbrakowych”.

Najwyższy czas, aby Zarząd Okręgowy Włókniarzy skończył z papierkową robotą i wyszedł do zakładów, by uczył i kontrolował, jak przebiega realizacja uchwał o popularyzacji „pionów” przez rady zakładowe. Może Zarząd Główny Związku pobudzi Zarząd Okręgowy w Zielonej Górze do życia i wyjaśni, że popularyzacja przodujących metod pracy, to sprawa związkowa.

Ale nie tylko związek zawodowy powinien zająć się pionami bezbrakowymi. Niechaj kierowni-

cy zakładów przypomną sobie wreszcie, że narada włókniarzy wskazała, iż obowiązującą metodą walki o wysoką jakość jest organizacja pionów bezbrakowych, że obecnie nie mają już powodu do skarg i wykrętów, bo Centralny Zarząd instrukcję w tej sprawie dostarczył.

A Centralny Zarząd? Myślimy, że skontroluje, jak jego instrukcje są wcielane w życie, tym bardziej, że przemysł wełniany w województwie zielonogórskim nie wykonuje planów jakościowych.

Józefa Kozaczyńska
Zielona Góra

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

A. SZISZKOW

Wielkie święto sił pokoju i demokracji

LUDZIE radzieccy i cała postępująca ludność świętują trzydziestą siódmą rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.*)

Minęło trzydzieści siedem lat od czasu, kiedy rosyjska klasa robotnicza w sojuszu z biedotą chłopską, pod kierownictwem Partii Komunistycznej z nieśmiertelnym Leninem na czele, przerwała front imperializmu, ustanawiając na jednej szóstej globu ziemskiego dyktaturę proletariatu — władzę robotników i chłopów. Krążownik „Aurora” ogniem swych dział skierowanym przez marynarzy-rewolucjonistów na Pałac Zimowy, obwieścił wówczas początek nowej ery w historii ludzkości.

Zwycięstwo Wielkiego Października oznaczało głęboki przełom w rozwoju wszystkich współczesnych społeczeństw. To historyczne, na miarę światową wydarzenie było końcem ery niepodzielnego panowania kapitalizmu i zapoczątkowaniem epoki rewolucji proletariackich i zwycięstw socjalizmu. Październikowa Rewolucja Socjalistyczna odebrała burżuazji środki produkcji przekazując fabryki, zakłady przemysłowe, ziemię, koleje i banki na własność ogólnonarodową, społeczną. Rewolucja Październikowa powierzyła kierowniczą rolę rządzenia potężnym państwem klasie robotniczej, która po raz pierwszy w historii z klasy najemników, klasy prześladowanych i wyzyskiwanych wyrosła na klasę rządzącą, stała się pełnoprawnym panem swego życia, swego losu.

Opromienieni sztandarem Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej ludzie radzieccy pod kierownictwem Partii Komunistycznej od trzydziestu siedmiu lat ustawicznie idą naprzód, osiągając wciąż nowe i nowe zwycięstwa. Społeczeństwo radzieckie, w krótkim historycznie czasie, przeobraziło swój kraj o zacofanym rolnictwie w przodujące, potężne mocarstwo przemysłowe, zbudowało socjalizm i dziś z sukcesem wznosi wspaniałe gmachy komunizmu.

Ustrój radziecki ustanowiony w wyniku zwycięstwa Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej zapewnia czynny udział w życiu pań-

stwowym i społecznym najszerszym masom ludowym, stając się najlepszą rękojmią rozwoju ich twórczych sił. W polityce Partii Komunistycznej, w planach socjalistycznego państwa ludzie radzieccy widzą odzwierciedlenie swych potrzeb życiowych — widzą wzrost majątku narodowego oraz nieustanne podnoszenie się materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących.

Naród radziecki wita trzydziestą siódmą rocznicę Wielkiego Października nowymi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Pomyślnie rozwija się przemysł ciężki — podstawa podstaw gospodarki socjalistycznej. Wystarczy wspomnieć, że w 1954 roku wytop stali zwiększył się w porównaniu z 1950 rokiem o 51%, wydobycie węgla — o 33%, produkcja energii elektrycznej — o 63%, produkcja maszyn i urządzeń — o 90%. Jak świadczą wyniki pierwszego półrocza bieżącego roku, tempo rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w dalszym ciągu nieprzerwanie wzrasta. Jeśli w pierwszym półroczu 1953 roku globalna produkcja całego przemysłu ZSRR podniosła się w porównaniu z pierwszym półroczem 1952 roku o 10%, to w pierwszym półroczu 1954 roku wzrost ten wynosi w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 roku 14%. Przekroczony został plan wydobycia węgla, ropy naftowej, produkcji wyrobów walcowanych, energii elektrycznej, traktorów, wielu typów maszyn rolniczych i innej produkcji przemysłu ciężkiego.

Osiągnięcia w rozwoju przemysłu ciężkiego stwarzają sprzyjające warunki dla wydatnego wzrostu produkcji przedmiotów powszechnego spożycia. Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki narysowały rozległy program rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego w celu polepszenia w ciągu dwóch — trzech lat zaopatrzenia ludności kraju w artykuły żywnościowe i towary przemysłowe masowego spożycia. Program ten wytrwale wprowadzany jest w życie i o rezultatach jego realizacji ludzie radzieccy już przekonują się naocznie. Wyniki pierwszego półrocza wykazują, że przemysł radziecki wyprodukował ponad plan znaczną ilość towarów powszechnego spożycia. Rozmiar produkcji tych towarów w roku bieżącym zwięks-

*) Artykuł nadesłany przez autora radzieckiego dla czytelników „Życia Gospodarczego” (tłumaczenie redakcji).

szy się w porównaniu z 1950 rokiem o ponad 60 %, a obrót towarowy — o 75 %. A zatem zadania planu pięcioletniego w zakresie produkcji towarów powszechnego spożycia oraz obrotu towarowego wykonane zostaną przedterminowo — w cztery lata.

Jak wiadomo, Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki uchwaliły poważne środki, mające na celu dalszy rozwój gospodarki rolnej. Zwiększa się produkcję zboża drogą rozszerzania powierzchni zasiewów w głównej mierze poprzez zagospodarowanie nowizin i odłogów. Znacznie powiększa się produkcję traktorów i maszyn rolniczych, co umożliwi zmechanizowanie w większym jeszcze stopniu procesów produkcyjnych rolnictwa. Podnosi się materialne zainteresowanie kółchozów i kółchozowego chłopstwa we wzroście produkcji rolniczej. Wyniki pierwszego półrocza wykazują, że kroki te dały już poważne rezultaty. Zwiększono powierzchnię zasiewów pod uprawę jarowizny. Rolnictwo otrzymało w pierwszym półroczu 92 tys. traktorów (w przeliczeniu na 15 KM), 52 tys. samochodów ciężarowych, 18 tys. kombajnów zbożowych i wiele innych maszyn. Rozwój i osiągnięcia gospodarki rolnej obszernie obrazuje otwarta w roku bieżącym Wszechzwiązkowa Wystawa Rolnicza w Moskwie. Jest ona znakomitą szkołą przodujących doświadczeń i osiągnięć gospodarstwa wiejskiego.

Realizowane w Związku Radzieckim środki, zmierzające do wydatnego wzrostu produkcji przedmiotów powszechnego spożycia, nastawione są na codzienne polepszanie warunków życiowych ludności i coraz pełniejsze zaspokajanie jej potrzeb materialnych i kulturalnych. Dobro człowieka i rozkwit narodu są w kraju socjalizmu prawem najwyższym. Na gruncie osiągnięć w rozwoju przemysłu i rolnictwa ustawicznie podnosi się poziom życiowy ludzi pracy. Wprowadzona z dniem 1 kwietnia bieżącego roku nowa — siódma z kolei za ostatnie lata — obniżka państwowych cen detalicznych na artykuły żywnościowe i towary przemysłowe oddziaływała wydatnie na dalsze podniesienie dobrobytu ludzi radzieckich. Coraz większego rozmachu nabiera w Związku Radzieckim budownictwo mieszkań, szkół, instytucji służby zdrowia, ogródków dziecięcych i żłobków, instytucji kulturalno-bytowych.

Naród radziecki, zajęty wielką twórczą pracą, uporczywie walczy o pokój, o przyjaźń i współpracę między narodami wszystkich krajów. Władza Rad Delegatów Robotników, Chłopów i Żołnierzy, ustanowiona w Rosji trzydzieści siedem lat temu, jako swój pierwszy akt ustawodawczy wydała historyczny dekret o pokoju. Stał się on płomiennym sztandarem walki o pokój, który w ciągu już dziesięcioleci niosło i niesie przed sobą pierwsze w świecie państwo socjalistyczne. Rząd radziecki zawsze prowadził i prowadzi politykę zachowania i utrwalenia pokoju w całym świecie, rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków ze wszystkimi krajami, rozszerzania i umacniania związków ekonomicznych. Postępowa ludzkość dobrze wie, na przykład, jak poważną rolę odegrały wysiłki Związku Radzieckiego w osiągniętym ostatnio osłabieniu napięcia międzynarodowego.

Naród radziecki walczył i walczy o pokój. Wzruszająco brzmią słowa uczestników „rejsu pokoju” z krajów bałtyckich, zwrócone do ludzi radzieckich przed wypłynięciem z Leningradu statku „Batory”: „Wasz wielki entuzjazm i energia w walce o pokój na całym świecie dodały nam nowych sił i stały się dla nas świetlaną nadzieją”.

Razem ze Związkiem Radzieckim bronią sprawy pokoju masy pracujące krajów demokracji ludowej Europy i Azji, budujące z sukcesem nowe życie, bronią wszyscy ludzie dobrej woli. Projektom amerykańskim, zmierzającym do utworzenia odrębnych wojskowych ugrupowań państw, zwolennicy pokoju przeciwstawiają plan prowadzenia innej polityki, odpowiadającej sprawie pokoju i bezpieczeństwa Europy — plan zapewnienia ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa. Wszyscy, komu jest droga sprawa pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie i w całym świecie, zdecydowanie występują przeciwko nowemu blokowi wojennemu powstałemu w rejonie Południowo - Wschodniej Azji i Oceanu Spokojnego.

Wszyscy obrońcy pokoju nie mają obecnie większej misji ponad tę, aby walczyć o dalsze osłabienie napięcia międzynarodowego i wszechstronnie współdziałać w pokojowej współpracy narodów.

Niech żyje pokój na całym świecie!

Niech żyje trzydziesta siódma rocznica Październikowej Rewolucji Socjalistycznej — wielkie święto sił pokoju i demokracji!

Przemysł państwowy Chin wykonał z nadwyżką plan produkcji za I półrocze 1954 r.

PIERWSZY plan 5-letni Chińskiej Republiki Ludowej (na lata 1953 — 1957) jest planem forsownego uprzemysłowienia kraju. Przewiduje on skoncentrowanie głównych sił na rozwoju przemysłu ciężkiego (tzn. hutnictwa, przemysłu paliw, energetycznego, maszynowego i chemicznego), gdyż tylko w oparciu o rozbudowany przemysł ciężki można osiągnąć rozwój całego przemysłu, rolnictwa i transportu oraz zapewnić nieustanny wzrost stopy życiowej ludności.

Kiedy mowa o obecnej fazie rozwoju przemysłu Chińskiej Republiki Ludowej, trzeba podkreślić trzy zasadnicze cechy tego rozwoju.

Pierwsza cecha — to niezwykle szybki wzrost

produkcji przemysłu nowoczesnego, którego udział w globalnej produkcji przemysłowej i rolnej wzrósł z 17% w 1949 roku do około 33% w 1954 roku.

Druga cecha — to znacznie szybsze tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości w porównaniu z tempem wzrostu produkcji przedmiotów spożycia. W 1954 roku w zestawieniu z 1949 rokiem produkcja środków wytwórczości wzrosła 5,7-krotnie, a produkcja przedmiotów spożycia 3,1-krotnie. Udział produkcji środków wytwórczości w globalnej produkcji przemysłowej zwiększył się z 28,8% w 1949 roku do 42,3% w 1954 roku.

Trzecia cecha — to fakt, że udział przemysłu państwowego, spółdzielczego i państwowo-prywatnego w globalnej produkcji przemysłowej nieprzerwanie wzrasta. Kapitalistyczne przedsiębiorstwa przemysłowe zaczynają całymi grupami przekształcać się w przedsiębiorstwa państwowo-prywatne. Udział przemysłu państwowego, spółdzielczego i państwowo-prywatnego w globalnej produkcji przemysłowej z 37% w 1949 roku wzrósł w przybliżeniu do 71% w 1954 roku, udział zaś przedsiębiorstw kapitalistycznych nie przekształconych jeszcze w przedsiębiorstwa państwowo-prywatne wyniósł w 1954 roku około 29%.

Przytoczone dane wskazują naocześnie, że Chiny Ludowe idą szybkim krokiem drogą do uprzemysłowienia kraju, drogą do socjalizmu, chociaż stara baza przemysłowa pozostaje jeszcze głównym źródłem produkcji przemysłowej.

Jak w poszczególnych gałęziach przemysłu chińskiego przebiega wykonanie planu produkcji w roku bieżącym?

Przedsiębiorstwa przemysłu hutniczego, podległe Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego za pierwsze 6 miesięcy 1954 roku wykonały wartościowy plan produkcji w 107,99%, przy czym w zakresie produkcji surówki plan został wykonany w 104,75%, stali — w 102,91%, wyrobów walcowanych — w 106,08%, koksu — w 103,58%, a w zakresie wydobywania rudy żelaznej — w 103,39%.

Na rzecz budżetu państwowego przedsiębiorstwa te odprowadziły w wymienionym okresie część swych dochodów, które wyniosły 54,5% ogólnej sumy wpływów budżetowych przewidzianych w planie na 1954 rok jako wpływy od dochodów całego przemysłu.

W zakładach przemysłu ciężkiego stosowane są na coraz szerszą skalę przodujące metody pracy, co wpłynęło na znaczne podniesienie wydajności pracy i poważny wzrost produkcji. Np. przeciętny dzienny wytop surówki w hucie Tajuan w czerwcu 1954 roku w porównaniu ze styczniem tego samego roku zwiększył się o 21,86%. Czas niezbędny dla dokonania remontu kapitalnego wielkich pieców w przedsiębiorstwach Ministerstwa Ciężkiego Przemysłu został skrócony o 21,36%, wskutek czego produkcja surówki zwiększyła się na sumę około 5,3 miliardów yuanów.

W wielkim anzańskim kombinacie metalurgicznym plan produkcyjny za I półrocze 1954 został wykonany w 103,7%. Według zaś poszczególnych rodzajów produkcji wykonanie zadań rocznych w ciągu pierwszych 6 miesięcy wypadło, jak następuje: wyroby walcowane — 51,3%, rury bez szwu — 69,6%, rury spawane — 57%. Cała produkcja kombinatu w porównaniu z takim samym okresem roku ubiegłego wzrosła o 27,4%.

Jakość produkcji odpowiada ustalonym standardom państwowym. W okresie od stycznia do maja 1954 roku przedsiębiorstwa anzańskie kombinatu metalurgicznego wykonały z nadwyżką 12,6% plan wpłat budżetowych dla państwa. Koszty zaś własne produkcji ukształtowały się o 4,8% poniżej zaplanowanego poziomu i o 11,74% poniżej przeciętnej kosztów własnych w 1953 roku. Wydajność pracy w ciągu pierwszych 5 miesięcy była wyższa od zaplanowanej o 4,87%.

Przedsiębiorstwa przemysłu naftowego przekroczyły plan produkcyjny pierwszego półrocza o 15,7%. Według czterech głównych rodzajów produkcji osiągnięto przekroczenie: 7,6% dla ropy naftowej, 8,9% dla benzyny, 29,5% dla nafty, 21,8% dla mazutu.

Produkcja całego przemysłu naftowego w ciągu 6 miesięcy 1954 roku w porównaniu z takim samym okresem w roku poprzednim podniosła się o 50%, a poszczególnych wytworów wzrosła w granicach od 28,3% do 96,9%.

Państwowe przedsiębiorstwa przemysłu węglowego plan wydobywania za I półrocze wykonały w 104,2%, przy czym przedsiębiorstwa Północno-Wschodnich Chin wykonały go w 104,4%, Północnych Chin — w 103,0%, Wschodnich Chin — w 105,4%, Środkowo-Południowych Chin — w 104,7%, Południowo-Zachodnich Chin — w 110,1%, Północno-Zachodnich Chin — w 108,0%. Ogólna produkcja tych przedsiębiorstw w okresie pierwszych 6 miesięcy 1954 roku w stosunku do roku poprzedniego zwiększyła się o 31,3%, a wydajność pracy w przemyśle węglowym przewyższyła o 2,8% przewidziany w planie wskaźnik. Koszty własne produkcji zostały obniżone o 3,35%, ilość zaś popiołu przy zużyciu koksu zmniejszyła się o 0,15%. Jednocześnie ze stałym zwiększaniem wydobywania węgla dokonuje się na szeroką skalę rozbudowę kopalnictwa węglowego.

Produkcja energii elektrycznej w pierwszym półroczu przekroczyła plan o 4%. W porównaniu z takim samym okresem roku poprzedniego zwiększenie produkcji wynosi 22,3%. Ponadto osiągnięto duże oszczędności przez zmniejszenie nieprodukcyjnych strat energii i lepsze wyzyskanie paliwa. Na przykład obniżono o 10% straty zachodzące przy przesyłaniu elektryczności liniami wysokiego napięcia oraz zmniejszono zużycie węgla o 0,3% uzyskując oszczędność w ilości 6 700 ton węgla, a zatem obniżenie kosztów własnych produkcji.

Poważne postępy poczynił także państwowy przemysł lekki. Plan na pierwsze półrocze 1954 został wykonany w 104,1%, co stanowi 52,89% całego planu rocznego.

W porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego produkcja zwiększyła się o 36,25%. Wykonanie planu według poszczególnych gałęzi przemysłu lekkiego przedstawia się następująco:

Produkcja przemysłu papierniczego	— 109,23%
Wyroby gumowe	— 107,21%
Lekarstwa	— 118,32%
Tytoń i wyroby winno-spirytusowe	— 103,52%
Produkcja cukru	— 104,11%

Na podkreślenie zasługuje duży postęp w dziedzinie fabrykacji różnego rodzaju lekarstw, np. produkcja glukozy w pierwszym półroczu osiągnęła 183,45% planu, penicyliny — 114,51% itd.

W wyniku obniżenia kosztów własnych produkcji przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego uzyskały w ciągu pierwszych 6 miesięcy 1954 roku 210 mld yuanów ponadplanowych oszczędności. Wydajność pracy przewyższyła zaplanowany wskaźnik o 4,04%. Znacznie polepszyła się również jakość większości produkowanych towarów.

Przedsiębiorstwa przemysłu włókienniczego wykonały swoje plany również za znaczną nadwyżką: Wartość ogólnej produkcji tych przedsiębiorstw stanowi 107,83% produkcji zaplanowanej na pierwsze półrocze 1954 i podniosła się o 22,9% w porównaniu z odpowiednim okresem roku poprzedniego.

Wykonanie planu produkcji w przemyśle włókienniczym według głównych rodzajów towarów przedstawia się w pierwszej połowie 1954 roku następująco:

Przędza bawełniana	— 105,66 %
Tkaniny bawełniane	— 105,29 %
Tkaniny drukowane	— 109,48 %
Worki	— 102,54 %
Tkaniny wełniane	— 113,96 %

Wydajność pracy w przemyśle tekstylnym przewyższyła zaplanowany wskaźnik o 8,79%. W zakresie obniżenia kosztów własnych produkcji plan został wykonany w 100%.

Przytoczone dane obrazujące tempo rozwoju przemysłu Chin Ludowych nabierają jeszcze większej wymowy, kiedy zestawia się je z liczbami przytoczonymi w przemówieniu premiera Czou En-laia, wygłoszonym na plenum I sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

W okresie odbudowy, mówił Czou En-lai, globalna produkcja przemysłu wzrastała co rok przeciętnie o 36,9%. Później w okresie rozbudowy tempo rozwoju przemysłu oczywiście musiało być nieco niższe. Niemniej jednak globalna produkcja

przemysłu wzrosła w 1953 roku w porównaniu z 1952 rokiem o 33%. Do końca 1954 roku przewiduje się 4,2-krotne zwiększenie globalnej produkcji przemysłu nowoczesnego w stosunku do 1949 roku.

Jeśli porówna się przewidywaną produkcję choćby niektórych najważniejszych gałęzi przemysłu w 1954 roku z danymi z 1949 roku, to zestawienie wypadnie niezwykle imponująco.

W 1954 roku Chińska Republika Ludowa wyprodukuje:

10,8 mld kWh energii elektrycznej, tj. 2,5-krotnie więcej niż w 1949 roku;

81 990 tys. ton węgla kamiennego, tj. 2,6-krotnie więcej niż w 1949 roku;

3 030 tys. ton surówki, tj. 12,4-krotnie więcej niż w 1949 roku;

2 170 tys. ton stali, tj. 13,7-krotnie więcej niż w 1949 roku;

13 513 obrabiarek do skrawania metali, tj. 8,5-krotnie więcej niż w 1949 roku;

4 730 tys. ton cementu, tj. 7,2-krotnie więcej niż w 1949 roku;

4,6 mln bel przędzy bawełnianej, tj. 2,6-krotnie więcej niż w 1949 roku;

480 tys. ton papieru produkcji fabrycznej, tj. 4,5-krotnie więcej niż w 1949 roku.

Plany produkcyjne przemysłu chińskiego na rok 1954 przy zestawieniu z wynikami za pierwsze półrocze nasunąć mogą jeden tylko wniosek — będą one nie tylko w pełni wykonane, lecz znacznie przekroczone.

(Af.)

Atanas SZMIRLIJEV

Rozwój przemysłu ciężkiego w Bułgarskiej Republice Ludowej

KOMUNISTYCZNA Partia Bułgarii i rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej udzielają wiele uwagi i wykazują nieustanną troskę o rozwój przemysłu ciężkiego, który stanowi podstawę socjalistycznej industrializacji kraju. Troska ta znajduje zresztą swój wyraz w rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej, w nieustannym podnoszeniu poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących*).

W ciągu dziesięciu lat władzy ludowej oblicze Bułgarii radykalnie się zmieniło. Dawniej był to zacofany kraj rolniczy, stanowiący agrarno-surowcową przybudówkę państw imperialistycznych — dzisiaj wyzwolona spod ucisku faszystowskiego i zależności od imperialistów Bułgaria uczyniła wielki krok naprzód na drodze do socjalizmu, stając się aktywnym członkiem obozu demokratycznego, któremu przewodzi Związek Radziecki.

W okresie pierwszego planu pięcioletniego, który wykonany został przedterminowo w ciągu 4 lat, a w obrębie przemysłu — nawet w ciągu 3 lat i 10 miesięcy — produkcja całego przemysłu (kluczowego, terenowego i spółdzielczego) wzrosła 2,3-krotnie w porównaniu z rokiem 1948,

a w porównaniu z przedwojennym rokiem 1939 — ponad 4-krotnie. Przyjmując za podstawę produkcję 1939 roku = 100, można ustalić wzrastającą produkcję całego przemysłu (włącznie z wyrobem lasu i połowem ryb), jak następuje: 1948 r. — 179,6%, 1949 r. — 240,5%, 1950 r. — 288,1%, 1951 r. — 343,4%, 1952 r. — 403,2%. Średni roczny przyrost produkcji przemysłowej wynosił w okresie pierwszej pięciolatki 21,6%.

Przy znacznym wzroście produkcji całego przemysłu szczególnie szybki był wzrost produkcji przemysłu ciężkiego. Produkcja środków wytwórczości zwiększyła się w porównaniu z 1949 rokiem 2,5 razy, a w porównaniu z 1939 rokiem — 6,3 razy. Oznacza to, że w ciągu 56 dni 1952 roku bułgarski przemysł ciężki dawał tyle produkcji, ile wynosiła produkcja tego przemysłu w ciągu całego 1939 roku.

W 1953 roku produkcja środków wytwórczości była już blisko 9 razy większa niż w roku 1939 (przy 4-krotnym wzroście produkcji przedmiotów spożycia w tym samym okresie).

Dzięki braterskiej pomocy wielkiego Związku Radzieckiego i współpracy z krajami demokracji ludowej, w latach władzy ludowej wybudowano i oddano do eksploatacji szereg wielkich zakła-

*) Tłumaczenie artykułu autora bułgarskiego, napisanego specjalnie dla czytelników „Życia Gospodarczego“.

dów przemysłowych i elektrowni, jak: kombinat chemiczny im. Stalina, zakłady azbestowo-cementowe, zakłady budowy maszyn rolniczych im. G. Dymitrowa, fabrykę budowy kotłów im. G. Kirakowa, zakłady wytwórcze celulozy im. St. Kiradziejewa, dwa zakłady naprawy samochodów, zakłady aparatury wysokiego napięcia im. W. Kolarowa, zakłady aparatury niskiego napięcia im. K. Woroszyłowa, elektrownie ciepłe im. Woroszyłowa, im. Wyłko Czerwenkowa, „Republika“, im. Stalina i wiele innych. W ciągu 1953 roku uruchomiono pierwszą hutę żelaza im. Lenina, centralny zakład wzbogacania rud w Dymitrowie, fabrykę flotacyjną w Rudoziem, zakłady wyposażenia elektrycznego z porcelany im. Lenina i wiele innych wielkich przedsiębiorstw. W przededniu dziesiątej rocznicy zbrojnego powstania narodu — Święta 9 Września — uruchomiono drugie co do wielkości przedsiębiorstwo chemiczne — zakłady sodowe im. Karola Marksa oraz fabrykę penicyliny.

Łatwo zrozumieć, jak wielki krok uczyniła Bułgaria na drodze do socjalistycznego uprzemysłowienia, jeśli się weźmie pod uwagę, że środki trwałe w całym przemyśle zwiększyły się 4,5-krotnie w stosunku do 1939 roku, przy czym wzrost środków trwałych w przemyśle ciężkim był w tym okresie jeszcze znacznie większy.

W kraju powstały nowe ośrodki przemysłowe, jak Dymitrowgrad z Maryszkim Zagłębem Węglowym, Rodopite z zagłębem kopalnictwa rud, Diwna z zakładami sodowymi im. K. Marksa i inne.

Wybudowano nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, zrekonstruowano i rozszerzono istniejące przedsiębiorstwa, stwarzając jednocześnie nowe gałęzie przemysłu; opanowano setki nowych rodzajów produkcji, jakie przed dziesiątym wrześniem 1944 roku w kraju były całkiem nieznane. Bułgaria posiada obecnie swój własny przemysł chemiczny, swój przemysł budowy maszyn, swoje hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych, swój przemysł elektrotechniczny, okrętowy, celulozowy i szereg innych podstawowych gałęzi przemysłu ciężkiego.

W wyniku szeroko rozwiniętych prac geologicznych i badań nad mineralnym składem ziemi zostały odkryte w kraju wielkie złoża węgla kamiennego, rudy i innych pożytecznych kopalin, zostały odkryte w kraju pokłady ropy naftowej. Dokonane w czasie po 9 września 1944 r. aż do dnia dzisiejszego roboty wiertnicze przy poszukiwaniu węgla, rudy i innych kopalin rozmiarami swymi były 30 razy większe od tych prac, które były wykonane w okresie władzy burżuazyjno - kapitalistycznej, prace badawcze w zakresie węgla — blisko 20 razy większe i w zakresie rud i innych kopalin — blisko 200 razy większe.

Podczas gdy w okresie od 1929 do 1939 roku, w warunkach panowania w Bułgarii ustroju kapitalistycznego, wydobywanie węgla kamiennego zwiększyło się o 17%, to w ustroju demokracji ludowej w ciągu 4 lat, od 1949 do 1952 roku, wydobywanie węgla kamiennego wzrosło 1,7-krotnie. W roku 1953 przemysł węglowy dał krajowi blisko dwukrotnie więcej węgla niż w 1948 roku, a 3,8 razy więcej niż w roku 1939. Mówił o tym tow. Wyłko Czerwenkow, stwierdzając, że „w ciągu dziesięciu

lat władzy ludowej wydobyto tyle węgla kamiennego, ile wynosiła produkcja ta za cały czas panowania burżuazji“.

Analogiczny rozwój osiągnięty został w tym samym okresie przez kopalnictwo rud. Przyjmując za podstawę krajowe wydobywanie rud metali z roku 1944 za 100, wzrosło ono, jak następuje: 1948 r. — 199,1, 1950 r. — 501,3, 1952 r. — 1014,4, 1953 r. — 1380,9. Podobnie wskaźniki w zakresie innych kopalin (koalina, baryt, fluoryt i inne) wynosiły: 1947 r. — 187, 1951 r. — 1799, 1953 r. — 2810.

Partia i rząd wiele uwagi poświęcają sprawie rozwoju silnej bazy energetycznej. Władza ludowa również i w tym zakresie przejęła w spadku po burżuazji przemysł stojący na bardzo niskim poziomie. W okresie swego panowania, w ciągu około 70 lat burżuazja bułgarska zdołała wybudować elektrownie z mocą produkcyjną około 108 tys. kilowatów, przy czym elektrownie te wyposażone były w skrajnie prymitywną technikę. W ciągu dziesięciu lat państwa ludowo - demokratycznego znacznie powiększono moc produkcyjną energetyki w porównaniu z okresem sprzed 1944 roku. W ciągu jednego tylko 1953 roku wyprodukowano znacznie więcej energii elektrycznej niż w ciągu całego okresu od 1930 do 1939 roku, kiedy burżuazja była w Bułgarii u władzy.

Wypada przy tym nadmienić, że wprowadzie zarówno przemysł wydobywczy, jak i energetyka wielokrotnie zwiększyły swą produkcję — jednakże te gałęzie produkcji pozostają jeszcze w tyle za burzliwym tempem rozwoju pozostałych gałęzi przemysłu i nie mogą w pełni zaspokoić stale rosnących potrzeb kraju na węgiel kamienny i energię elektryczną. Toteż dyrektywy VI Zjazdu Komunistycznej Partii Bułgarii w sprawie drugiego pięcioletniego planu rozwoju Bułgarskiej Republiki Ludowej na lata 1953 — 1957 przewidują podjęcie szeregu środków, które zapewnią szybką likwidację istniejących dysproporcji w obrębie wydobywania węgla kamiennego i produkcji energii elektrycznej.

W szybkim tempie rozwija się przemysł budowy maszyn, stanowiący trzon przemysłu ciężkiego. W porównaniu z rokiem 1949, przyjętym za 100, produkcja przemysłu budowy maszyn wzrosła, jak następuje: 1950 r. — 278,3, 1951 r. — 474,2, 1953 r. — 755,7. Po przeprowadzeniu nacjonalizacji przemysłu, w czasie od 23 grudnia 1947 roku do dnia dzisiejszego zakłady budowy maszyn, opanowały produkcję 420 nowych rodzajów maszyn, produkowanych w kraju po raz pierwszy. Bułgarskie zakłady budowy maszyn produkują obecnie silniki wewnętrznego spalania o mocy 7, 18 i 30 KM, strugarki szybkoobrotowe pracujące z szybkością 1200 — 2400 obrotów na minutę, szybkoobrotowe frezarki, strugarki poprzeczne, wiertarki, heblarki, piły hydrauliczne, uniwersalne wytaczarki, maszyny i urządzenia dla przemysłu wydobywczego, różne rodzaje transporterów, dźwigi, elektrowozy, przenośniki, kołowroty i wiele innych. Przemysł budowy maszyn buduje dla kraju kotły parowe wysokiego ciśnienia, urządzenia dla kolei, trolejbusy, kompletne urządzenia dla wielu budujących się zakładów. Rolnictwo otrzymuje od rodzimego przemysłu budowy ma-

szyn wszelkie maszyny rolnicze i sprzęt rolniczy, z wyjątkiem traktorów, jak również wszelkiego rodzaju części wymienne dla tych maszyn, których produkcja była przed kilku laty całkowicie temu przemysłowi obca. W roku bieżącym w spółdzielniach produkcyjnych pracowały obok radzieckich kombajnów pierwsze bułgarskie przyczepne kombajny, wyprodukowane w zakładach im. Dymitrowa w Ruse. W celu zapewnienia mechanizacji rolnictwa przemysł budowy maszyn corocznie zwiększa produkcję sprzętu i maszyn rolniczych, jak: snopowiązałek traktorowych, bron i kultywatorów traktorowych, 24-rzędowych i 20-rzędowych siewników traktorowych, opryskiwaczy, żniwiarów konnych, kosiarek do siana, pługów podorywkowych traktorowych, pługów traktorowych typu „Rostsielmasz” i „Rudsak”, pługów do głębokiej orki, koparek do rowów, siewników do siewu gniazdowego, maszyn do sadzenia lasów, pomp do pojenia bydła, maszyn do zbierania bawełny, kombajnów do buraka cukrowego itd.

Lenin i Stalin uczą, że podobnie jak przemysł budowy maszyn jest trzonem przemysłu ciężkiego, tak samo hutnictwo jest jego podstawą. Bez produkcji metali niemożliwy jest zarówno rozwój przemysłu budowy maszyn, jak i szeregu innych gałęzi przemysłu. Biorąc pod uwagę to wielkie znaczenie hutnictwa, władza ludowa wydatkowała znaczne środki na stworzenie niezbędnej bazy rozwojowej dla rodzimego hutnictwa. Równocześnie z rozbudową istniejących zakładów hutniczych wybudowano wielką hutę im. Lenina, która została uruchomiona w listopadzie 1953 roku. Produkcja hutnictwa bułgarskiego wzrastała w porównaniu z 1944 rokiem, jak następuje: 1948 r. — 298,7%, 1950 r. — 473,6%, 1952 r. — 802,8%, a według planu na rok 1954 przewiduje się wzrost sięgający blisko 4 000%. Wzrost ten wynika m. in. z uruchomienia huty im. Lenina, która daje krajowi 113 tys. ton surówki, 250 tys. ton stali i 180 tys. ton wyrobów walcowanych rocznie.

Przemysł chemiczny jest dziełem ustroju ludowo-demokratycznego. Przed 9 września 1944 roku, jeśli nawet istniał przemysł chemiczny, to nosił on charakter chałupniczy i produkował wyłącznie wyroby powszechnego spożycia, jak pastę do zębów, pastę do obuwia, różnego rodzaju esencje itp. Właściwy, współcześnie konieczny rozwój przemysłu i innych dziedzin gospodarki narodowej jest nie do pomyślenia bez szerokiego wykorzystywania w produkcji produktów chemicznych. Socjalistyczne tempo rozwoju przemysłu jest ściśle związane zarówno z elektryfikacją jak i chemizacją procesów produkcyjnych. Dlatego też jednym z głównych zadań na drodze do industrializacji kraju jest budowa rodzimego przemysłu chemicznego. Po oddaniu do eksploatacji giganta pierwszej pięciolatki — kombinatu chemicznego im. Stalina przemysł chemiczny uzyskał potężną bazę dla właściwego rozwoju. Przemysł chemiczny daje dzisiaj krajowi takie wartościowe produkty chemiczne, jak nawozy azotowe, kwas azotowy, siarczan glinu, amoniak ciekły, wodę amoniakalną, sól anilinową, preparat przeciwko osadowi kotłowemu, węglan baru, siarczan baru, etylecetate, glukonate sodu, lakiery (kwasoodporne, okrętowe, izolacyjne i inne), siarczan magnezu, glukozę lekarską,

siarczan nikotyny, kwas nikotynowy, azotan srebra, sodę kalcynowaną, kwas siarczany, fosforan cynku i inne.

W porównaniu z 1948 rokiem produkcja przemysłu chemicznego wzrosła w 1953 roku do 666,1%, a przemysłu papierniczego — do 327,1%.

Znacznie zwiększyła się produkcja materiałów budowlanych. W roku 1953 wyprodukowano 7 razy więcej materiałów budowlanych niż w roku 1939, w tym cementu ponad 3 razy więcej. Po raz pierwszy w kraju zorganizowano produkcję rur azbestowo-cementowych i innych wyrobów, które mają szerokie zastosowanie w związku z instalowaniem sieci wodociągowej w mieście i na wsi. Znacznie zwiększyła się produkcja materiałów ogniotrwałych.

Dla zaspokojenia szybko rosnących potrzeb związanych z rozwijającym się na wielką skalę budownictwem we wszystkich dzielnicach republiki, dyrektywy w sprawie drugiego planu pięcioletniego przewidują znaczny wzrost produkcji materiałów budowlanych. Zbudowana będzie jeszcze jedna nowa cementownia o mocy produkcyjnej 300 tys. ton rocznie, jak również zakłady materiałów ogniotrwałych.

Równocześnie rozwijają się pozostałe gałęzie przemysłu ciężkiego: elektrotechniczny, wyrób lasów, przemysł obróbki drewna itp.

Sukcesy przemysłu ciężkiego w Bułgarskiej Republice Ludowej mają swe źródło w nowych stosunkach produkcyjnych, jakie zapanowały w kraju po zrzuceniu władzy klasy burżuazyjno-kapitalistycznej, po odebraniu środków produkcji z rąk kapitalistów, po nacjonalizacji przemysłu, kopalń i przedsiębiorstw bankowych. Przedsiębiorstwa przemysłowe są dzisiaj własnością państwową, ogólnonarodową. Zlikwidowany został całkowicie wyzysk człowieka przez człowieka. Wyzwoleni z ucisku i eksploatacji robotnicy rozwijają swoje zdolności i umiejętności twórcze, włączają się czynnie do socjalistycznego współzawodnictwa o maksymalny wzrost produkcji, o poprawę jakości i obniżenie kosztów własnych produkcji. Biorąc przykład z radzieckich stachanowców, załogi przedsiębiorstw przemysłu ciężkiego szeroko wprowadzają nowe socjalistyczne metody pracy i osiągnęły wysoki wzrost wydajności pracy. Znane są w całym kraju nazwiska bohaterów pracy socjalistycznej, jak górników Aleksandra Rangelowa, Aleksandra Rusimowa, Wangela Dymitrowa, Rusi Chubenowa, Atanasa Złatanowa i innych, metalowców Georgi Boniew-Georgiewa, Ilii Pielowa i innych. Przewodnicy ci dają przykład pozostałym robotnikom.

Przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego wyposażone są w nowoczesną technikę. Coraz szerzej mechanizowane są procesy produkcyjne, przy czym mechanizowane są przede wszystkim roboty pracochłonne. Poza tym wprowadzana jest kompleksowa mechanizacja pracy i automatyzacja procesów produkcyjnych. W ten sposób można ulżyć ciężkiemu wysiłkowi robotników, podnosząc jednocześnie wielokrotnie ich wydajność pracy.

Wiele uwagi udziela się nieustannej poprawie produkcyjnych i bytowych warunków pracy, zagadnieniom higieny i bezpieczeństwa pracy, podnoszeniu kwalifikacji robotników oraz ich poziomu

ideologiczno-politycznego i kultury technicznej. W związku z tym zorganizowano system kursów, szkół stachanowskich, szkolenia indywidualnego itd.

W ośrodkach przemysłowych w dużych rozmiarach realizuje się budownictwo kulturalno-bytowe: buduje się wiele osiedli mieszkaniowych, domów kultury, obiektów służby zdrowia, urzęda się całe dzielnice robotnicze.

Sukcesy bułgarskiego przemysłu ciężkiego są

przekonującym dowodem ogromnej przewagi socjalistycznego systemu gospodarki nad kapitalistycznym. Sukcesy te są wynikiem uporczywej pracy bułgarskiego ludu pracującego, którego wolą jest konsekwentne kroczenie na drodze do socjalizmu. Sukcesy te są wynikiem braterskiej pomocy i współpracy międzykrajami obozu demokratycznego, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki.

(f)

NRD wkracza w ostatni rok planu pięcioletniego

W CIĄGU pięciu lat od daty powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej (7 października 1949 r.) masy pracujące naszego zachodniego sąsiada mogą pochłubić się nieprzeciętnymi osiągnięciami w rozwoju wszystkich dziedzin pokojowej gospodarki, w nieustannym wzroście poziomu życiowego ludności.

Masy pracujące NRD pomyślnie realizują zadania pierwszego planu pięcioletniego (1951—1955). W 1953 roku wartość produkcji przemysłowej (w cenach porównywalnych) przekroczyła o 78% poziom z 1936 roku, a w ciągu roku bieżącego przekroczy tenże poziom o 95%. Tak więc jedno z głównych zadań planu pięcioletniego — dwukrotny wzrost produkcji przemysłowej w stosunku do 1936 roku — osiągnięte zostanie już w końcu 1954 roku, czyli wcześniej o rok od zaplanowanego terminu.

W gospodarce rolnej zasadnicze wskaźniki produkcji zostały przekroczone w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Detaliczny obrót towarowy wzrósł z 17,8 mld mk n. w 1950 roku do 27,4 mld mk n. w 1953 roku. A zatem planowe zadanie osiągnięcia rozmiaru obrotu towarowego w kwocie 27 mld mk. n., przewidziane na rok 1955 — przekroczone już w roku ubiegłym.

Średni miesięczny zarobek robotników produkcyjnych, zatrudnionych w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych osiągnął na koniec czerwca 1954 roku o 40% wyższy poziom od średniego zarobku miesięcznego tychże robotników w roku 1950.

Tych kilka porównawczych wskaźników wskazuje dobitnie na znaczny postęp w rozwoju gospodarczym NRD. Do postępu tego w poważnej mierze przyczyniła się braterska pomoc Związku Radzieckiego. Decyzja rządu radzieckiego o zwolnieniu z dniem 1 stycznia 1954 r. NRD od obowiązku spłat reparacyjnych, o przekazaniu bez odszkodowania narodowi niemieckiemu 33 radzieckich przedsiębiorstw i ograniczeniu wydatków okupacyjnych do wysokości 5% wydatków budżetowych państwa — stworzyła nowe możliwości wykorzystania zwolnionych zasobów materialnych na cele rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego i zwiększenia wydatków związanych z ochroną zdrowia, oświatą i innymi zadaniami zmierzającymi do dalszego podniesienia poziomu życiowego ludności.

Trzeba dodać, że rząd NRD dążąc do podniesienia ogólnego dobrobytu w kraju przeprowadza

konsekwentnie politykę systematycznego obniżania cen detalicznych na artykuły żywnościowe i towary przemysłowe. W ciągu ubiegłych pięciu lat obniżkę cen przeprowadzono w NRD 16-krotnie. Przewidziana w planie pięcioletnim obniżka cen na koniec 1955 roku w skali 28%, została osiągnięta już w końcu 1953 roku.

Ostatnią obniżkę cen detalicznych, obejmującą pokaźną ilość artykułów żywnościowych i towarów przemysłowych, wprowadzono w dniu 6 września 1954 roku. Podnosi ona zdolność nabywczą ludności tylko do końca bieżącego roku o 600 mln mk. n., a w skali rocznej o 1,8 mld mk. n.

Dziennik „Neues Deutschland“ (z 10 września 1954 r.) opublikował interesujące podsumowanie kosztów utrzymania jednej rodziny składającej się z 4 osób, której wydatki miesięczne na zakup artykułów żywnościowych przed ostatnią obniżką cen wynosiły ogółem 144,5 mk. n., zaś po obniżce przy zakupie tej samej ilości tych samych artykułów wyniosły 124,2 mk. n., czyli o 14% mniej.

Należy podkreślić, że w tym samym czasie kiedy ceny detaliczne artykułów masowego spożycia w NRD były systematycznie obniżane, to w zachodnich Niemczech obserwować można było zjawisko wręcz przeciwne. Ceny detaliczne niektórych artykułów masowego spożycia w NRD i Niemczech zachodnich ilustruje następujące zestawienie porównawcze:

	NRD w mk. n.	Niemcy zachod- nie w mk, zach.-niem.
Chleb pszenney (1 kg)	1,00	1,23
Chleb żytni (1 kg)	0,48	0,62
Kasza perłowa (1 kg)	0,63	0,99
Ziemniaki (1 kg)	0,16	0,20
Cukier-rafinada (1 kg)	1,08	1,36
Wędliny (1 kg)	2,06	4,05
Masło śmietankowe (1 kg)	4,20	6,20
Mleko pełnotłuste (1 ltr)	0,28	0,39
Jajka (1 szt.)	0,14	0,27
Brykiety (100 kg)	3,60	6,20
Energia elektryczna (1 kWh)	0,08	0,23
Gaz (1 m ³)	0,16	0,32

Systematyczne obniżanie cen detalicznych w NRD przeprowadzane jest równoległe z podno-

szeniem płacy zarobkowej i emerytur. Tylko w 1953 roku dochody ludzi pracy w wyniku podniesienia zarobków wzrosły o 400 mln mk. n. (emerytury o 200 mln mk. n.). Równocześnie obniżono podatki, co w skali rocznej podniosło dodatkowo siłę nabywczą ludności o 450 mln mk. n.

W wyniku wprowadzonych w życie uchwał rządu NRD, zmierzających do istotnego podniesienia dobrobytu społecznego, rośnie nieprzerwanie spożycie artykułów żywnościowych i masowego użytku. W 1953 roku średnie spożycie na 1 mieszkańca NRD przekroczyło w wielu podstawowych artykułach także spożycie w Niemczech zachodnich. Ilustruje to następujące zestawienie porównawcze:

Średnie roczne spożycie na 1 mieszkańca w kilogramach

	NRD	Niemcy zachodnie
Mąka i wyroby mączne	120,3	96,5
Ziemniaki	197,3	174,0
Mięso i wyroby mięsne	41,3	41,0
Cukier (łącznie z wyrobami cukierniczymi)	31,0	23,7
Masło	9,4	6,1

Równoległe ze wzrostem spożycia artykułów żywnościowych rośnie w NRD popyt na towary masowego użytku. W porównaniu z 1953 rokiem sprzedano ludności towarów przemysłowych w 1953 roku więcej o 58%, w tym obuwia — o 77% i towarów włókienniczych — o 82%. W 1954 roku wzrasta w dalszym ciągu zarówno produkcja, jak i obrót towarów konsumpcyjnych.

Rosną i umacniają się stosunki handlowe NRD z zagranicą. Obok wzrastającej wymiany w obrębie obozu demokratycznego, NRD utrzymywała w 1953 roku stosunki handlowe z 46 krajami kapitalistycznymi. Rozmiary obrotów towarowych NRD z zagranicą w latach 1951—1954 wzrosły: z krajami demokratycznymi 3,1-krotnie i z krajami kapitalistycznymi prawie 2-krotnie. Wzrost obrotów towarowych za poszczególne lata i z poszczególnymi krajami ilustrują następujące dane:

Wzrost obrotów towarowych z zagranicą (1950 r. = 100)

	1951 r.	1952 r.	1953 r.	1954 r. (plan)
Cały obrót towarowy	138,1	157,8	204,4	271,7
Z krajami demokratycz.	158,9	179,2	239,4	313,2
Ze Związkiem Radzieckim	172,3	183,9	256,4	341,0
Z Chinami	570,3	1128,2	1814,3	2970,8
Z Bułgarią	215,3	273,7	461,4	682,0
Z Czechosłowacją	125,1	134,2	158,2	184,0
Z Rumunią	283,9	566,5	735,4	840,0
Z Węgrami	110,5	198,2	234,3	306,1
Z krajami kapitalistycz.	99,1	117,7	135,8	194,0
Z Austrią	—	159,0	233,2	—
Z Anglią	—	425,0	546,6	—
Z Belgią	172,6	175,3	294,2	—
Z Finlandią	239,0	424,9	1338,6	—
Ze Szwecją	217,4	234,2	268,3	—

W roku bieżącym obroty towarowe NRD z zagranicą rozwinęły się w tylu kierunkach, że obecnie nie ma prawie kraju, z którym NRD nie miałaby w tej czy innej formie nawiązanych stosunków handlowych.

Masy pracujące NRD przystąpiły obecnie do wykonywania zadań na poczet ostatniego roku planu pięcioletniego. Komitet Centralny SED w swej uchwale z września 1954 roku ustalił na ten okres zasadnicze wskaźniki. W roku 1955 globalna produkcja przemysłowa powinna zwiększyć się w porównaniu z 1954 rokiem co najmniej o 10%. Najważniejszym zadaniem przemysłu będzie rozwój przemysłu paliw, energetyki i niektórych gałęzi przemysłu chemicznego.

W wyniku wykonania zadań wytyczonych na rok 1955, globalna produkcja przemysłowa przewidziana w planie pięcioletnim zostanie wykonana z nadwyżką.

W rolnictwie wzrośnie w 1955 roku wydajność zbiorów z hektara oraz znacznie zwiększy się pogłowie trzody chlewnej i bydła. Rolnictwo NRD otrzyma w 1955 roku pomoc w wysokości około 700 mln marek z funduszy państwowych oraz odpowiednie kredyty na rozwój urządzeń produkcyjnych i przyspieszenie mechanizacji.

Państwo przeznaczy w 1955 roku również poważne fundusze na budownictwo mieszkaniowe, na rozwój instytucji kulturalnych i społecznych oraz na służbę zdrowia i sport.

Takie są perspektywy ekonomicznego rozwoju NRD w ostatnim roku pierwszego planu pięcioletniego. Mówią one dobitnie, że Niemiecka Republika Demokratyczna okrzepła politycznie i gospodarczo.

Niemiecka Republika Demokratyczna położyła już wielkie zasługi wobec narodu niemieckiego, wykazując ustawiczną troskę o zachowanie i rozwój bogatej kultury narodowej Niemiec, o oświatę i wykształcenie szerokich rzesz ludzi pracy.

Pięcioletnie doświadczenia twórczej pracy dają pełną podstawę do stwierdzenia, że żadna siła nie zdoła przeszkodzić masom pracującym NRD w ich zwycięskim marszu na drodze budowy nowego życia.

Każdy nowy sukces na polu budownictwa gospodarczego i kulturalnego, w dziedzinie rozwoju przemysłu i rolnictwa oraz podniesienia dobrobytu mas pracujących w NRD — ma doniosłe znaczenie nie tylko dla dalszego uaktywnienia i zespolenia sił wewnętrznych kraju, lecz posiada ogromną wagę również w walce narodu niemieckiego o jedność Niemiec. Osiągnięcia na polu gospodarczym i kulturalnym stanowią bowiem przekonywującą siłę Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jako wyrazicielki słuszných dążeń narodu niemieckiego do zapewnienia Niemcom rozwoju na zasadach pokojowych i demokratycznych.

NRD stała się trwałą ostoją pokojowych i demokratycznych sił całych Niemiec. Dlatego też Niemieckiej Republice Demokratycznej powinno przyspaść honorowe miejsce w walce o przywrócenie jedności Niemiec, jako demokratycznego i pokojowego państwa.

(S. G.)

HANDLARZE BRONI ZAPOWIADAJĄ NOWY BOOM

NA OSI Bonn — Waszyngton producenci narzędzi masowej zagłady uzgadniają program nowych wielkich zbrojeń. Chociaż nigdzie na świecie nie słyszy się huku dział i świstu bomb zrzucanych z odrzutowców, chociaż na IX sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych problem rozbrowienia zyskuje coraz więcej zwolenników, handlarze broni — jak mówi polskie przysłowie — nie zasypiają gruszek w popiele.

Londyńskie pismo „Sunday Chronicle” doniosło, że na temat planów produkcji zbrojeniowej rozmawiał z samym Kruppem premier turecki Menderes, przebywający ostatnio w Niemczech zachodnich dla oddania rewizyty Adenauerowi. Informacje londyńskiego pisma nie pozostały bez echa. Herr Alfred Krupp von Bohlen und Halbach, bądź co bądź nieprzeciętny zbrodniarz wojenny, zwolniony jeszcze nie tak dawno z więzienia w Landsbergu, nie omieszkiał skorzystać z okazji. Poprzez agencję DPA dyplomatycznie odpowiedział, że „osobiście” nie zamierza podejmować produkcji zbrojeniowej, to zaś czy będzie lub nie będzie produkował broni zależy nie od niego, lecz od decyzji rządu bońskiego lub innej władzy kompetentnej.

Godny pożałowania Herr Alfred Krupp, wiadomo — jest dziś zależny nie od Fuehrera, lecz od monopolistów amerykańskich. Fakt ten krępuje jego wolę, więc zafrasowany jeszcze się waha i czeka na befehl.

Nie ma potrzeby żałować Kruppa. Z drugiej półkuli nadeszła dla niego przyjemna wiadomość. Dla przyspieszenia produkcji broni przez koncerny zachodnio-niemieckie na razie udzieli się im zamówień na sumę 7 760 tys. dolarów. To może byłoby niewiele, lecz w perspektywie... można liczyć na bardziej zawrotne sumy.

Reprezentant producentów i handlarzy broni w USA, ekonomista amerykański Eliot Janevay, specjalista od „mobilizacji gospodarczej” (tzn. od przygotowań wojennych), podzielił się na zebraniu stowarzyszenia eksporterów amerykańskich niezmiernie cennymi informacjami, jak to, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich (która ma kosztować USA w ciągu dwóch najbliższych lat 2 miliardy dolarów — w dostarczonym sprzęcie) spowoduje „nowy boom w ekonomice amerykańskiej, zwłaszcza w przemyśle hutniczym...”, że remilitaryzacja „pociągnie za sobą gwałtowny wzrost ceny stali — do poziomu z czasów wojennych i że poziom ten przekroczony zostanie w 1956 roku; a stal jest wszak barometrem ekonomiki amerykańskiej”.

I dalej „ekonomista” Janevay zapowiadał, że ponowne uzbrojenie Niemiec zachodnich wpłynie na przyspieszenie tempa zamówień na broń ze strony rządu amerykańskiego, że wreszcie opróżni się składy nagromadzonej broni i otworzy drogę dla realizacji „nowego i rozległego, amerykańskiego programu produkcji zbrojeń na potrzeby remilitaryzacji Niemiec zachodnich”.

Tak oto w swej wyobraźni monopolisci amerykańscy widzą perspektywę rozwoju gospodarki narodowej. I wyścig zbrojeń nie byłby wyścigiem, gdyby w ślad za monopolistami amerykańskimi nie mieli pójść monopolisci zachodnio-niemieccy. Ci również mają tu coś do powiedzenia.

Fritz Berg, przewodniczący związku przedsiębiorców zachodnio-niemieckich oświadczył na konferencji prasowej w Kolonii, że przemysł zachodnio-niemiecki otrzyma w 1955 roku zamówień zbrojeniowych na sumę 10 mld marek. Berg wezwał równocześnie swych ziomków, by natychmiast zaczęli przestawiać się na produkcję wojskową, nie ukrywając przy tym, że odbywać się to ma kosztem produkcji pokojowej, która wymagać będzie ograniczenia w przybliżeniu o 10%. Inni „fachowcy” z tej branży dowodzą, że wskaźnik ten będzie z pewnością dwukrotnie wyższy.

Herr Krupp odetchnął i z produkcją zbrojeniową ruszy chyba pełną parą. Nie rozumie bowiem, że droga panowania kapitału monopolistycznego, panowania junkrów i generałów hitlerowskich, droga wskrzeszania militarystyki niemieckiej prowadzącej do nowej wojny, droga wciągania Niemiec zachodnich do wszelakiego typu agresywnych bloków organizowanych przez koła militarystyczne USA — to próba realizacji polityki, na którą nie zgodzi się patriotyczna większość narodu niemieckiego.

Politykę tę — w imię pokoju i bezpieczeństwa Europy — trzeba Kruppom i Adenauerom koniecznie wyperswadować. (h)

WYRÓŻNIONY MR PEURIFOY

ZACHODNIO-niemiecka, kapitalistyczna gazeta „Frankfurter Allgemeine Zeitung” przyniosła 20 lipca br. taką wiadomość agencji DPA:

„Republikański deputowany Izby Reprezentantów, Fulton, prosił prezydenta Eisenhowera, aby podnieść o 10 tysięcy dolarów roczne pobory ambasadora Stanów Zjednoczonych w Gwatemali, Peurifoy'a w związku ze skuteczną inwazją w Gwatemali”.

Mr. Fulton okazał się zbyt otwarty w wypowiedzeniu opinii, szczególnie cynicznie brzmiących dla opinii publicznej poza Stanami Zjednoczonymi. Toteż trzeba było jakoś zatuszować nieprzychylny echa zarówno samej afery gwatemalskiej, jak i jej konsekwencji.

Wobec tego Departament Sprawiedliwości wysłał na arenę naczelnika wydziału antytrustowego, Stanleya Barnesa.

Londyński „Economist” pisał o tym w jednym ze swych lipcowych numerów tak:

„Gdy Stany Zjednoczone grały jawną, jeśli nie aktywną rolę (?) w rewolucji gwatemalskiej, naturalną tendencją w Ameryce Łacińskiej była opinia, że Departamentowi Stanu nie tyle chodzi o obronę zachodniej półkuli przed komunizmem, co o ochronę United Fruit Company przed właszczeniem...”.

Jako antidotum przeciwko tym podejrzeniom Mr. Barnes wysunął pod adresem United Fruit Company oskarżenie, iż koncern wykracza poza właściwe ramy swej działalności plantatora bananów, przy czym powtórzono niektóre ze znanych faktów, jak opanowanie transportu lądowego i morskiego w krajach „bananowych“ itp.

Na listę zarzutów wydziału antytrustowego, mającego bronić praw równego startu w konkurencji ekonomicznej, United Fruit Company odpowiedziała, odrzucając ostro oskarżenia i atakując ze swej strony rząd amerykański: „My prywatny inwestor, realizujemy obok działalności gospodarczej nasz program oświatowy, socjalny i zdrowotny, a lepiej niż rząd Stanów Zjednoczonych zwalczamy nędzę (?), podnosząc przy tym dobrobyt (?) zwalczamy komunizm (!) w krajach Ameryki Łacińskiej“.

Usłużny „Economist“ zajął w tej sprawie takie, meteorologiczno-polityczne stanowisko:

„System integracji działania, stosowany przez koncern jest potrzebny jako zabezpieczenie przeciwko miejscowym warunkom zarówno meteorologicznym, jak i politycznym — mogłyby one utrudnić stałą dostawę bananów, o które dopominają się dystrybutorzy“.

Następnie cała sprawa ucichła. Minął lipiec, minął sierpień, minął wreszcie i wrzesień.

Mr. Barnes zajął się innymi problemami. Na sprawę koncernu bananowego i jego przeróżnych kombinacji zapuszczono zasłonę milczenia. W Gwatemali zaś United Fruit Company „pracuje“ pełną parą we wszystkich opanowanych przez koncern kierunkach.

Całą tę sprawę poruszamy nie dla przypomnienia wniosku... o podwyższeniu pensji Mr. Peurifoy. Wydaje się bowiem, znając amerykański styl życia, że United Fruit Company i bez tego potrafiło ocenić i odpowiednio wycenić zasługi tego znakomitego dyplomaty. Chodzi nam o nowe wyróżnienie mr. Peurifoy, który po swej „drażliwej misji“ w Gwatemali otrzymał nominację na ambasadora USA w Syjamie.

Na nową dla siebie placówkę Mr. Peurifoy przechodzi jako wzór dla wszystkich dyptomatów amerykańskich (taką opinię o nim wydał prezydent Eisenhower). Przechodzi po to, by — jak pisała 15 września agencja United Press — „przekształcić Syjam w punkt oporu wolnego świata w krytycznym rejonie południowo-wschodniej Azji“.

Mr. Peurifoy przybył do Waszyngtonu przywożąc z Gwatemali zgodę Armasa na podpisanie układu wojskowego ze Stanami Zjednoczonymi. Zachwył nad talentami Mr. Peurifoy wśród polityków amerykańskich był niemały, choć jak sam przyznał ów dyplomata — „sytuacja w Gwatemali w dalszym ciągu jest napięta“.

Nie chcemy przeczyć, że nowy ambasador USA w Syjamie jest wzorem dla dyplomacji amerykańskiej. Niemniej jednak musimy podkreślić, że cały świat nie przestanie uważać Mr. Peurifoy za organizatora krwawej rozprawy monopoli amerykańskich z narodem Gwatemali, za sprawcę obalenia legalnego rządu Arbensa i narzucenie temu krajowi dyktatury Armasa — figuranta United Fruit Company.

Wzór dyplomacji amerykańskiej udaje się do Syjamu po nowe wawrzyny. (wer)

WARUNKI PRENUMERATY NA ROK 1955

Zamówienia na prenumeratę dwutygodnika „Życie Gospodarcze“ realizowane będą jedynie na warunkach pełnych przedpłat, za pośrednictwem wszystkich Urzędów Pocztowych oraz listonoszy.

Prenumeratę można zamawiać na okresy: kwartalne, półroczne i roczny.

Prenumeratę na okresy kwartalne należy zamawiać i opłacać do dnia 10 miesiąca poprzedzającego kwartał.

Na pierwszy kwartał 1955 r. do dnia 10 grudnia 1954 r.

Na okresy półroczne — do dnia 10 grudnia 1954 na pierwsze półrocze i do dnia 10 czerwca 1955 r. na drugie półrocze.

Na cały rok 1955 do dnia 10 grudnia 1954 r.

Reklamacje z tytułu nieregularnego doręczania zaprenumerowanych numerów należy zgłaszać w miejscu zamówienia i opłacania prenumeraty.

Polskie Wydawnictwa Gospodarcze oraz Redakcja nie zajmują się kolportażem wydawanych czasopism.

Cena prenumeraty: kwartalnie zł 24, półrocznie zł 48, rocznie 96, cena egz. zł 4.

BIBLIOGRAFIA

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

A. W. Borodin, T. B. Pollak — ORGANIZACJA I PLANOWANIE W PRZEDSIĘBIORSTWACH PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO. Przełożył z jęz. rosyjskiego Aleksander Tuszyński. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 347.

W pracy omówione zostały wspólne dla wszystkich przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego zagadnienia organizacji i planowania.

Poszczególne rozdziały książki traktują o zasadach organizacyjnych przedsiębiorstw socjalistycznych, o organizacji zarządzania przedsiębiorstwem, o podstawach organizacji pracy i technicznego normowania, o rozrachunku gospodarczym w przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego, o planie techniczno-przemysłowo-finansowym przedsiębiorstwa, trybie jego opracowania i kontroli wykonania.

Praca przeznaczona jest dla pracowników inżyniersko-technicznych i ekonomistów zatrudnionych w przemyśle włókienniczym oraz dla studiujących zagadnienia organizacji i planowania w przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego.

Józef Pajestka — PLANOWANIE GOSPODARKI NARODOWEJ. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 256.

Drugie wydanie, poprawione i uzupełnione, ujmuje zagadnienia z zakresu gospodarki narodowej w sposób odmienny niż pierwsze, uwzględnia zmiany, które ostatnio wprowadzono w metodyce planowania oraz naświetla aktualne zagadnienia stojące przed naszą gospodarką na obecnym etapie.

Książka jest cennym materiałem, który może być wykorzystany do celów szkoleniowych w technikach pionu ekonomicznego oraz przez osoby interesujące się problematyką planowania.

E. Mazanek — KONSTRUKCJA WIELKIEGO PIECA I URZĄDZENIA POMOCNICZEGO. Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze, Stalinogród 1954, str. 319.

Książka, stanowiąca pierwszą część pracy dotyczącej metalurgii surowki, jest wykładem o rozplanowaniu oddziału wielkopieczowego, przygotowaniu i składowaniu rud, konstrukcji wielkiego pieca i całokształtu jego urządzeń pomocniczych z uwzględnieniem gospodarki wodnej, aparatury kontrolno-pomiarowej i wytycznych do budowy oddziału wielkopieczowego oraz transportu hutniczego.

Książka powinna stanowić pomoc dla średniego i wyższego dozoru technicznego oddziałów wielkopieczowych i może być podręcznikiem dla studentów wyższych uczelni technicznych.

A. Szymkowski — PLANOWANIE OSIEDLI WIEJSKICH W TERENACH GÓRSKICH. Wydawnictwo „Budownictwo i Architektura”, Warszawa 1954, str. 70.

Praca charakteryzuje dotychczasowe osiągnięcia na terenach górskich i udziela wskazówek w zakresie prawidłowego zagospodarowania tych terenów drogą właściwej lokalizacji osiedli i udoskonalenia metod produkcyjnych.

Z książki mogą korzystać wszyscy ci, którzy biorą udział w opracowywaniu

planów zagospodarowania przestrzennego terenów górskich.

W. Lenkiewicz — PRZODUJĄCE METODY PRACY ZESPOŁOWEJ PRZY WYKONYWANIU ROBÓT MUROWYCH. — Wydawnictwo „Budownictwo i Architektura”, Warszawa 1954, str. 32.

Broszura zawiera zwięzły opis metod pracy zespołowej, jakie mogą mieć zastosowanie przy robotach murowych, a mianowicie metody murowania w zespołach liczących 2, 3, 4 i 5 ludzi oraz metodą „łańcuszkową”.

I. Mazow — PRZYSPIESZONA PRODUKCJA CEGŁY. Tłumaczenie z rosyjskiego W. Lenkiewicza. Wydawnictwo „Budownictwo i Architektura”, Warszawa 1954, str. 39.

Broszurka omawia osiągnięcia radzieckiej cegielni na odcinku wprowadzenia przyspieszonych metod suszenia i wypalania cegły pełnej i sitówki porowatej.

I. Mazow — SPOSOBY ZWIĘKSZANIA WYDAJNOŚCI DUŻYCH PIECÓW KRĘGOWYCH DO WYPAŁU CEGŁY. Tłumaczenie z rosyjskiego W. Rawicza-Szczerbo. Wydawnictwo „Budownictwo i Architektura”, Warszawa 1954, str. 57.

Broszura pióra inicjatora metody przyspieszonego wypalania cegły ma na celu zaznajomienie czytelników z doświadczeniami produkcyjnymi Cegielni Nikolskiej, w której metoda ta została z powodzeniem przez autora zastosowana.

Broszura posiada dużą wartość dla wszystkich pracowników przemysłu ceramicznego budowlanej.

S. Serafin — PRZODUJĄCY OPERATORZY ZGARNIAREK I SPYCHAREK. Wydawnictwo „Budownictwo i Architektura”, Warszawa 1954, str. 80.

Broszura przynosi opis osiągnięć przodujących operatorów zgarniarek i spycharek, udoskonalonych metod organizacji i wykonywania robót ziemnych za pomocą maszyn, które wybitnie podnoszą wydajność pracy i podnoszą obsługę techniczną na wyższy poziom.

I. Apt, T. Laskowski, W. Olczakowski — MUŁ WĘGLOWY JAKO PALIWO PRZEMYSŁOWE. Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze, Stalinogród 1954, str. 84.

Książka po omówieniu gospodarczego znaczenia stosowania mułu węglowego jako paliwa przemysłowego i wyjaśnieniu pochodzenia, wartości opałowej oraz innych własności mułu węglowego, jak również podaniu wskaźników wpływających na jego przydatność do różnych palenisk — udziela praktycznych wskazówek w zakresie składowania mułu węglowego i przygotowywania paliwa, podając jednocześnie wytyczne do spalania na rusztach płaskich, w parowozach kolejowych, w paleniskach pyłowych, w piecach kręgowych cegielnianych i wapiennikach.

Książka stanowi pożyteczną pozycję dla wszystkich użytkowników paliwa węglowego w zakładach przemysłowych i na kolejach.

L. Musil — OGÓLNE ZASADY PROJEKTOWANIA ELEKTROWNI PAROWYCH. Tłumaczenie z niemieckiego I. Dąbrowskiego i C. Dąbrowskiej. Pań-

stwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1954, str. 280.

Zawarty w książce bogaty materiał do projektowania elektrowni parowych może stanowić poważną pomoc w pracy doświadczonych projektantów i ekonomistów przeprowadzających prace analityczne w dziedzinie inwestycji energetycznych.

METODA INŻ. F. KOWALOWA. Tłumaczenie z rosyjskiego F. Moszkowicza. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1954, str. 30.

Wydana broszura w ramach serii „Zdobyciem zawód” zawiera opis organizacji pracy na maszynach pończoszniczych okrągłych według metody inż. F. Kowalowa.

Edmund Nosarzewski, Zygmunt Pawlak — ZARYS KSIĘGOWOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW KOMUNALNYCH. — Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 289.

Książka stanowi rozwinięcie i uzupełnienie wydanych przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, komentarzy do nowych branżowych planów kont dla przedsiębiorstw komunalnych. Omawia rolę i znaczenie księgowości w warunkach socjalizmu, ogólną charakterystykę przedsiębiorstw komunalnych, cel i zadania planu kont oraz ruch określony środków obrotowych, fundusz statutowy i rozliczenia z budżetem, środki trwałe i pieniężne, kredyty bankowe, obrót materiałowy, rozliczenia z odbiorcami i dostawcami, rozrachunki publiczno-prawne, koszty własne, kalkulację, koszty wspólne dla działalności podstawowej i pomocniczej — wszystko w księgowym ujęciu działalności przedsiębiorstw komunalnych itd.

Książkę przeznaczono dla uczestników szkolenia kursowego i przywarsztatowego, dla księgowych przedsiębiorstw komunalnych oraz może służyć jako pomoc przy nauczaniu księgowości w technikach ekonomicznych na wydziale planowania gospodarki komunalnej.

W. Lasek — MATERIAŁOZNAWSTWO SKÓRZANE. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1954, str. 233.

Książka zatwierdzona do użytku szkół zawodowych podaje opis skór surowych i procesów ich wyprawy z uwzględnieniem wiadomości towaroznawczych dotyczących skór gotowych przeznaczonych na cele przetwórcze, przede wszystkim w ramach przemysłu obuwniczego i galanterii skórzanego.

TOWAROZNAWSTWO ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH — Część III. Przełożył z jęz. rosyjskiego Jan Grabowski, Jerzy Możajski, Julian Rudawski. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 162.

Broszura omawiając niektóre artykuły spożywcze (jaja, mleko i jego przetwory, ryby i przetwory rybne), ma na celu zapoznanie czytelnika z budową, składem chemicznym, znaczeniem odżywczym, ze sposobami przechowywania, opakowaniem i transportem.

Praca może być wykorzystana jako podręcznik przez uczących się w technikach handlowych oraz przez pracowników handlu.

Pojedyncze egzemplarze „**Życia Gospodarczego**” można nabyć w następujących punktach sprzedaży kioskowej.

Białystok, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. 1 Maja 1

Bydgoszcz, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Częstochowa, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Kielce, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Koszalin, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Kraków, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Jagiellońska 1

Lublin, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Łódź, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Piotrkowska 86

Olsztyn, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Opole, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Poznań, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Ratajczaka 39

Rzeszów, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Sopot, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Rokossowskiego 41

Stalinogród, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Dworcowa 9

Szczecin, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. Wojska Polskiego 2

Toruń, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Wałbrzych, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Stalina 2

Warszawa, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Nowy Świat 15

Wrocław, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Fredry 1

Zielona Góra, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Żeromskiego 20

Jednocześnie przypomina się, że chcąc zaprenumerować „**Życie Gospodarcze**” należy zamawiać je w urzędach pocztowych lub u listonoszy najpóźniej do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Życie Gospodarcze

Cena zł 4.—